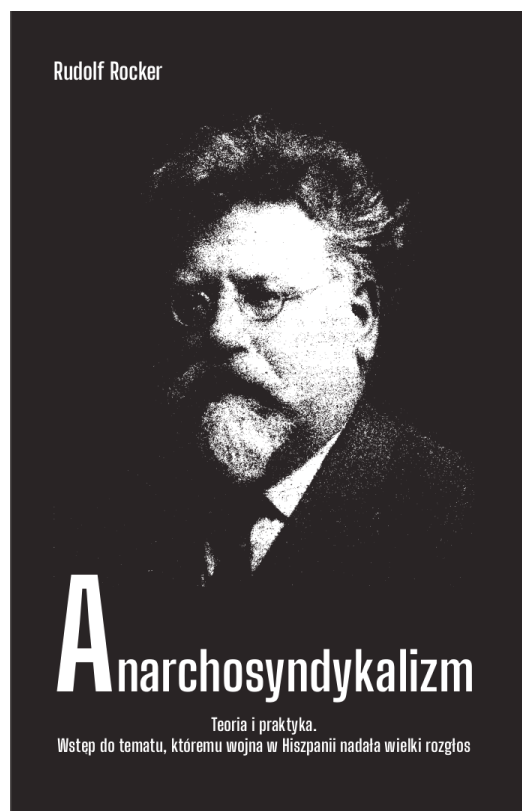


Anarchosyndykalizm: Teoria i praktyka

Wstęp do tematu, któremu wojna w Hiszpanii nadała wielki rozgłos

Rudolf Rocker



1938

Spis treści

Wstęp do pierwszego wydania polskiego	3
Przedmowa	10
Wstęp	12
Literatura uzupełniająca	20
Podziękowania	22
1. Anarchizm: cele i dążenia.	23
2. Proletariat i powstanie nowoczesnego ruchu robotniczego	37
3. Prekursorzy syndykalizmu	49
4. Cele Anarchosyndykalizmu	63
5. Metody anarchosyndykalizmu	78
6. Ewolucja anarchosyndykalizmu.	90
Epilog	103
Bibliografia	109

Wstęp do pierwszego wydania polskiego

Historia anarchosyndykalizmu to nieodłączna część długich i zawiłych dziejów klasy robotniczej oraz walk klasowych. Tymczasem we współczesnej Polsce jego doktryna, a nawet samo pojęcie, pozostaje niemal całkowicie nieznane. Można wręcz powiedzieć, że anarchosyndykalizm to istna terra incognita, zarówno dla przedstawicieli środowisk akademickich zajmujących się myślą polityczną lub ruchami społecznymi, jak i działaczy lewicy. Jednakże nie powinno to prowadzić do konstatacji, iż nikt nie próbuje zmienić tego stanu. W ostatnich latach dostrzec można niewielki wzrost zainteresowania tym problemem, co przełożyło się na opublikowanie kilku prac naukowych traktujących o historii oraz założeniach anarchosyndykalizmu, zarówno w polskim, jak i światowym kontekście. Spośród nich najważniejsze wydają się te autorstwa R. Chwedoruka, G. Zackiewicza oraz M. Drabińskiego. Niemniej wysiłki włożone przez tych oraz innych autorów w żaden jednak sposób nie wyczerpują tematu. Można wręcz powiedzieć, iż są jedynie drobnym krokiem prowadzącym do urzeczywistnienia tego celu.

Dlatego też tak bardzo ucieszyło mnie polskie wydanie klasycznej już pozycji autorstwa Rudolfa Rockera zatytułowanej „Anarchosyndykalizm”. Niewątpliwie nie była to praca ani przełomowa, ani najważniejsza w dorobku tego niemieckiego teoretyka anarchizmu. Jednakże z racji swej syntetyczności oraz koherentności stanowi ona doskonałą propedeutykę pozwalającą zapoznać się z doktryną wszystkim tym, którym kwestie wolności i równości, absolutnie oraz nierozzerwalnie względem siebie postrzeganych (*égalité*), są bliskie sercu. Nie bez wpływu na znaczenie tej publikacji pozostaje oddziaływanie samego R. Rockera na międzynarodowy ruch anarchistyczny, które jest trudne do przecenienia. Był on bowiem nie tylko znamienitym i światłym myślicielem, ale przede wszystkim animatorem, aktywistą i organizatorem anarchistycznego ruchu związkowego w pierwszej połowie XX wieku oraz kluczowym współautorem jednego z konstytutywnych dla industrialnego anarchizmu dokumentów, jakim była tzw. „Deklaracja Berlińska”. To, jak i fakt, że prace teoretyczne oraz historyczne – poza drobnymi wyjątkami – tego niemieckiego myśliciela, nigdy nie zostały przetłumaczone na język polski, a przez to pozostają praktycznie nieznane w naszym kraju, uprawnia mnie do stwierdzenia, że stan ten niezwykle zubożył dyskusję teoretyczną oraz tworzone dyskursy przez zwolenników socjalizmu wolnościowego. Sytuacja ta tylko uwydatnia znaczenie polskiego wydania niniejszej publikacji, której opublikowanie można uznać za początek wypełniania tej ogromnej luki.

Naturalnie, można złośliwie zarzucić, że wydanie „Anarchosyndykalizmu” w języku polskim nastąpiło co najmniej o kilkadziesiąt lat za późno. Niemniej jest to pozycja na wskroś nowoczesna, która po dziś dzień zachowuje swą aktualność. Zawdzięcza to w dużej mierze naturze anarchosyndykalizmu. Ten pozostaje bowiem jedną z najbardziej elastycznych i otwartych, tak jak i cały anarchizm, doktryn, dzięki czemu posiada możliwość niemal natychmiastowego reagowania oraz adaptowania do zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych, co w czasach ideologicznego tryumfu neoliberalizmu w skali globu oraz hipermobilnego przepływu kapitału i środków produkcji nabiera kardynalnego znaczenia, czyniąc go nadal aktualnym wobec zrodzonych wyzwań.

Tę właściwość anarchosyndykalizm posiada dzięki promowaniu federacyjnej i skrajnie zdecentralizowanej struktury organizacyjnej, oparciu aparatu podejmowania decyzji zbiorowych na mechanizmach demokracji bezpośredniej i konsensusie, zakwestionowaniu zawodowej kadry administracyjnej, stosowaniu działalności bezpośredniej, gloryfikacji i praktykowaniu pomocy wzajemnej oraz solidarności, poszanowaniu autonomii jednostki w działaniach zbiorowych, przy jednoczesnym docenieniu roli inicjatywy i kreatywności każdej jednostki z osobna, a także ortodoksyjnemu podejściu wobec polityk prefiguratywnych, co objawia się w przekonaniu, że kształt ruchu (tj. jego struktura organizacyjna, metody podejmowania decyzji, stosowane strategie, itd.) musi odpowiadać jego celom i wartościom (mówiąc inaczej, zrywa to z makiaweliczną zasadą, iż „cel uświęca środki”). Większość wymienionych powyżej elementów i cech stało się integralną częścią anarchistycznej kultury politycznej, która z kolei legła u podstaw szeregu współczesnych ruchów radykalnych (jak np. zapatystów), ich koalicji (jak np. People’s Global Action) oraz w końcu ruchu alterglobalistycznego i ruchu Occupy/Indignados.

Wspominam o tym, albowiem ruch anarchosyndykalistyczny od samego początku pozostawał integralną częścią „ruchu ruchów”, jak zwykle się określał ruch alterglobalistyczny. Co jednak najważniejsze, to fakt, że anarchosyndykalizm potrafi dostarczyć teoretycznych ram, pozwalających na wypracowanie alternatywy wobec kapitalistycznej globalizacji w duchu neoliberalnym, które można zamknąć w maksymie: „globalizuj samorządność robotniczą, nie zaś dyktaturę kapitału!”. U podstaw tego stanowiska legło przekonanie, iż internacjonalizacja, czyli ekspansja kapitalizmu w skali globu nie jest niczym nowym. Kapitalizm wszakże, jak wskazywał Marks i Engels w „Manifeście Partii Komunistycznej”¹, zmierza do przeistoczenia się w hegemoniczny i uniwersalny w skali globu system, po to aby móc korzystać z nieograniczonego wyboru środków produkcji². Mówiąc inaczej, rozwój oraz trwanie gospodarki kapitalistycznej uzależnione jest od nieustannej akumulacji kapitału oraz osiągnięcia wartości dodatkowej.

Wymaga to nieustannego i coraz większego napływu surowców oraz taniej i zdyscyplinowanej siły roboczej. Drugą stroną tego procesu jest konieczność tworzenia lub otwierania kolejnych rynków zbytu, co może być czynione na drodze podboju lub ekonomiczno-politycznego nacisku, np. poprzez uzależnienie dostępu do pożyczki międzynarodowej od otwarcia swych rynków. Można zaryzykować wydaniem osądu, iż R. Luksemburg miała rację, wskazując w „Akumulacji Kapitału”, że kapitalizm nie zadowolony się bogactwami klimatu umiarkowanego oraz siłą roboczą białej rasy. Potrzebuje on możliwości rozporządzania siłą roboczą wszystkich krajów, „by przy jej pomocy uruchomić wszystkie siły twórcze świata”³. Powoduje to, że kapitał „gwałtownie dąży do opanowania owych krajów i społeczeństw”, tj. tych, które nie zostały jeszcze przetransformowane w społeczeństwa kapitalistyczne⁴.

¹ K. Marks, F. Engels, Manifest Partii Komunistycznej, dostępne pod adresem: <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/marks-engels01.pdf> [dostęp: 28.11.2017 roku].

² R. Luksemburg, Akumulacja Kapitału, Warszawa 2014, s. 442-443.

³ Tamże, s. 448.

⁴ Tamże, s. 451.

Nie powinno zatem zaskakiwać, iż ekspansja kapitału przeistaczała niekapitalistyczne społeczeństwa w kapitalistyczne, które zasilały szeregi „czynnej armii kapitału”. Jednakże, podobnie jak współczesny neoliberalny kapitalizm, tak również ten z XIX wieku cechował się daleko idącą elastycznością, co objawiało się m.in. umiejętnością syntezy czy raczej integrowania kapitalistycznych form produkcji i pracy, z tradycyjnymi stosunkami społecznymi oraz panowania, jeżeli te z punktu widzenia kapitału będą bardziej racjonalne, tj. jeżeli możliwe będzie zagarnięcie większego wymiaru wartości dodatkowej. Stanowiło to o przyczynie powstania najgorszych form despotii i wyzysku. Jednocześnie owa ekspansja jest powietrzem, którym kapitalizm oddycha. Bez tego, jak i bez utowarowienia kolejnych przestrzeni geograficznych oraz następnych płaszczyzn życia społecznego i jednostkowego, dalsza akumulacja kapitału, a zatem także jego trwanie, byłoby niemożliwe.

Świat, w którym narodził się anarchosyndykalizm również był zdominowany przez globalny kapitalizm. Globalizacja nie jest zatem zjawiskiem nowym, co najwyżej jest nowym pojęciem. Kłopot stanowi jedynie kwestia ilościowa, nie jakościowa, tj. stopień współzależności elementów światowej ekonomii. Oznacza to, że industrialni anarchiści od samego początku funkcjonowali w dobie zglobalizowanego kapitału, dlatego też zawsze przyświecała im globalna perspektywa, która domykała się w przekonaniu, że skoro kapitalizm jest systemem globalnym, jego pokonanie wymagać będzie prowadzenia walki w skali globu. Innymi słowy oczywistym dla anarchosyndykalistów było przekonanie, że kapitalizm dąży do globalizacji, a to z kolei oznacza, że i opór oraz reprezentujący go ruch, muszą zostać zglobalizowane.

Stanowiło to kanwę nie tylko dla poszukiwań partnerów do współpracy w innych państwach przez radykalne federacje związkowe, czego najbardziej widocznym przejawem było powstanie międzynarodówki anarchosyndykalistycznej: IWA-AIT (International Workers' Association-Asociación Internacional de los Trabajadores), ale przede wszystkim opisana perspektywa stanowiła fundament dla rozwoju autentycznej solidarności międzynarodowej, inicjowaniu kampanii i ich koordynacji ponad granicami państw narodowych. Jakby tego było mało, już w okresie międzywojennym wielu anarchosyndykalistów wzywało do tworzenia międzynarodowych związków branżowych. Perspektywę światową i myślenie w kategoriach globalizacyjnych uwypuklają nawet nazwy niektórych organizacji anarchosyndykalistycznych, jak np. Federación Obrera Regional Argentina oraz Federación Obrera Regional Uruguay, czyli Regionalna Federacja Robotnicza Argentyny i Regionalna Federacja Robotnicza Urugwaju. Uwydatniają one fakt, że członkowie i aktywiści obu organizacji postrzegali je jedynie jako pewne elementy większej całości: organizacje regionalne w globalnej walce z kapitałem.

Globalna perspektywa wpływała także na pozytywną stronę doktryny. Chociaż w latach 30. XX wieku w Hiszpanii popularnością cieszyć się zaczęła koncepcja budowy „anarchizmu w jednym państwie”, to – wyłączając ten flirt – anarchosyndykalizm od zawsze cechuje przekonanie, iż nowy świat, anarchistyczny ideał, mogą zostać urzeczywistnione jedynie w skali globu, ustanawiając społeczeństwo globalne, przekraczające ograniczenia państwa narodowego. Łączy się to z przekonaniem, iż koncepcja samorządności robotniczej jest jak najbardziej adekwatna do myślenia o wdrożeniu jej na światową skalę, dzięki

przede wszystkim jej elastyczności i praktyczności. Nie wolno przy tym zapominać, iż strategie, stosowane środki oraz wizje przyszłości proponowane przez anarchosyndykalizm tworzą pomysły samych pracowników, gotowych wykazywać się ogromną kreatywnością w walce przeciw własnemu ujarzmieniu ekonomicznemu.

W swojej książce R. Rocker zawarł i wyjaśnił wszystkie konstytutywne elementy i paradygmaty anarchosyndykalizmu. Dlatego też w niniejszym wstępie unikałem przedstawienia założeń i celów industrialnego anarchizmu, po to, aby nie zwolnić czytelnika z obowiązku przejścia do zasadniczego tekstu autorstwa R. Rockera. Jednakowoż nawet bez tego, wydaje się jasne, że wspomniane cechy dostarczają impulsu oraz tworzą teoretyczne ramy mogące stanowić demokratyczną, skrajnie zdecentralizowaną i egalitarną alternatywę, wobec zastanego porządku światowego. Naturalnie, nie zamierzam tu apriorycznie uznawać anarchosyndykalizmu za „złotą receptę” na wszystkie bolączki kapitalizmu i kapitalistycznej globalizacji, ani tym bardziej absolutny oraz nieprzekraczalny ideał, do którego winna dążyć cała ludzkość. Warto jednak rozpatrzeć anarchizm industrialny jako jedną z możliwych odpowiedzi, a raczej strategii tego procesu, tym bardziej, iż nasza przyszłość nigdy nie była bardziej nieprzewidywalna i nigdy nie byliśmy tak silnie uzależnieni od sił ekonomicznych, jak obecnie. Zresztą przyjęcie takiej linii pozostaje w zgodzie z myślą samego R. Rockera, który opierał swoje stanowisko na przekonaniu o konieczności odrzucenia wszelkich absolutów, wychodząc z darwinowskiego założenia, iż ewolucja stanowi integralną część każdego aspektu życia przyrody, w tym także człowieka i jego środowiska społecznego. Dostrzec to można np. w jego definicji anarchizmu.

Anarchizm nie jest rozwiązaniem wszystkich ludzkich problemów, żadną utopią, czy idealnym porządkiem społecznym, jak często bywa nazywanym, gdyż z zasady odrzuca on wszystkie absolutne modele i koncepcje. Nie uznaje on żadnych prawd absolutnych, czy ostatecznych końców ludzkiego rozwoju, ale bezgraniczny potencjał doskonalenia relacji społecznych i materialnych warunków ludzkiej egzystencji, które zawsze wołają o wyższą formę ekspresji i którym z tego powodu nie da się stworzyć żadnego przystanku końcowego, czy wyznaczyć sztywnego celu.

Wspominam o tym nie bez przyczyny, gdyż paradygmat ewolucyjny – zaczerpnięty od wielkiego mistrza Rockera, jakim był P. Kropotkin, wraz z wieloma innymi istotnymi elementami kropotkinowskiego ujęcia teorii ewolucji i moralności (tzw. darwinizm wschodni lub darwinizm rosyjski) – stanowił jeden z głównych filarów niezwykle oryginalnej oraz nade wszystko koherentnej filozofii politycznej. Kolejnymi filarami – poza oczywiście ogólnymi anarchistycznymi imperatywami i innymi teoretykami – była niewątpliwie myśl F. Nietzschego oraz G. Landauera. Od tego pierwszego Rocker przejął koncepcję „przewartościowania wartości” oraz resentymentu (moralności niewolniczej). Od drugiego zapożyczył elementy koncepcji władzy relacyjnej, chociaż – zmuszony jestem poczynić w tym miejscu niezwykle istotne zastrzeżenie – nie przejął od swego rodaka postrzegania państwa wyłącznie jako formy asymetrii władzy w kapilarnej sieci powiązań i relacjach społecznych. Przeciwnie, postrzegał tę instytucję, jak i również kapitalizm jako zewnętrzną względem człowieka strukturę przypominającą nieco nietzscheańskiego „zimnego potwora”. Myśl Landauera przede wszystkim uwrażliwiła propagatora anarcho-

syndykalizmu na zagadnienie „dobrowolnego podporządkowania się”, asymetrii władzy w stosunkach społecznych, intersubiektywnej świadomości, socjalizacji i internalizacji oficjalnych dyskursów. Możliwe także, że w pewnym stopniu pozostawał pod wpływem „Jedynego i jego własności” M. Stirnera, co mogłoby sugerować m.in. odrzucanie przez Rockera postrzegania jakiegokolwiek myśli bądź koncepcji jako swoistego absolutu, na co wskazywał już m. in. w przytoczonej powyżej definicji anarchizmu, ale wydaje się, że najmocniej uwidacznia to jego analiza koncepcji państwa narodowego. Bez cienia wątpliwości pogląd wyrażony w maksymie, iż nie idzie o to, aby zabić Boga, lecz o to, by zabić jego ideę, był niezwykle bliski niemieckiemu anarchosyndykaliście.

Swą filozofię polityczną najpełniej wyraził w pracy „Nationalism and Culture”. Pod wieloma względami było to dzieło przełomowe – nie tylko dla myśli anarchistycznej, ale również dla nauk społecznych w ogóle, albowiem niemiecki myśliciel jako jeden z pierwszych dokonał nie tylko analizy genezy oraz ewolucji państwa narodowego, narodu, nacjonalizmu oraz rasizmu, ale nade wszystko poprzez wprowadzenie koncepcji „religii politycznej”, jako jeden z pierwszych dostarczył teoretycznych ram dla rozważań o państwie totalitarnym, czego znaczenie wzmacniał fakt, iż Rocker – będąc bezpośrednim świadkiem tryumfu nazizmu – kończył swe dzieło życia w Niemczech już po przejściu władzy przez NSDAP. Nie zagłębiając się szczegółowo w jego teorię (niezwykle bogatą i fascynującą) dodam, że Rocker dzięki swej analizie doszedł do nieprawdopodobnego wręcz odkrycia: nazizm i państwo totalitarne nie stanowiły zaprzeczenia nowoczesności, jak przekonywało i przekonuje nadal wielu myślicieli, ale jej następstwo. Mówiąc inaczej, nazistowski totalitaryzm miał stanowić konsekwencję zupełnie naturalnej ewolucji państwa narodowego, będącego jedynie nieco bardziej zracjonalizowaną formą państwa przednowoczesnego, którego idea inkorporowała i absolutyzowała ideę narodu, wraz z szeregiem „mitów” jej towarzyszących (np. wspólnego interesu czy jedności narodowej), co następnie – w toku ewolucji społecznej – doprowadziło do wyłonienia się nacjonalizmu, będącego kolejnym etapem rozwoju „religii politycznej”, który następnie został zaadaptowany jako podstawa racjonalizującego się państwa narodowego. Ostatnim i naturalnym krokiem w tej ewolucji było wyłonienie się nowoczesnego rasizmu, stanowiącego de facto trzeci poziom ewolucji „religii politycznej”, którą zapoczątkowała koncepcja państwa narodowego, stanowiąca fundament „religii politycznej”. Co jednak najgorsze, legł on u podstaw totalitarnego państwa nazistowskiego.

Nie stanowi to jednak sedna filozofii politycznej Rockera, lecz raczej jej efekt uboczny. Jej istotę stanowi dostrzeżenie, co uwidacznia dziedzictwo M. Stirnera w myśli Rockera, że wszelkie filary konstytuujące i legitymizujące nowoczesne państwo, w tym np. koncepcję narodu bądź suwerenności ludu, stanowiły jedynie nowe, acz świeckie, absoluty, którym człowiek – dzięki socjalizacji oraz internalizacji hegemonicznych dyskursów i ideologii odpowiadającej elitom ekonomicznym i politycznym – podporządkowuje się, tak jak podporządkowuje się Bogu. Koncepcje te, podobnie jak idea Boga, stanowią przeto dzieło człowieka. Mamy więc do czynienia z bezceremonialnym przykładem alienacji – człowiek podporządkował się swoim własnym dziełom. Jednakże dla Rockera nie było to żadnym zaskoczeniem. Nowoczesne państwo podziela cel i naturę z tym przednowoczesnym – znie-

wolić społeczeństwo za pomocą niewidocznych łańcuchów, wyprodukować przyzwolenie oraz akceptację status quo przez masy, czyniąc z nich przedmiot oraz nośnik władzy ją reprodukujący.

Innymi słowy, nowe świeckie absoluty obliczone były na racjonalizację władzy, to zaś wymaga szerszej alienacji oraz głębszego podporządkowania.

Nowoczesność, świecka ideologia zrodzona w XVIII wieku, nie stanowiła zatem żadnej jakościowej zmiany względem przednowoczesności. Implikowała jedynie pewne przesunięcie – ot, odbóstwiono to co boskie i dokonano ubóstwienia tego co nieboskie. Starą treść ubrano w nową formę, która jawiła się Rockerowi równie abstrakcyjnie co ta stara. Wobec tego zaskakiwać może jakościowe rozróżnianie pomiędzy możliwymi ustrojami politycznymi państwa przez niemieckiego anarchistę, co konfrontowało go zasadniczo z dominującym stanowiskiem wewnątrz ruchu anarchistycznego. Nie powinno to prowadzić do wniosku, że Rocker aprobował jakikolwiek ustrój polityczny państwa, bynajmniej. Odrzucał bowiem państwo jako takie, albowiem żaden jego model nie jest w stanie przewyciężyć naturalnej i obiektywnej jego natury, aczkolwiek demokrację parlamentarną postrzegał jako „mniejsze zło”, jakościowo różniące się względem dyktatury. Ta bowiem zrzuca wszelkie „maski” i pozory, jawnie i bezceremonialnie odbierając człowiekowi wolność i deprecjując jego godność. Demokracja tworzy jednak pewne paradoksy, które ograniczają omnipotencję państwa oraz kapitału. Między innymi to właśnie owo rozróżnienie oraz dostrzeżenie różnic stanowiło fundament dla kolejnych dwóch istotnych poglądów: przekonaniu o politycznym charakterze każdej formy aktywności i działalności, w tym także akcji ekonomicznych oraz podnoszeniu konieczności walki o prawa polityczne.

Z przekonaniem, iż każda forma aktywności, nawet działania ekonomiczne o charakterze rewindykacyjnym, są formą działalności politycznej, koresponduje – co zresztą wyrasta z anarchistycznego esencjalizmu – pogląd o całkowitej współzależności czy wręcz symbiozie państwa i kapitalizmu. Gospodarka towarowa potrzebuje, niczym powietrza, silnego państwa. To musi bowiem tworzyć odpowiednie dlań warunki i to takie, które będą w stanie sprostać potrzebom coraz szybszej i bardziej intensywnej akumulacji kapitału oraz coraz bardziej grabieżczego podziału bogactw, prowadzących do coraz większych nierówności. Wynika to z zasadniczego faktu: logika i obiektywne prawa kapitalizmu, takie jak: nieustanna pogoń za akumulacją i wynikający z tego wzrastający wyzysk, dzielenie społeczeństwa na odrębne klasy a nade wszystko przedkładanie interesów posiadającej oraz uprzywilejowanej mniejszości nad interesami i dobrem ogółu, czyli poświęcenie interesów ogółu dla egoistycznych interesów i bogactw jednostek, prowadzi muszą nie tylko do destrukcji tkanki społecznej, co uwidacznia m. in. alienacja, atomizacja oraz rywalizacja każdego z każdym, ale również do podważenia samego kapitalizmu i w ostatecznym rozrachunku do jego śmierci. Dlatego też nie ma czegoś takiego jak wolny rynek i państwo jako jedyna instytucja, zwłaszcza to w wydaniu totalitarnym, posiada odpowiednie środki pozwalające na podporządkowanie całości życia społecznego i indywidualnego wymaganiom kapitału, co pozwala na jego reprodukcję. Rocker stwierdzał wprost – rozwój kapitalizmu od zarania dziejów był uzależniony od państwowej biurokracji, która niejako uzupełniała go w ciemieniu i ujarzmianiu mas, modelowaniu do pożądanego wzorca, tworzenia bier-

nych oraz posłusznych jednostek, nadzorując przy tym i tłumiąc wszelką aktywność oraz myśl człowieka od kołyski aż po grób. Degeneracja ludzkości, jak przyznawał niemiecki teoretyk, stała się na wskroś widoczna we współczesnych mu czasach, na co znaczący wpływ miała mechanizacja przemysłu oraz szybka industrializacja. W pierwszej kolejności wspomnieć należy, iż industrializm doprowadzić miał do wypaczenia samego sensu przemysłu. Ludzkość zapomnieć miała, iż ten nie stanowi celu samego w sobie, lecz co najwyżej stanowić winien środek zapewniający nam dobrobyt materialny przy jak najmniejszym wymiarze włożonej pracy, co pozwoliłoby każdemu cieszyć się jak największą dozą wolności, w tym wolnością negatywną, jak np. „wolnością od” ekonomii oraz wolnością pozytywną, w tym „wolnością do” np. bogactw wyższej kultury. W istocie człowiek stał się niewolnikiem narzędzia, które sam stworzył – maszyny.

Co gorsze, szybka industrializacja stworzyła nigdy wcześniej niespotykaną okazję dla tak szerokiej oraz skutecznej indoktrynacji mas i podporządkowaniu ich koncepcji narodu. Uprzemysłowienie stanowiło bowiem główny asumpt dla urbanizacji prowadzącej do wysokiej koncentracji populacji na relatywnie małym obszarze, ułatwiając oddziaływanie oficjalnych mediów oraz oficjalnej kultury na ludzkie umysły, wykorzystując tę nadarżającą się okazję do wyprodukowania pożądanых jednostek.

Z kolei mechanizacja oraz rozwój kapitalistycznej dyscypliny pracy pozbawiła ludzkość jej własnej indywidualności oraz kreatywności. Tym samym mechanizacja oznaczała konsekwentną i permanentną degenerację człowieka, poprzez sprowadzenie jednostki do roli wiecznego galernika, który jest nie tylko okradany z owoców własnej pracy, ale także z osobowości. Ten aspekt kapitalizmu przekłada się na katastrofalny fakt – mechanizacja gospodarcza przełożyła się na mechanizację życia społecznego, tj. oziębienie w relacjach pomiędzy ludźmi, obojętność oraz pustkę. Zarazem maszyna, która stworzyła niespotykaną nigdy wcześniej szansę na wyzwolenie się człowieka od tyranii pracy, tyranie tę pogłębiła, podporządkowała człowieka swoim wymaganiom i rytmowi, czyniąc go jeszcze bardziej nieszczęśliwym.

Stanowi to element szerszego zjawiska prowadzącego wedle niemieckiego teoretyka do stworzenia biernego społeczeństwa. Postępująca mechanizacja, która następuje kosztem osobowości jednostki sprawia, iż człowiek coraz mniej pragnie wolności, którą wielu gotów jest wymienić na bezpieczeństwo socjalne. Jednocześnie proces ten zabija wśród ludzi wyższą aktywność i przywiązuje ich do martwych rzeczy.

Panowanie kapitału w skali globu uznawał Rocker za niezaprzeczone i obiektywne. Każde państwo, które ten zdominował, ponosić miało te same konsekwencje jego rozwoju, monopolizacji środków produkcji, wyzysku i pracy najemnej, wyniszczającej rywalizacji oraz walki o rynki zbytu i surowce. Dodatkowo ewolucja kapitalizmu od jego prywatnych do monopolistycznych form stopniowo przeistaczać miała kapitał w faktycznego światowego decydenta i – jak można się domyślać, bowiem Rocker bezpośrednio o tym nie wspominał – przekształcić państwo w pewnego rodzaju okręgi wojskowe mające zabezpieczać jego trwanie. Oznacza to, że kapitalizm niczym się nie różni w poszczególnych państwach, zawsze wygląda tak samo i niesie ze sobą te same konsekwencje społeczne, niezależnie

od różnic kulturowych. Oparty jest on bowiem na stałych prawach. Jedyne czym się może różnicować, to stopniem zaawansowania.

Za przykład uniwersalności kapitalizmu posłużył Rockerowi rozwój tzw. „naukowych metod zarządzania”, czyli fordyzmu oraz taylorizmu. Wielu sądzić wówczas miało, iż metody te dopasowane są wyłącznie do mentalności Amerykanów i z tej racji w Europie się nie sprawdzą. Tymczasem stało się coś zupełnie przeciwnego. W wielu europejskich krajach, jak np. w Niemczech, upowszechniły się bardzo szybko. Można więc rzec, iż pomimo faktu, że metody te po raz pierwszy pojawiły się w USA, nie stanowiły one ekspresji amerykańskiej mentalności, czy cech charakteru Amerykanów, lecz potrzeb kapitalistów. W istocie te metody – oparte na standaryzacji, kontroli, dyscyplinie oraz reżimie czasowym – stopniowo rozwijały się w całym kapitalistycznym świecie. Ford i Taylor nie byli tutaj żadnymi pionierami ani nie wyrażali oni żadnego ducha narodu. Zniewoleni przez kapitalistyczną rywalizację, dążyli do zmaksymalizowania wartości dodatkowej oraz jak najszybszej i największej akumulacji kapitału. Dla samego zaś kapitalizmu nie ma to większego znaczenia czy nowe rozwiązanie pojawia się wpierw w Niemczech, czy USA.

Napotykaemy tu jednak pewną sprzeczność w myśli Rockera, który podkreślał, iż w istocie dla kapitału i kapitalistów interes narodowy był zawsze pustym frazesem oraz hasłem propagandowym, niemniej analizując rozwój kapitalizmu, począwszy od jego form prywatnych ku monopolistycznym, uznał, iż kapitał był niegdyś związany interesami państwowymi. Dopiero współczesna jemu ewolucja ku monopolistycznym formom gospodarki towarowej doprowadziła, iż miejsce krajowych grup ekonomicznych zaczęły zajmować ekonomiczne imperia – USA, Europa oraz Azja (czyli de facto Japonia).

Powyżej zarysowana filozofia polityczna R. Rockera oraz dokonana przez niego krytyka kapitalizmu, uwidacznia dwa aspekty jego myśli, które na siebie oddziałują oraz się uzupełniają. Wyszedł poza wulgarny ekonomizm, jak i również nie ograniczał się wyłącznie do analizy społecznej bądź politycznej. Łączył problem wyzysku, z zagadnieniem dominacji, kultury, psychologii mas, intersubiektywnej świadomości, moralności, alienacji itd. Wzmacnia to wyłącznie rangę jego myśli oraz niniejszej publikacji, jeśli tylko zdamy sobie sprawę z ram Rockerowskiej filozofii politycznej, która winna zapoczątkować tłumaczenie i wydanie w języku polskim następnych prac tego autora, a także może stanowić wstęp do szerszej dyskusji dot. anarchosyndykalizmu i jego aktualności wobec współczesnych realiów.

Maciej Drabiński

Przedmowa

Publikacja „Anarchosyndykalizmu” Rudolfa Rockera, która odbywa się po zdecydowanie zbyt wielu latach, jest zdarzeniem bardzo istotnym dla każdego zainteresowanego problemami sprawiedliwości i wolności. Osobiście zaznajomiłem się z publikacjami Rockera we wczesnych latach II wojny światowej, w anarchistycznych księgarniach i biurach. Na

niniejszą publikację natrafiłem kilka lat potem, na zakurzonych półkach uniwersyteckiej biblioteki, zapomnianą i nieczytaną. Posłużyła mi wtedy za inspirację i od tamtej pory wracałem do niej wielokrotnie. Uważałem i nadal uważam, że Rocker wskazuje w niej drogę do znacznie lepszego świata, takiego który jest na wyciągnięcie ramion i który może być jedyną alternatywą dla „uniwersalnej katastrofy” w kierunku której „płyniemy pod pełnym żaglem”, jak przewidywał w przededniu drugiej wojny światowej. Katastrofy, której skala przekroczy limity wyobraźni każdego z nas, jako że państwa uzyskały możliwość unicestwienia ludzkiego społeczeństwa, możliwość którą zrealizują jeśli współczesny porządek społeczny będzie dalej rozwijał się w obecnym kierunku.

Wizja Rockera sprzeciwia się wszystkim tendencjom dominującym we współczesnej myśli społeczno-politycznej. Jak zauważył i wyjaśnił z wielką klarownością, wszystkie te tendencje niszczą „impulsy do samopomocy poprzez zaszczepienie w ludziach szkodliwego złudzenia, że zbawienie może przyjść tylko z góry”, a nie z ich własnej świadomości i konstruktywnej pracy w, jak to ujął Bakunin, „tworzeniu załączków nowego społeczeństwa”. Dominujące prądy, co jest w pełni zrozumiałe, dążą do podporządkowania sobie społeczeństwa. Nie trzeba wcale zwracać uwagi wyłącznie na tak zwane państwa „socjalistyczne”, czy ruchy marksistowsko-leninowskie. W demokracjach przemysłowych podobna koncepcja jest głęboko zakorzeniona wśród elit, niezależnie od ich politycznych deklaracji, i jest często wyraźnie artykułowana. Rolą społeczeństwa ma być zaakceptowanie decyzji podejmowanych gdzie indziej, przyjęcie ideologii przygotowanych przez rządzących i bierne przyglądanie się oraz wypełnianie swoich obowiązków. Nie wszyscy byłiby w stanie wyrazić tego z jasnością Juana Bravo Murillo⁵, którego Rocker cytuje, a którego słowa dosadnie, lecz celnie wyrażają ten dominujący wśród elit sposób myślenia.

Według radykalnie odmiennych koncepcji Rockera, ludzie muszą wziąć swój los i swoją pracę we własne ręce. Wyłącznie poprzez własną walkę o wyzwolenie zwykli ludzie mogą zrozumieć swoją prawdziwą naturę, uciskaną i zniekształcaną przez instytucjonalne struktury stworzone w celu zapewnienia ich posłuszeństwa i podporządkowania. Wyłącznie w ten sposób ludzie stworzą bardziej humanitarne standardy etyczne, nowy „zmysł moralny”, „świadomość własnej siły i wagi jako czynnika społecznego w danej epoce” oraz możliwości realizowania potrzeb swojej „prawdziwej natury”. Tak bezpośrednio zaangażowanie w społeczną rekonstrukcję jest podstawowym wymogiem do zauważenia swojej „prawdziwej natury” i jest niepodważalną podstawą na której może ona się realizować.

Rocker opisuje rozwój tych idei i walkę o ich realizację oraz uwypukla ich fundamentalne znaczenie. Jego podejście jest bardzo dalekie od „utopijnego”; to nie jest traktat pełen abstrakcji, lecz poradnik jak działać, oparty na sukcesach i porażkach przeszłości. Jak wszyscy inni poważni anarchiści, Rocker „odrzuca wszelkie absolutne modele i koncepcje” i docenia fakt, że nie jesteśmy w stanie wyznaczyć jakichkolwiek „ostatecznych końców rozwoju ludzkości”, a wyłącznie kontemplować „bezgraniczny potencjał doskonalenia relacji społecznych i materialnych warunków ludzkiej egzystencji, które zawsze wołają o

⁵ Juan Bravo Murillo (1803-1873): hiszpański polityk, ekonomista i prawnik. Przewodniczący Rady Ministrów okresie panowania Izabeli II.

wyższą formę ekspresji” w oparciu o nowe punkty widzenia, nową świadomość. Historia uczy nas wielu rzeczy, ale żadnej z nich nie wyraża jaśniej niż tego jak często pozostajemy nieświadomi form opresji, których jesteśmy ofiarami lub czasami sprawcami, do momentu w którym walka społeczna nie wyzwoli naszej świadomości i wiedzy.

Rocker wielokrotnie wyraża swoją wiarę w zdolność zwykłych ludzi do budowania świata przystosowanego do ich wewnętrznych potrzeb, do tworzenia i uczestniczenia w tworzeniu kultury wyzwolenia w wolnych wspólnotach, do wynajdywania poprzez swój własny rozum i zaangażowanie takich instytucji, które w danym momencie historycznym najpełniej zaspokoją ich głęboko zakorzenione pragnienie wolności, sprawiedliwości, współczucia i solidarności. Ta wizja pozostaje tak samo inspirująca i stymulująca nasze myślenie i konstruktywne działania jak gdy była spisana, pół wieku temu.

Cambridge, Mass.
Noam Chomsky

Wstęp

Rudolf Rocker (1873–1958) urodził się w Mainz, w niemieckiej Nadrenii, w katolickiej rodzinie wykwalifikowanych robotników o liberalnych poglądach. Jego rodzice zmarli młodo, został więc wysłany do katolickiego sierocińca. Kształcił się w zawodzie introligatora i podróżując realizował ten fach przez następne lata. W młodości został socjalistą i dołączył do Partii Socjaldemokratycznej; w jej obrębie wspierał jednak lewicową frakcję Die Jungen (Młodych), co spowodowało wyrzucenie go z partii w 1890 r. Wkrótce potem zaczął sympatyzować z anarchizmem. Podążając za pracą i swoimi poglądami politycznymi podróżował po Europie Zachodniej. Był świadkiem drugiego kongresu Drugiej Międzynarodówki w Brukseli w 1891 r., zaczął udzielać się w anarchistycznej prasie w 1892 r., w tym samym roku opuścił Niemcy uciekając przed prześladowaniami policji. Przez kilka lat żył w Paryżu, w 1895 r. osiedlił się na stałe w Wielkiej Brytanii.

Pomimo że sam był gojem, Rocker zaangażował się w żydowski ruch anarchistyczny. Nauczył się jidysz, żył w żydowskiej wspólnocie, gdzie znalazł życiową partnerkę w osobie Milly Witcop (1877–1953). Szybko okazał się być błyskotliwym mówcą i pisarzem, wypowiadającym się zarówno na tematy kultury jak i polityki, przez następne 20 lat pozostał najbardziej lubianą i szanowaną osobą w ruchu. W 1898 r. przez kilka miesięcy był redaktorem „Dos Fraye Vort”, żydowskiego tygodnika wydawanego w Liverpoolu, potem pełnił tę samą funkcję w „Der Arbeter Fraint”, również żydowskim, londyńskim tygodniku. Od 1900 r. dodatkowo redagował nowy żydowski miesięcznik „Germinal”.

Żydowski ruch anarchistyczny w Wielkiej Brytanii stał się z czasem większy od angielskiego. Federacja żydowskich grup anarchistycznych została uformowana w 1902 r., nakład gazet i innych publikacji wzrastał, a prosperujący klub towarzyski został otwarty na Jubilee Street w East London w 1906 r. Rocker był najbardziej wpływową osobą w obrębie całego ruchu, reprezentował go w ramach Międzynarodowego Kongresu Anarchistycz-

nego w Amsterdamie w 1907, gdzie został członkiem Międzynarodowego Biura Anarchistycznego, które zostało tam stworzone. Żydowscy anarchiści byli bardzo aktywni w rosnącym w siłę ruchu związkowym, sam Rocker wspierał rozwój anarchosyndykalizmu jako nowej formy anarchistycznej teorii i praktyki.

W 1914 r. Rocker stanowczo sprzeciwił się obu stronom pierwszej wojny światowej i po kilku miesiącach został internowany jako wrogi przybysz. Niedługo potem „Arbeter Fraint” został wstrzymany, a klub na Jubilee Street zamknięto. Żydowski ruch anarchistyczny w Wielkiej Brytanii nigdy nie wrócił do stanu przed wojną, większość jego członków w następnych latach zostało przyciągniętych przez syjonizm lub komunizm.

W 1918 r. Rocker został deportowany z Wielkiej Brytanii do Holandii, wkrótce potem powrócił do ojczystych Niemiec, gdzie został jedną z czołowych postaci zarówno niemieckiego jak i międzynarodowego ruchu anarchosyndykalistycznego. Był aktywnym członkiem Wolnego Stowarzyszenia Niemieckich Związków Zawodowych (Freie Vereinigung Deutscher Gewerkschaften), później będąc jednym z założycieli Związku Wolnych Robotników Niemiec (Freie Arbeiter-Union Deutschlands) i redaktorem związkowej gazety, „Der Syndikalist”. Z jego inicjatywy zorganizowano kongres w Berlinie w 1922 r., który doprowadził do utworzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników (International Workingmen’s Association, IWA), gdzie pełnił rolę jednego z sekretarzy. Używając swoich wpływów i autorytetu zwalczał powstałe wśród anarchistów po 1917 r. poparcie dla rewolucji bolszewickiej, a po 1926 r. także trend ku platformizmowi Piotra Arsizinowa (który propagował przekształcenie ruchu anarchistycznego w partię polityczną). Kierował też wolnościową opozycją wobec narastającego ruchu nazistowskiego.

W 1933 r. Rocker został zmuszony do ponownej ucieczki z Niemiec, w celu uniknięcia represji ze strony nowego reżimu. Zamieszkał w Stanach Zjednoczonych, które wcześniej odwiedzał w ramach cyklu wykładów, i kontynuował działalność mówcy i pisarza, kierując swoje siły przeciwko bliźniaczemu złu faszyzmu i komunizmu. Ostatnie 20 lat swojego życia spędził jako czołowa postać społeczności Mohegan w Crompond w stanie Nowy Jork, pozostając najbardziej znanym anarchistą w kraju aż do swojej śmierci. W czasie drugiej wojny światowej udzielił wsparcia aliantom, co spowodowało rozłam z częścią jego starych towarzyszy. Nadal nie przeszkadzało mu cieszyć się szacunkiem i podziwem większym niż jakikolwiek weteran ruchu od Kropotkina po Malatestę.

Rocker był sprawnym mówcą i pisarzem zarówno w jidysz jak i niemieckim, stworzył ogromną liczbę artykułów i broszur, a także kilka książek – między innymi wolnościowe studium konfliktu nacjonalizmu z kulturą, biografie anarchistycznych działaczy Johanna Mosta i Maxa Nettlau, a także długą autobiografię. Wiele z jego pism zostało przetłumaczonych na hiszpański i krążyło w Ameryce Łacińskiej, ale niewiele z nich zostało przetłumaczonych na angielski. Poza paroma broszurami, trzy książki były opublikowane w Stanach Zjednoczonych – ambitna praca „Nationalism and Culture” (1937), esej o krytyce literackiej „The Six” (1938) oraz przeglądowe „Pioneers of American Freedom” (1949). Dwie kolejne książki zostały przetłumaczone w Wielkiej Brytanii – „Anarcho-Syndicalism” (1938) i część jego autobiografii „London Years” (1956). Kilka kolejnych zostało przetłumaczo-

nych na angielski, ale nie zostały opublikowane – między innymi „Behind Barbed Wire and Bars”, traktujące o jego uwięzieniu w czasie pierwszej wojny światowej.

Najbardziej przystępną książką Rockera jest „Anarchosyndykalizm”. Jej powstanie jest związane z wojną domową i rewolucją w Hiszpanii, która wybuchła w 1936 r. i gdzie po raz pierwszy od zakończenia pierwszej wojny światowej anarchizm i syndykalizm znalazły się na pierwszym planie. Również w 1936 r. Fredric Warburg przejął wydawnictwo Martina Seckera i stworzył nową firmę Secker & Warburg, która stała się jednym z głównych londyńskich wydawnictw. Specjalizowało się w dobrej beletrystyce, szczególnie znanych, zagranicznych autorów, oraz w książkach politycznych pisanych przez pisarzy spoza głównego nurtu, których Warburg opisał w drugim tomie swoich wspomnień, „All Authors are Equal” (1937), jako „zróżnicowaną kolekcję socjalistów, anarchistów, radykałów, niezależnych socjalistów (...) pacyfistów i ekscentryków”, spośród których wielu w późniejszym okresie publikowało w prasie anarchistycznej (między innymi Jomo Kenyatta, Ethel Mannin, George Orwell, Reginald Reynolds i F. A. Ridley). Szczególną wagę przykładał do Hiszpanii, komentując w pierwszym tomie swoich wspomnień „An Occupation for Gentlemen” (1959), że „to właśnie hiszpańska wojna domowa była moją obsesją przez pierwsze miesiące funkcjonowania przedsiębiorstwa i zdominowała jego działalność przez następne trzy lata”, oraz publikując wiele książek na jej temat (z których najbardziej znaną jest „Homage to Catalonia” George’a Orwella). Przyciągającym uwagę zjawiskiem było w Hiszpanii istnienie masowego ruchu rewolucyjnych syndykalistów, kierowanego przez gotowych do walki anarchistów, tak więc Warburg zdecydował się opublikować książkę tłumaczącą ideologię, która ich zainspirowała.

W kwietniu 1937 r. – w czasie kiedy nasilały się walki pomiędzy nacjonalistami i Falangą po jednej stronie, a rządem republikańskim oraz jego lewicowymi sojusznikami po drugiej, a także pomiędzy ruchem wolnościowym, a socjalistami i komunistami w obrębie samej strony republikańskiej – Warburg zwrócił się do „Spain and the World”, czołowego anarchistycznego pisma w Wielkiej Brytanii, z propozycją napisania krótkiej książki o anarchizmie. Propozycja została dalej skierowana w stronę Emmy Goldman (1869–1940), najbardziej znanej anarchistki w Europie, wówczas pracującej dla hiszpańskich anarchosyndykalistów w Londynie; wiedząc, że nie ma ani czasu, ani możliwości stworzenia takiej książki, zdecydowała się ona zwrócić do kogoś innego.

Tak się złożyło, że taka książka, czy co najmniej podstawa do napisania takiej, już istniała. Było to długie wprowadzenie do tematu napisane przez długoletniego przyjaciela Emmy Goldman, Aleksandra Berkmana (1870– 1936), które było napisane dekadę przedtem i opublikowane w Stanach Zjednoczonych w 1929 r. w dwóch, równoczesnych wydaniach, jako „What is Communist Anarchism?” i „Now and After: The ABC of Communist Anarchism”. Emma Goldman sama napisała wstęp do nowego, sporządzonego po śmierci autora, wydania z sierpnia 1937 r., więc była świadoma istnienia tej książki. Co więcej, pozycja nie została jeszcze opublikowana w Wielkiej Brytanii i mogła z łatwością być wydana w odświeżonej formie jako nowa książka – i w rzeczy samej skrócona edycja pojawiła się w formie broszury kilka lat potem („ABC of Anarchism”, Freedom Press, 1942, wielokrotnie wydawana powtórnie). Była ona jednak zbyt długa jak na cele Warburga, koncentrowała

się na anarchokomunizmie, a nie anarchosyndykalizmie i wiele uwagi poświęcała Rosji w miejsce hiszpańskiej rewolucji. Emma Goldman, zamiast próbować zaadaptować lub skraćć starą książkę Berkmana, zwróciła się do Rudolfa Rockera, wówczas przebywającego w Stanach Zjednoczonych, o stworzenie nowej książki. Napisała do niego list opowiadający o propozycji Warburga i proszący go o jej akceptację: „Książka w języku angielskim, poświęcona syndykalizmowi jest obecnie pilnie potrzebna. Mogłaby ona uczynić niezwykle wiele dobrego. Sam fakt, że wydawca prosi o taką książkę pokazuje, że nawet on zdaje sobie sprawę z jej znaczenia. (...) Drogi Rudolfie, zdecydowanie powinieneś stworzyć taką książkę. I powinieneś stworzyć ją tak szybko jak jest to możliwe. Bądź co bądź, krótka praca na temat anarchosyndykalizmu nie jest pracą naukową lub traktatem filozoficznym. Musi być napisana lekkim tonem, tak żeby mogła dotrzeć do szerokich mas. Nie ma nikogo oprócz Ciebie, kto mógłby ją napisać. I mam nadzieję, że się na to zdecydujesz. Byłaby to wielka szkoda, odrzucić taką możliwość zaprezentowania naszych idei przed czytelnikami Anglii i Ameryki. Nie uważasz podobnie? (...) Oczywiście musi być napisana po angielsku. Jeśli jest taka potrzeba może zostać sprawdzona tutaj. (...) Jestem w pełni przekonana, że jeśli byś się zgodził, to mógłbyś napisać ją w miesiąc. (...) Proszę, proszę drogi Rudolfie, powiedz »Tak«” (4 maja 1937 r.).

Pomysł spodobał się Rokerowi, był on jednak bardzo zajęty. Dopiero co udało mu się zapewnić tłumaczenie swojego opus magnum „Nationalism and Culture”, w języku hiszpańskim oraz w angielskim (co zaczął Alexander Berkman, a dokończył Ray E. Chase, emerytowany akademik z Los Angeles), był wówczas zajęty dopilnowaniem jego wydania w Stanach Zjednoczonych. On również był bardzo zainteresowany Hiszpanią; na początku wojny domowej napisał broszurę „Prawda o Hiszpanii” (1936) i właśnie pisał kolejną, „Tragedia Hiszpanii” (1937)⁶. Starał się też zarobić na swoje własne utrzymanie. Z tych powodów odpowiedź sporządził dopiero po kilku dniach; napisał że byłby w stanie zacząć pracę nad książką za kilka miesięcy (23 maja 1937 r.).

W międzyczasie, jako że w dalszym ciągu tworzył tylko w niemieckim, napisał list z pytaniem, czy Chase byłby w stanie przetłumaczyć książkę na angielski. Chase odpowiedział pozytywnie: „Oczywiście, cieszę się, że mogę to dla Ciebie zrobić, jeśli jesteś pewien, że jestem odpowiednim człowiekiem do tego zadania” (23 maja 1937 r.); do tego tematu powrócił w swoich następnych listach: „Co z esejem na temat anarchosyndykalizmu? Będziesz go pisał? Czy to ja mam go przetłumaczyć?” (15 czerwca 1937 r.); „Powiniennem być bardzo zadowolony, że mam tę pracę” (30 lipca 1937 r.).

Emma Goldman odpisała Rokerowi w charakterystycznym stylu:

„Chciałabym żebyś tutaj był. Uwierz mi, dałabym Ci klapsa. (...) Czy nie zdajesz sobie sprawy, mój stary druhu, że nigdy nie mieliśmy tak świetnej możliwości jak oferta londyńskiego wydawcy, żeby zaprezentować nasze idee przed tak wielką liczbą brytyjskich robotników? I że nigdy nie było bardziej sprzyjającego momentu, żeby uczynić anarchosyndykalizm czymś popularnym w tym

⁶ Obydwie zostały przetłumaczone na język polski przez sympatyków anarchizmu i były kolportowane w formie broszur.

kraju? (...) Ty to robisz, mój drogi, i się z tego nie wykaraskasz. Proszę, proszę ruszaj do pracy tak szybko jak to będzie możliwe. Wszakże wcale nie potrzebujesz żadnych dodatkowych materiałów na ten temat. Masz go przecież w małym palcu. W związku z tym jesteś w stanie zrobić to prędko. Nie spróbujesz?" (10 czerwca 1937 r.).

Milly Rocker odpowiedziała kilka dni później:

„Uwierz mi, że zdaje on sobie sprawę co to znaczy wydać książkę o syndykaliźmie przez wydawnictwo przez które możemy osiągnąć całkiem innej grupy czytelników i jak ważne to jest, to po prostu cudowne. Zrobi to z wielką przyjemnością i robi to świetnie, jak tylko skończy robotę za którą się wziął, i pójdzie sobie popływać raz, czy dwa. Czy to Ci wystarczy, moja droga? Powiedz tak i się uśmiechnij, proszę” (24 czerwca 1937 r.).

Emma Goldman przekazała wiadomość o zgodzie Warburgowi i wysłała sporządzony przez niego kontrakt do Rockera, który natychmiastowo podpisał go i odesłał z powrotem, przesuając tylko datę zakończenia pracy z sierpnia na październik. W czasie następnych miesięcy napisała kolejne kilka listów, dając mu sugestie odnośnie pisania i zachęcając go do szybszej pracy (23 lipca i 11 września 1937 r.), a potem omawiając postęp produkcji i publikacji książki (19 listopada, 30 grudnia 1937, 4 stycznia i 22 lutego 1938 r.).

Rocker pomiędzy sierpniem, a październikiem 1937 r. napisał po niemiecku 45 tys. słów tekstu, wysyłając kolejne fragmenty Chase'owi, który szybko tłumaczył je i wysyłał do Londynu, potem zdając raporty ze swojej pracy Rockerowi: „Pracuję nad Twoim Anarchizmem” (13 września 1937 r.); „Będzie ciężko wyrobić się z terminem, który został wyznaczony, ale jak na razie nadażam z pracą” (14 października 1937 r.). Książka była ukończona w grudniu 1937 r., poprawiona w styczniu 1938 r. i opublikowana w Londynie w marcu 1938 r. Na okładce i stronie tytułowej widniał prosty tytuł Anarcho-Syndicalism; na czerwonej obwolucie sformułowano to bardziej szczegółowo jako Anarcho-Syndicalism: Theory & Practice – An introduction to a subject, which the Spanish War has brought into overwhelming prominence. „Anarchosyndykaliźm: Teoria i praktyka – Wstęp do tematu, któremu wojna w Hiszpanii nadała wielki rozgłos”.

Istniały pewne prywatne niesnaski dotyczące rezultatu starań. Emma Goldman w liście napisała do Rockera o jej skargach na „liczne pomyłki”, które kierowała do Warburga, a które on odpowiedzialność za nie zrzucił na korektę (29 marca 1938 r.). Chase z kolei napisał do Rockera smutny komentarz po otrzymaniu książki: „Miałem tylko tyle czasu, żeby ledwie do niej zajrzeć. Zauważyłem, że nie ma w niej wspomnienia na temat tłumacza. Jest to oczywiście mało ważne, ale jest to dziwny drobiazg” (5 maja 1938 r.).

Ale publiczny odbiór książki był dobry, a recenzje – generalnie pozytywne. Najbardziej niezależna i opiniotwórcza z nich pojawiła się w „Times Literary Supplement” 23 kwietnia 1938 r., (niepodpisana, napisana przez E. H. Carra):

„Anarchosyndykalizm, taki jaki został zaprezentowany w tej szczerzej, choć ciężko napisanej drobnej książce, jest z jednej strony powtórzeniem kluczowych liberalnych doktryn w warunkach współczesnych, a z drugiej strony reakcją przeciwko formie jaką przybrał ruch socjalistyczny. Jest anarchistyczna w tym zakresie, że dąży do uwolnienia ludzkości z przymusu Państwa, które ma zostać zastąpione federacją wspólnot, a syndykalistyczna w tym, że proponuje wyzwolić robotników przemysłowych z kontroli ich pracodawców i umieścić ekonomiczną władzę w rękach związków zawodowych. Pan Rocker, który jest filozofem całego ruchu, zakreśla jego początki od Godwina i Proudhona oraz znajduje jego nowoczesne inspiracje w Bakuninie i Kropotkinie. Jest to interesujące jak wielu ze współczesnych myślicieli znajduje w pracy Kropotkina, poświęconej kolektywnemu bezpieczeństwu w świecie zwierząt, odpowiedź na wulgarniejszą myśl polityczną, opartą na doktrynie „przetrwania najlepiej przystosowanych”.

Po przedstawieniu swoich przekonań, pan Rocker uzasadnia je na przykładzie zindustrializowanej Anglii, której wszystkie cienie są z wielką mocą przelane na papier. Narracja przeszacowuje wpływ idei socjalistycznych w Anglii lat 30. i 40. tak jak przeszacowuje wpływ I Międzynarodówki na resztę kontynentu parę lat potem. Współczesna postać ruchu, jak się dowiadujemy, jest reprezentowana przez liczne, krajowe gałęzie Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników. Najważniejsza z nich to hiszpańska Krajowa Konfederacja Pracy (Confederación Nacional del Trabajo), której wysiłki w celu wyzwolenia Katalonii spod władzy faszystów są przez pana Rockera nagradzane szczerymi pochwałami, zupełnie pozbawionymi aktualności w wyniku najnowszych wydarzeń.

Cały ten wątek skierowany jest przeciwko politycznemu socjalizmowi, który doprowadził w Rosji do odrodzenia się państwowego aparatu przymusu we wzmocnionej formie. Siła robotnika, jak przekonuje pan Rocker, jest siłą ekonomiczną, a jego bronią jest strajk. W związku z tym informuje nas, że „wielki strajk powszechny angielskich pracowników w 1926 r. był rezultatem zaplanowanej przez pracodawców próby obniżenia poziomu życia poprzez obniżenie pensji. Przez tego typu wyolbrzymienia wartość książki jest znacząco uszczuplona”.

Książka była ciepło przyjęta przez sam ruch anarchistyczny. Hiszpańskie tłumaczenie, dokonane przez czołowego wolnościowego intelektualistę Diego Abada de Santillan, zostało opublikowane w Barcelonie w 1938 r. W Wielkiej Brytanii inny wpływowy intelektualista, Herbert Read, napisał długą, połączoną recenzję „Anarchosyndykalizmu” oraz „Nationalism and Culture” w czasopiśmie „The Criterion” (lipiec 1938 r.). Ale najbardziej znacząca recenzja została zamieszczona w, jak się można spodziewać, „Spain and the World” 18 marca 1938 r., wydrukowana pogrubioną czcionką, autorstwa redaktora „V. R.” (Vernona Richardsa). Rozpoczynała się od opisu powstałego w związku z wydarzeniami w Hiszpanii zainteresowania anarchizmem i opisu części wcześniej opublikowanych książek opisujących różne aspekty tego tematu. Dalej Richards pisał:

„Ale szczególnie potrzebna była całościowa praca poświęcona anarchosyndykalizmowi, która opisałaby te zagadnienie razem ze wszystkimi jego aspektami. „Anarchosyndykalizm” Rudolfa Rockera jest właśnie taką książką. Nie ma ona ambicji zupełnego wyczerpania tematu, w tym celu musiałaby być zresztą znacznie dłuższa. Jednakże jej zwięzłość nie jest wcale wadą, gdyż pozwala pełniej zrealizować cel książki: w prostych słowach wytłumaczyć anarchosyndykalizm zarówno tym niewtajemniczonym jak i wtajemniczonym”.

Po streszczeniu książki Richards stwierdza:

„Jest to jednak tylko krótkie podsumowanie wybitnej książki Rudolfa Rockera. Byłoby niemożliwością w tak ograniczonej przestrzeni opisać wszystkie zawarte w niej detale. „Anarcho-Syndicalism” powinien być obowiązkową lekturą dla każdego kto chce zapoznać się z całym zagadnieniem anarchosyndykalizmu i je zrozumieć. Do tej pory te parę książek, które zostało napisanych przez ostatnie dwa lata, znacząco zmniejszało dążenia anarchistów jak i samą działalność prowadzoną przez nich w celu stworzeniu prawdziwego socjalizmu; jest to zrozumiałe, jako że ich autorami byli komuniści! „Anarcho-Syndicalism” jest za to dziełem człowieka, który poświęcił swoje życie ideałom anarchizmu i walce o nie, zarówno w Niemczech jak i w Ameryce”.

Jednakże książka w żadnej mierze nie była sukcesem komercyjnym (podobnie jak „W hołdzie Katalonii” George’a Orwella). Po paru latach Freedom Press zakupiło pozostałe w magazynach egzemplarze książki (podobnie jak paru innych, wydanych przez wydawnictwo Warburga) i sprzedało je po obniżonej cenie. Nie dodrukowano jej w Wielkiej Brytanii, ani nie wydano jej wówczas w Stanach Zjednoczonych, natomiast po zakończeniu wojny nowe wydanie pojawiło się w Indiach.

Arya Bhavan, starzejący się dziennikarz z Mumbaju, po raz pierwszy spotkał Rockera i przeczytał jego książkę w 1938 r., co spowodowało zmianę jego poglądów z socjalizmu na anarchizm. Założone przez niego wolnościowe wydawnictwo wydało serię przedruków klasyków anarchizmu. W 1947 r. napisał do Rockera kilka listów. W jednym z nich informował o chęci wydania „Anarchosyndykalizmu” i pytał się: „Czy nie mógłbyś dodać do książki epilogu, jako że podniosłoby to wartość książki w obecnych, zmienionych warunkach” (14 kwietnia 1947 r.). Kilka tygodni potem pisał: „Wydam tutaj Twój „Anarchosyndykalizm”. Wyjdzie za kilka miesięcy. Czy nie mógłbyś zaszczyścić mnie dopisaniem przez Ciebie epilogu?” (9 maja 1947 r.). Kiedy Roker się zgodził, Bhavan odpowiedział: „Jestem zobowiązany wobec Ciebie za napisanie epilogu do „Anarchosyndykalizmu”. Książka jest prawie ukończona (...) Wiele wody pod mostem przepłynęło od kiedy napisałeś „Anarchosyndykalizm”, Twój epilog pozwoli nadać jej aktualności” (1 czerwca 1947 r.). Kiedy otrzymał już epilog, datowany na czerwiec 1947 r., napisał raz jeszcze: „Próbuję dowiedzieć się, czy epilog może być jeszcze dodany, na końcu” (24 lipca 1947 r.). Książka została opublikowana przez Modern Publishers w Indore, we wrześniu, zawierając napisany przez Rockera epilog oraz wstęp wydawcy (a także wiele pomyłek drukarskich).

Notabene Rocker nigdy na książce nie zarobił. Skromna zaliczka otrzymana od Warburga (£25) pokryła opłacenie wykonanego przez Chase'a tłumaczenia (\$100); z Indii żadnych pieniędzy nie przysłano.

W 1946 r. Rocker przygotował skróconą wersję książki, w formie eseju o tytule „Anarchism and Anarcho-Syndicalism”, przeznaczoną dla stworzonego przez Feliksa Grossa zbioru „European Ideologies” (1948 r.) i składającą się z lekko zmodyfikowanych fragmentów pochodzących z różnych części książki, w sumie składających się na 1/3 oryginalnej długości. Ta wersja została również wydana w przygotowanej przez Jamesa J. Martina reedycji książki „Anarchism” (1960) Paula Eltzbachera, fragmenty były też zawarte w dwóch amerykańskich antologiach – „The Anarchists” (1964) Irvinga Louisa Horowitza oraz „The New Left” (1969) Priscilii Long – później zostały wydane w formie broszury. Fragmenty książki były zawarte również w innej amerykańskiej antologii – „Patterns of Anarchy” (1966) Leonarda I. Krimermana i Lewisa Perry’ego. Liczne fragmenty i wersje pojawiały się od czasu do czasu w różnych formach, w różnych książkach.

W czasie ostatnich kilku lat pojawił się drogi, amerykański przedruk wydania indyjskiego (Gordon Press, 1972) oraz tani, lekko skrócony brytyjski przedruk pierwszego wydania (Phoenix Press, 1987). Prezentowane wydanie zawiera pełen, fotograficzny przedruk oryginalnego brytyjskiego wydania z 1938 r., razem z poprawioną, dosłowną transkrypcją epilogu wydania indyjskiego z 1947 r., z dodatkiem nowej przedmowy autorstwa Noama Chomsky’ego oraz tego wstępu. Dokonany przez Rockera opis anarchizmu, a w szczególności jego syndykalistycznej różnorodności, jest z pewnością produktem innej epoki, zarówno w ogólnych spostrzeżeniach jak i w części bardziej szczegółowych zagadnień, a także zawiera kilka pomniejszych błędów (szczególnie w imionach i cytatach), ale po połowie wieku nadal pozostaje wartościowym jako krótkie i jasne omówienie znaczącej ideologii przez jednego z najbardziej znanych i najlepiej poinformowanych przedstawicieli.

Poręczne podsumowanie późniejszej historii międzynarodowego ruchu anarchosyndykalistycznego jest zaprezentowane w broszurze C. Longmore’a „The IWA Today: A Short Account and Its Sections” (South London, Direct Action Movement, 1985). Opisuje ona utworzenie i wczesny rozwój IWA i jego kryzys w czasie drugiej wojny światowej, co omawia w niej bardziej szczegółowo sam Rocker, późniejsze losy rozpoczynając od pierwszego powojennego kongresu w Tuluzie w 1951 r. IWA (którego nazwa została w międzyczasie zmieniona z International Workingmen’s Association na International Workers’ Association w celu włączenia do niej również kobiet) największy kryzys przeżyło w czasie lat 60., będąc pod podwójnym naciskiem zarówno komunizmu jak i kapitalizmu. Ponowny wzrost przeżyło w czasie wczesnych lat 80., co nastąpiło po odrodzeniu ruchów wolnościowych w czasie późnych lat 60., a w szczególności ruchu hiszpańskiego w czasie późnych lat 70.; na kongresie w Madrycie w 1984 r. zebrało się dwanaście sekcji regionalnych.

W Wielkiej Brytanii, którą Rocker raczej lekcewał, przed I wojną światową istniał żywy ruch syndykalistyczny z mocnymi tendencjami wolnościowymi – zwłaszcza wśród żydowskich robotników we Wschodnim Londynie, gdzie sam Rocker był tak wpływową osobą – i w obrębie którego w latach 30. kilkakrotnie podejmowano próby stworzenia organizacji o charakterze czysto anarchosyndykalistycznym. Brytyjska Federacja Anarchi-

styczna (The Anarchist Federation of Britain) zbliżyła się do syndykalizmu po drugiej wojnie światowej, przekształcając się w 1950 r. Syndykalistyczną Federację Robotniczą (Syndicalist Workers' Federation), jednakże również spotkał ją regres. Później odrodziła się jako Przymierze Anarchistyczno-Syndykalistyczne (Anarchist Syndicalist Alliance), a potem w 1979 r. jako Ruch Akcji Bezpośredniej (Direct Action Movement), który zaangażował się w szereg walk robotników przemysłowych.

Jednakże podstawowe zasady anarchosyndykalizmu – samozarządzanie, autonomiczność, akcja bezpośrednia, spontaniczność, pomoc wzajemna, szeroko rozumiana wolnościowość – w dzisiejszych czasach są reprezentowane nie tyle przez bojowe organizacje robotników, a przez inne społeczne oraz polityczne ruchy, które wychodzą poza przynależność klasową. Oczywiście przykłady to ruchy pacyfistyczne i ekologiczne, młodzieżowe i studenckie, feministyczne i LGBT, komunalne i spółdzielcze, a także te niesformalizowane manifestacje postawy buntu, które tchnęły nowego ducha w stare nastroje nihilizmu i hedonizmu w kulturze alternatywnej i undergroundowej. Jeśli anarchizm tradycyjny, wyłożony przez Rockera, był kontynuowany przez IWA i przez takich pisarzy jak Daniel Guérin i Noam Chomsky, to i bardziej rewizjonistyczne idee, oparte o twórczość wielu dziewiętnastowiecznych wolnościowców oraz wyrażone i rozwijane przez licznych pisarzy aż po nam współczesnych Murray'a Bookchina i Colina Warda, powinny zostać również wzięte pod uwagę w każdej próbie stworzenia wyważonego opisu anarchizmu. Niemniej jednak Roker, w swoim postrzeganiu anarchizmu przede wszystkim jako produktu wolnościowych tendencji w obrębie ruchu pracowniczego i anarchosyndykalizmu jako finalnego ich efektu, przekazuje prawdziwy obraz uformowania się zarówno ruchu anarchistycznego pod koniec XIX. wieku jak i jednej z jego najważniejszych form w czasie wczesnego wieku XX. (choć sam miał rosnące wątpliwości odnośnie zasadności syndykalizmu, szczególnie pod koniec swojego życia). Tak więc jego przedstawienie anarchosyndykalizmu w czasie jego świetności jest zarówno cennym dokumentem historycznym jak i wartościowym i dzisiaj przypomnieniem o niezbędnych elementach złożonej ideologii anarchizmu.

Nicolas Walter
Londyn, 1988 </righ>

Literatura uzupełniająca

Pisma Rudolfa Rockera były publikowane głównie po niemiecku, hiszpańsku i w jidysz, jedynie kilka z nich zostało kiedykolwiek przetłumaczonych na angielski; nie istnieje również żadna biografia lub przegląd jego prac w języku angielskim. Angielskie tłumaczenie najbardziej znaczących fragmentów jego wspomnień, „The London Years” (1956) od dawna nie było wznawiane. Brytyjskie wydania kilku pracy – „Nationalism and Culture” (1937, 1947, 1978), „Anarchism and Anarcho-Syndicalism” (1973, 1988) i „Anarchism” (1960) Paula Eltzbachera – były stworzone lub dystrybuowane przez Freedom Press.

Organizacje anarchosyndykalistyczne stworzyły wiele broszur wprowadzających do tematu, które są do zdobycia bezpośrednio od nich lub od sympatyzujących z nimi księgarni.

Nie istnieje praca naukowa w języku angielskim poświęcona anarchosyndykalizmowi jako takiemu, wiele przydatnych materiałów znajduje się za to w książkach poświęconych anarchizmowi, w różnych krajach istnieją też prace poświęcone krajowym ruchom syndykalistycznym. Bibliografia Rockera, również zawiera znaczną liczbę prac opublikowanych przed 1938 r., które także mogą być pomocne.

„Drogi do wolności” Bertranda Russella (pierwsze wydanie w 1918 r.), zawarta na liście Rockera, była wielokrotnie wydawana i do tej pory stanowi świetną, zwięzłą analizę socjalizmu, anarchizmu i syndykalizmu. „Revolutionary Syndicalism” (1913) J. A. Estey’a, nieuwzględniona przez Rockera, jest szczegółowym przedstawieniem ówczesnej teorii ruchu. Spośród wielu anglojęzycznych książek historycznych i antologii anarchizmu najbardziej znaną jest „Anarchism” (pierwsze wydanie w 1962 r.) George’a Woodcocka oraz „The Anarchist Reader” (pierwsze wydanie w 1977 r.), papierowe wydania są dostępne odpowiednio w Penguin Books oraz Fontana Books. Bardziej wnikliwe studium stanowi „Anarchism: From Theory to Practice” (1970) Daniela Guérina, tłumaczenie Mary Klopper zostało po raz pierwszy wydane w formie książki we Francji w 1965 r., ze wstępem autorstwa Noama Chomsky’ego; niestety obszerna antologia Guérina, „Ni Dieu ni maître”, również po raz pierwszy wydana we Francji w 1965 r., nigdy nie została przetłumaczona na język angielski. Również w broszurze mojego autorstwa „About Anarchism” (pierwsze wydanie w 1969), a także w redagowanym przez Davida E. Aptera oraz Jamesa Jolla zbiorze tekstów „Anarchism Today” (1971) można znaleźć trochę pożytecznego materiału.

Ruch francuski jest opisany w „Revolutionary Syndicalism in France” (1970) F. F. Ridley’a. Nie istnieje żadna praca naukowa poświęcona hiszpańskiemu anarchosyndykalizmowi w szczególności, użytecznymi książkami w tym temacie są „The Spanish Labyrinth” (1943) Geralda Brenana; „The Spanish Anarchists: The heroic years 1868–1936” (1977) Murray’a Bookchina, „Anarchist Organisation: The History of FAI” (1986) Juana Gomeza Casasa; „The Revolution and the Civil War in Spain” (1972) Pierre’a Broué i Emile’a Temime; „Anarchists in the Spanish Revolution” (1977) José Peiratsa. Informacje na temat anarchosyndykalizmu w różnych częściach Ameryki Łacińskiej pojawiają się w „Politics and the Labour Movement in Latin America” (1968) Victora Alby, oraz w książkach poświęconych poszczególnym państwom: „Argentina: From Anarchism to Peronism” (1968) Ronaldo Muncka; „Anarchists and Communists in Brazil 1900–1935” (1973) Johna W. F. Dullesa; „Anarchism and the Mexican Working Class 1860–1931” (1978) Johna M. Harta. Ruch rosyjski jest opisany w „The Russian Anarchists” Paula Avracha (19 Ruch amerykański jest opisany w „The Wobblies” (1967), Patricka Renshawa, „We Shall Be All” (1969) Melvyna Dubofsky’ego oraz w antologii „Rebel Voices” (1964) Joyce Kornbluh. Brytyjski ruch jest opisany w „British Syndicalism 1900–1914” (1976) Boba Holtona oraz „The Slow Burning Fuse” (1977) Johna Quaila. Ruch żydowski w Wielkiej Brytanii jest opisany w „East End Jewish Radicals” (1975) W. J. Fishmana.

Nicolas Walter

Podziękowania

Dziękuję: Ferminowi Rokerowi, młodszemu synowi i wykonawcy testamentu literackiego Rudolfa Rockera, za pozwolenie mi na skorzystanie z pism ojca oraz za pomocne komentarze; Międzynarodowemu Instytutowi Historii Społecznej w Amsterdamie za udostępnienie mi swoich zasobów oraz pozwolenie mi na skorzystanie z nieupublicznych materiałów będących w jego posiadaniu (kolekcja Rudolfa Rockera zawiera manuskrypty kilku z jego książek oraz wysłane do niego listy, kolekcja Emmy Goldman zawiera listy od niej i do niej); oraz Paulowi Avrichowi, Heinerowi Beckerowi, Davidowi Goodway'owi, Vernonowi Richardsowi oraz Christine Walter za różnorodną pomoc. Wcześniejsza wersja tego wstępu pojawiła się w „The Raven 4” (luty 1988).

Nicolas Walter

1. Anarchizm: cele i dążenia.

Anarchizm przeciwko ekonomicznemu monopolowi i władzy państwa; prekursorzy współczesnego anarchizmu; William Godwin i jego praca o „Sprawiedliwości Politycznej”; P. J. Proudhon i jego idea politycznej i ekonomicznej decentralizacji; „Jedyny i jego własność” Maxa Stirnera; M. Bakunin – kolektywista i założyciel ruchu anarchistycznego; wykładnia anarchokomunizmu P. Kropotkina i filozofia pomocy wzajemnej; anarchizm i rewolucja; anarchizm syntezą socjalizmu i liberalizmu; anarchizm przeciwko ekonomicznemu materializmowi i dyktaturze; anarchizm i państwo; anarchizm jako prąd historyczny; wolność i kultura.

Anarchizm jest współczesnym prądem intelektualnym, którego przedstawiciele opowiadają się za zniesieniem wszystkich monopolów ekonomicznych i wszystkich istniejących w obrębie społeczeństwa instytucji politycznych i społecznych opartych na przymusie. W miejsce obecnego, kapitalistycznego porządku ekonomicznego anarchiści proponują wolne zrzeszenie wszystkich sił produkcyjnych, oparte na pracy spółdzielczej, którego jedynym celem byłoby zaspokajanie niezbędnych potrzeb każdego członka społeczeństwa i które nie troszczyłoby się więcej o interesy uprzywilejowanej grupy. W miejsce obecnych organizacji państwowych, z ich bezduszną maszyną politycznych i biurokratycznych instytucji, anarchiści pragną stworzenia federacji wolnych wspólnot, które będą związane ze sobą wspólnymi ekonomicznymi i społecznymi interesami, a stosunki między sobą będą uzgadniać za pomocą wzajemnych i wolnych umów i kontraktów.

Każdy kto bada ekonomiczny i polityczny rozwój obecnego systemu społecznego z odrobiną rzetelności, z łatwością rozpozna, że źródłem takich zamiarów nie są utopijne pomysły kilku myślicieli o rozbuchanej wyobraźni, lecz są one logicznym wynikiem dogłębnej analizy współczesnych problemów, które z każdym kolejnym etapem istnienia obecnych warunków społecznych manifestują się coraz bardziej jawnie i szkodliwie. Nowoczesne monopole, kapitalizm i państwo totalitarne to wyłącznie ostatnie przejawy procesu, który nie mógł zakończyć się w żaden inny sposób.

Złowieszczy rozwój obecnego systemu ekonomicznego, dążący do ogromnej akumulacji dóbr w rękach uprzywilejowanej mniejszości i do postępującego zubożenia szerokich mas ludowych, utorował drogę dla reakcji politycznej i społecznej, i zaprzyjaźnił się z nią w każdy możliwy sposób. Poświęcił on interes całego rodzaju ludzkiego na rzecz prywatnych interesów jednostek i tym samym systematycznie podważył relacje między ludźmi. Zapomnieli oni, że przemysł nie jest celem samym w sobie, ale jedynie środkiem do zapewnienia człowiekowi materialnych warunków egzystencji oraz umożliwienia mu dostępu do błogosławieństw kultury wyższej. Tam, gdzie przemysł staje się wszystkim, a człowiek

niczym, tam zaczyna się świat bezwzględnego ekonomicznego despotyzmu, którego dokonania są nie mniej katastrofalne niż jakiegokolwiek innego despotyzmu politycznego. Oba wzmacniają siebie nawzajem i żywią się z tego samego źródła.

Ekonomiczna dyktatura monopoli i polityczna dyktatura państwa totalitarnego to owoce tych samych dążeń, osoby nimi zarządzające mają czelność próbować dostroić wszystkie niezliczone ekspresje ludzkiego życia do mechanicznego tempa maszyn i dostosować wszystko co organiczne do martwego rytmu politycznego aparatu. Współczesny system podzielił wewnątrz organizm społeczny każdego kraju na wrogie sobie klasy; zewnętrznie zaś połamał wspólny kulturowy krąg na wrogie sobie narody. Zarówno te pierwsze jak i drugie stają naprzeciwko siebie zantagonizowane, poprzez swoją nieprzerwaną wojnę wywołując we wspólnotowym życiu społecznym ciągłe konwulsje. Wojna światowa i jej okropne następstwa, które również są jedynie rezultatem obecnej walki o władzę ekonomiczną i polityczną, a także ciągła groźba nowych konfliktów, która do dzisiaj wisi nad wszystkimi ludami, są jedynymi i logicznymi konsekwencjami tych nieznośnych warunków, które nieuchronnie doprowadzą nas do powszechnej katastrofy, jeśli rozwój społeczny nie obierze innego kursu wystarczająco szybko. Sam fakt, że większość państw jest zmuszonych do dnia dzisiejszego wydawać od 50 do 70 procent swoich rocznych przychodów na tak zwaną obronę narodową oraz upłynnienie długów wojennych, stanowi dowód na niemożliwość utrzymania obecnego porządku rzeczy i powinien pokazać każdemu, że rzekoma obrona którą państwo zapewnia jednostce jest okupiona zdecydowanie zbyt dużym kosztem.

Nieprzerwanie rosnąca potęga bezdusznych politycznych biurokratów, którzy nadzorują i pilnują żywota każdego człowieka od kołyski, aż po grób, stawia coraz większe przeszkody solidarnej współpracy między ludźmi i miazdzy każdą możliwość innego rozwoju. System, który poprzez każdy przejaw swojego funkcjonowania poświęca dobrobyt ogromnej części społeczeństw i całych narodów na rzecz egoistycznej żądzy władzy i ekonomicznych interesów małej mniejszości, musi siłą rzeczy rozwiązywać wszystkie społeczne więzy i prowadzić do ciągłej wojny każdego z każdym. Ten system nadał tempa wielkiej intelektualnej i społecznej reakcji, która wyraża się we współczesnym faszyzmie, daleko prześcigając żądzę władzy monarchii absolutnych z wieków minionych oraz dążąc do podporządkowania państwu każdej sfery ludzkiej działalności. Tak jak w różnych systemach teologicznych Bóg jest wszystkim, a człowiek niczym, tak w tej współczesnej teologii politycznej państwo jest wszystkim, a podporządkowani mu ludzie niczym. I tak samo jak za „wola Bożą” zawsze spoczywa ukryta wola uprzywilejowanych grup, tak i dzisiaj za „wola państwa” ukrywa się wyłącznie egoistyczny interes tych, którzy wolę tę interpretują i wymuszają na ludzie.

Idee anarchistyczne można znaleźć w każdym okresie znanej nam historii, choć nadal jest to pole otwarte na badania i historyczne opracowania. Możemy je znaleźć u chińskiego mędrca, Laozi, a także u późniejszych filozofów greckich, hedonistów i cyników oraz innych obrońców tak zwanego „prawa naturalnego”, w szczególności Zenona, który, znajdując się na przeciwnym biegunie względem Platona, założył szkołę stoicką. Znalazły również swój wyraz w nauczaniach gnostyka Karpokratesa z Aleksandrii i miały znaczny

wpływ na niektóre średniowieczne odłamy chrześcijaństwa działające we Francji, Niemczech, czy Holandii, wszędzie padając ofiarą niezwykle brutalnych prześladowań. W historii czeskiej reformacji znalazły potężnego obrońcę w osobie Piotra Chelczyckiego, który w swoim dziele, „Sieci Wiary”, wydał ten sam osąd Kościołowi i państwu jaki później uczynił Tołstoj. Spośród wielkich humanistów możemy powiedzieć o Rabelais, który w swoim opisie sielskiego Opactwa Thelemy (w „Gargantui”) przedstawił obraz życia uwolnionego ze wszystkich ograniczeń nakładanych przez autorytety. Spośród innych pionierów myśli wolnościowej wspomnijmy jeszcze o La Boétie, Sylvainie Maréchelu, a w szczególności o Diderocie, w którego obszernych dziełach można znaleźć gęsto rozmieszczone wypowiedzi umysłu wielkiego, który pozbawił się wszelkich autorytarnych uprzedzeń.

Jednakże dopiero w bliższej nam historii anarchistyczny model życia mógł uzyskać czystą formę i włączyć się w pilne procesy społecznej ewolucji. Po raz pierwszy dokonało się to w doskonale pomyślanym dziele Williama Godwina, „Concerning Political Justice and its Influence upon General Virtue and Happiness” (Londyn 1793 r.). Można powiedzieć, że praca Godwina była dojrzałym owocem długiej ewolucji radykalnej myśli polityczno-społecznej w Anglii, która następuje w nieprzerwanej linii od George’a Buchanana, przez Richarda Hookera, Gerarda Winstanley’a, Algernona Sidney’ego, Johna Locke’a, Roberta Wallace’a i Johna Bellersa aż po Jeremy’ego Benthama, Josepha Priestley’a, Richarda Price’a i Thomasa Paine’a.

Godwin dostrzegł bardzo jasno, że przyczyna społecznych problemów znajduje się nie w formie jaką przybierają instytucje państwowe, ale w samym fakcie ich istnienia. Tak jak państwo przedstawia jedynie karykaturę autentycznego społeczeństwa, tak zmienia istoty ludzkie, które trzyma pod swoją wieczną pieczęcią, w karykatury tego kim naprawdę są, co dokonuje się poprzez ciągłe zmuszanie ich do tłamszenia swoich naturalnych dążeń i do robienia rzeczy, które są wstrętne ich wewnętrznym impulsom. Tylko w ten sposób jest możliwe dopasowanie człowieka do oczekującej go formy dobrego podwładnego. Normalna istota ludzka, której rozwój nie został zakłócony, samodzielnie kształtowałaby środowisko w taki sposób, jaki odpowiada jej przyrodzonemu pragnieniu pokoju i wolności.

Godwin był jednakże świadomy, że ludzie mogą żyć ze sobą w sposób naturalny i wolny tylko wtedy jeśli są ku temu stworzone odpowiednie warunki ekonomiczne i gdy żadna jednostka nie jest już dłużej ofiarą wyzysku innej, co było myślą, którą zupełnie zignorowali ówczesni reprezentanci radykalizmu, ograniczonego zaledwie do spraw politycznych. Z tego powodu byli oni później zmuszeni robić coraz większe ustępstwa na rzecz władzy państwa, którą pragnęli przecieżyć ograniczyć do minimum. Idea społeczeństwa bezpaństwowego Godwina zakładała społeczną własność całości bogactwa naturalnego i społecznego oraz oparcie życia ekonomicznego na podstawie wolnych kooperatyw producentów; w tym wymiarze był on rzeczywistym założycielem dużo późniejszego anarchokomunizmu.

Dzieło Godwina miało niezwykle silny wpływ na postępowe kręgi angielskich robotników oraz bardziej oświecone części liberalnej inteligencji. Co najważniejsze, przyczynił się do nadania młodemu ruchowi socjalistycznemu w Anglii, który znalazł swoich najdojrzalszych przedstawicieli w Robercie Owenie, Johnie Gray’u oraz Williamie Thompsonie, tego

niewątpliwie wolnościowego charakteru, który zachował przez długi czas, a który nigdy nie pojawił się w Niemczech i w wielu innych państwach.

Jednakże wpływ o wadze dużo większej odcisnął na rozwoju teorii anarchistycznej Pierre Joseph Proudhon, jeden z najszczerzej obdarzonych intelektem oraz z pewnością najbardziej wyjątkowych pisarzy, którymi współczesny socjalizm może się chwalić. Proudhon był całkowicie zakorzeniony w życiu intelektualnym i społecznym swojego czasu, co miało swoje odzwierciedlenie w podejściu do każdego problemu z jakim się mierzył. Dlatego właśnie nie powinno się go osądzać, jak robiło to nawet wielu z jego późniejszych stronników, przez pryzmat jego konkretnych, praktycznych propozycji, które były zrodzone z potrzeby chwili. Spośród licznych myślicieli socjalistycznych tamtego okresu był on tym, który najgłębiej rozumiał przyczynę społecznych nieprzystosowań, oraz posiadał najszersze pole widzenia. Był zadeklarowanym przeciwnikiem wszystkich systemów, w społecznej ewolucji widząc wieczne pragnienie osiągnięcia coraz to nowszych i wyższych form życia intelektualnego i społecznego, w jego opinii była to ewolucja, która nie może zostać powstrzymana przez żadne abstrakcyjne modele.

Proudhon z taką samą determinacją sprzeciwiał się zarówno wpływowi tradycji jakobińskiej, która w tamtym okresie zdominowała myśl francuskich demokratów i większości socjalistów, jak i ingerencji scentralizowanego państwa i ekonomicznych monopolii w naturalny proces rozwoju społecznego. Wycięcie ze społeczeństwa tych dwóch rakowych narośli było dla niego największym zadaniem XIX-wiecznej rewolucji. Proudhon nie był wcale komunistą. Potępiał własność jako przywilej wyzyskiwaczy, ale uznawał wspólne posiadanie narzędzi pracy i istnienie grup przemysłowych związanych ze sobą poprzez wolne kontrakty, tak długo jak te prawa nie były wykorzystywane do wyzysku innych, a produkt własnej, indywidualnej pracy przysługiwał każdemu w całości. Taka organizacja, oparta na wzajemności (*mutualité*) gwarantuje korzystanie z równych praw przez każdego w zamian za równe świadczenia. Średni czas pracy wymagany do stworzenia produktu staje się miarą jego wartości i podstawą wzajemnej wymiany. W ten sposób kapitał jest pozbawiony swojej lichwiarskiej władzy i staje się w całości uzależniony od wyników pracy. Poprzez bycie dostępnym dla każdego przestaje on być narzędziem wyzysku.

W gospodarce o takiej formie każdy aparat polityczny oparty na przymusie staje się zbędny. Społeczeństwo staje się przymierzem wolnych wspólnot, które w zależności od potrzeby organizują swoje sprawy samodzielnie lub poprzez związki z innymi wspólnotami, i w którym wolność jednostki nie znajduje w wolności innych ludzi ograniczenia, ale swoje zabezpieczenie i potwierdzenie. „Im bardziej wolna, niezależna i przedsiębiorcza jest żyjąca w społeczeństwie jednostka, tym dla tego społeczeństwa jest lepiej.” Federalizm, który według Proudhona miał być sposobem organizacji całej ludzkości w bliskiej przyszłości, nie stawia żadnych określonych ograniczeń odnośnie przyszłych perspektyw rozwoju i oferuje najszerszy zakres możliwych działań każdej jednostce i społecznej aktywności. Wychodząc z federalistycznego punktu widzenia Proudhon walczył również z aspiracjami politycznego zjednoczenia opartego na budzącym się wówczas nacjonalizmie, który w szczególności był dla niego widoczny u Mazziniego, Garibaldiego, Lelewela i innych potężnych propagatorów tej idei. Również w tym zakresie Proudhon sięgał wzrokiem dalej

niż większość mu współczesnych. Proudhon wywarł silny wpływ na rozwój socjalizmu, za uważalny zwłaszcza w krajach łacińskich. Wprawdzie również tak zwany anarchizm indywidualistyczny, który znalazł wielu zdolnych teoretyków w Ameryce takich jak Josiah Warren, Stephen Pearl Andrews, William B. Greene, Lysander Spooner, Francis D. Tandy, a w szczególności Benjamin R. Tucker, rozwijał się w podobny sposób, jednak żaden z jego przedstawicieli nie osiągnął głębokości wizji Proudhona.

Wyjątkowy wyraz anarchizm znalazł w dziele Maxa Stirnera (Johanna Kaspara Schmidta), „Jedyny i jego własność”, które, choć faktycznie szybko zginęło w otchłani niepamięci i nie miało najmniejszego wpływu na ruch anarchistyczny jako taki, pięćdziesiąt lat po swoim wydaniu przeżyło niespodziewane przebudzenie. Książka Stirnera jest pracą przede wszystkim filozoficzną, która nakreśla różne, pokrętne sposoby uzależnienia człowieka od tak zwanych sił wyższych i nie powstrzymuje się od wyciągania wniosków z wiedzy zebranej przez badania społeczne. Jest to księga świadomego i celowego buntu w którym nie znajdzie się ani śladu szacunku dla jakiegokolwiek, nawet najwyższego autorytetu, z tego powodu będąc potężnym impulsem ku niezależnej refleksji.

Anarchizm znalazł prężnego mistrza o wielkiej, rewolucyjnej energii w osobie Michała Bakunina, który opowiadał się za teoriami Proudhona, ale rozwinął ich wymiar ekonomiczny, kiedy razem z pozostałymi członkami kolektywistycznego skrzydła I Międzynarodówki, ujął się za kolektywną własnością ziemi i wszystkich pozostałych środków produkcji, a także za ograniczeniem prawa własności wyłącznie do produktu własnej pracy. Bakunin był również przeciwnikiem komunizmu, który w tamtym czasie miał charakter gruntownie autorytarny, podobny temu który uobecnił się potem w ideologii bolszewizmu. W jednej ze swoich czterech przemów na Kongresie Ligi Pokoju i Wolności w Bernie w 1868 r. stwierdził: „Nie jestem komunistą, ponieważ komunizm jednoczy wszystkie siły społeczeństwa w instytucji państwa i sam zostaje przez nią pochłonięty; z tego powodu, że nieuchronnie prowadzi on do koncentracji całej własności w rękach państwa, kiedy ja pragnę jego zniesienia – zupełnego wyeliminowania zasady autorytetu i rządowej opieki, które pod pretekstem uczynienia człowieka moralnym i jego ucywilizowania, zawsze jedyne co robiły to zniewalały, uciskały, wyzyskiwały i niszczyły”.

Bakunin był zdeterminowanym rewolucjonistą, nie wierzył w żadne polubowne rozwiązanie istniejącego konfliktu klasowego. Zrozumiał, że klasa panująca ślepo i z wielkim uporem sprzeciwia się nawet najbardziej umiarkowanym reformom socjalnym, w związku z czym zbawienie widział jedynie w międzynarodowej rewolucji społecznej, która miała obalić wszystkie eklezjalne, polityczne, wojskowe, biurokratyczne i sądownicze instytucje istniejącego systemu i wprowadzić w ich miejsce federację związków wolnych robotników, służącą zapewnieniu potrzeb codziennego życia. Tak samo jak wielu mu współczesnych wierzył w bliskość rewolucji, w związku z czym przeznaczał całość swoich obfitych zasobów energii na łączenie wszystkich elementów szczerze oddanych rewolucji i wolności, zarówno w obrębie jak i poza Międzynarodówką, po to żeby zabezpieczyć nadchodzącą rewolucję przeciwko dyktatorom lub jakimkolwiek innym próbom cofnięcia się do starych warunków. W tym sensie został on twórcą współczesnego ruchu anarchistycznego.

Cennego zwolennika anarchizmu znalazł w Piotrze Kropotkinie, który wyznaczył sobie zadanie włączenia osiągnięć współczesnych nauk przyrodniczych w rozwój anarchistycznej myśli socjologicznej. W swoim genialnym dziele, „Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju” rzucił wyzwanie tak zwanemu darwinizmowi społecznemu, którego przedstawiciele, na podstawie darwinistycznej teorii walki o byt, próbowali udowodnić nieuchronność istniejących warunków społecznych poprzez wywyższenie walki silnych przeciwko słabym do rangi nienaruszalnego prawa wszystkich naturalnych procesów, którym człowiek podlega. W rzeczywistości ta koncepcja w dużej mierze wywodzi się z doktryny maltuzjańskiej, w myśl której obfitość życia nie jest dostępna dla wszystkich, a wszyscy zbędni będą musieli się z tym faktem pogodzić.

Kropotkin pokazał, że wyobrażenie natury jako pola niczym nieograniczonej walki jest wyłącznie karykaturą prawdziwego życia, i że obok brutalnej walki o byt, toczonej za pomocą zębów i szponów, w naturze istnieje również inna zasada, wyrażana poprzez społeczne łączenie się słabszych gatunków oraz przez przetrwanie ras dzięki rozwojowi instynktów społecznych i pomocy wzajemnej.

W tym sensie to nie człowiek tworzy społeczeństwo, a społeczeństwo człowieka, jako że dziedziczy on od poprzedzających go gatunków instynkty społeczne, które umożliwiły mu w jego pierwotnym środowisku starcie z gatunkami fizycznie nad nim dominującymi, a także upewniły go w niewyobrażalnym potencjale rozwoju. Ta druga tendencja w walce o byt jest znacznie silniejsza od pierwszej, co udowadnia ciągle cofanie się w rozwoju tych gatunków, które nie prowadzą życia społecznego i są zależne wyłącznie od swojej własnej siły fizycznej. Ten pogląd, obecnie coraz szerzej akceptowany w naukach przyrodniczych i badaniach społecznych, otworzył zupełnie nowe perspektywy w rozważaniach na temat ludzkiej ewolucji.

Jest prawdą, że nawet w warunkach najgorszego despotyzmu większość relacji jakie człowiek zawiera ze swoimi pobratymcami jest oparta na wolnym porozumieniu i solidarnej współpracy, bez których życie społeczne nie byłoby w ogóle możliwe. Jeśliby tak nie było, nawet najsilniejsze państwowe aparaty przymusu nie byłyby w stanie utrzymać porządku społecznego nawet przez jeden dzień. Jednakże, te naturalne formy zachowania, które biorą się z wewnętrznej, ludzkiej natury, są każdego dnia zakłócane i okaleczane przez efekty ekonomicznego wyzysku i rządowej straży, które w ramach ludzkiego społeczeństwa prezentują brutalną formę walki o byt, która musi zostać zniesiona przez pomoc wzajemną i wolną współpracę. Świadomość osobistej odpowiedzialności i inne drogie dobra, które człowiek odziedziczył po odległej starożytności: zdolność do współczucia innym, z której to biorą się wszystkie społeczne etyki, wszystkie idee sprawiedliwości społecznej, najlepiej rozwija się w wolności. Podobnie jak Bakunin, Kropotkin również był rewolucjonistą. Ale, podobnie jak Élisée Reclus¹ i inni, widział w rewolucji jedynie szczególną fazę procesu ewolucyjnego, która pojawia się kiedy nowe społeczne dążenia natra-

¹ Élisée Reclus (1830-1905): francuski geograf i anarchista. Uczestnik Komuny Paryskiej, działacz I Międzynarodówki i Federacji Jurajskiej. 8 Czytelnik w pracy Maxa Nettleau, zawartej w bibliografii, znajdzie drobiazgową historię anarchistycznych doktryn i ruchów (przyp. Autor).

fiają na tak silne ograniczenia ich naturalnego rozwoju, że muszą zniszczyć przemocą starą skorupę zanim będą mogły funkcjonować jako nowe czynniki w ludzkim życiu. W przeciwieństwie do Proudhona i Bakunina, Kropotkin był zwolennikiem własności komunalnej, dotyczącej nie tylko środków produkcji, ale również produktów pracy, uważał bowiem, że w obecnym stanie technologii nie jest możliwy żaden sposób określania wartości indywidualnej pracy, ale z drugiej strony, poprzez racjonalne ukierunkowanie współczesnych metod pracy, możliwe stanie się zapewnienie stosunkowego dobrobytu każdej ludzkiej jednostce. Anarchizm komunistyczny, który przed nim postulowali między innymi Joseph Dejacque, Élisée Reclus, Errico Malatesta, czy Carlo Cafiero, i którego zwolennikami jest duża większość współczesnych anarchistów, znalazł w Kropotkinie jednego z najbardziej błyskotliwych teoretyków.

Koniecznym jest również tutaj wspomnieć o Lwie Tołstoj, który, opierając się na wczesnym chrześcijaństwie i w oparciu o zasady etyczne wyłożone w ewangeliach, doszedł do wizji społeczeństwa pozbawionego rządzących[8].

Pragnieniem wspólnym dla wszystkich anarchistów jest uwolnienie społeczeństwa od wszelkich opartych na przymusie instytucji politycznych i społecznych, które stoją na drodze do rozwoju wolnej ludzkości. W tym sensie mutualizm, kolektywizm i komunizm nie powinny być postrzegane jako zamknięte systemy, pozbawione możliwości dalszego rozwoju, ale zaledwie pewne ekonomiczne założenia, służące zabezpieczeniu wolnych wspólnot. W społeczeństwie przyszłości najprawdopodobniej będą funkcjonować obok siebie różne formy kooperacji ekonomicznej, jako że każdy rozwój społeczny musi być związany z wolnym eksperymentowaniem i praktycznym testowaniem, co w społeczeństwie wolnych wspólnot zostanie zapewnione w każdej dziedzinie.

To samo tyczy się również różnych metod stosowanych przez anarchizm. Większość współczesnych anarchistów jest przekonanych, że transformacja społeczeństwa nie może dokonać się bez brutalnych, rewolucyjnych konwulsji. Skala przemocy tych konwulsji zależy oczywiście od tego jak silny opór realizacji nowych idei będą w stanie stawić klasy rządzące. Im szersze kręgi zostaną zainspirowane ideą reorganizacji społeczeństwa w duchu wolności i socjalizmu, tym lżejsze będą bóle porodowe nadchodzącej rewolucji społecznej.

We współczesnym anarchizmie możemy spotkać się z zetknięciem się dwóch wielkich prądów, które od czasu rewolucji francuskiej znajdowały swój wyraz w życiu intelektualnym Europy: socjalizmu i liberalizmu. Współczesny socjalizm rozwinął się, kiedy rzetelni obserwatorzy życia społecznego zaczęli widzieć coraz to wyraźniej, że konstytucje i zmiany formy rządów nigdy nie mogą dotrzeć do sedna tego wielkiego problemu, który nazywamy „kwestią społeczną”. Jego zwolennicy zauważyli, że równość społeczna ludzi, wbrew najzyczliwszym założeniom teoretycznym, nie jest możliwa tak długo, jak lud jest podzielony na klasy: na tych którzy posiadają własność i tych, którzy nie posiadają. Klasy, których sama egzystencja wyklucza jakąkolwiek myśl o autentycznej wspólnotcie. W związku z tym doszli oni do wniosku, że tylko poprzez eliminację ekonomicznych monopolii oraz wspólną własność środków produkcji, czyli przez kompletną transformację całości warunków ekonomicznych i instytucji społecznych z nimi powiązanych, możliwym stanie się myślenie o zaistnieniu społecznej sprawiedliwości, o stanie w którym

społeczeństwo okaże się autentyczną wspólnotą, a ludzka praca nie będzie już więcej służyć wyzyskowi, ale temu, by zapewnić dobrobyt każdemu człowiekowi. Jednakże w momencie gdy socjalizm zaczął rosnąć w siłę i przyjmować formę ruchu, zaczęły ujawniać się pewne różnice w opiniach, biorące się z różnych środowisk społecznych w różnych państwach. Jest faktem, że każdy koncept polityczny, od teokracji po cezaryzm i dyktaturę, miał wpływ na jakąś frakcję ruchu socjalistycznego. Dwa wielkie prądy w myśli politycznej miały na ruch socjalistyczny najbardziej decydujący wpływ: liberalizm, który z wielką mocą oddziaływał na otwarte umysły, w szczególności w krajach anglosaskich i Hiszpanii, oraz demokracja, w sensie wyrażonym przez Rousseau w jego „Umowie społecznej”, i który znalazł swoich najbardziej wpływowych przedstawicieli wśród przywódców francuskich jakobinów. O ile liberalizm w swojej teorii społecznej zaczynał od jednostki i dążył do ograniczenia aktywności państwa do minimum, demokracja stanęła za abstrakcyjnym, wspólnotowym konceptem „woli powszechnej” Rousseau, który miał być przez nią umocowany w państwie narodowym.

Liberalizm i demokracja były przede wszystkim konceptami politycznymi, większość ich oryginalnych zwolenników, jako że popierali również utrzymanie prawa do własności w dotychczasowym rozumieniu, zostało zmuszonych do zrezygnowania z nich obu, kiedy rozwój ekonomiczny obrał ścieżkę niemożliwą do rzeczywistego pogodzenia z regułami demokracji i w dużej mierze liberalizmu. Demokracja, ze swoim mottem „równości wszystkich obywateli przed prawem”, oraz liberalizm z jego „prawa człowieka nad sobą samym”, oba zostały zatopione w zderzeniu z rzeczywistością kapitalistycznego systemu ekonomicznego. Tak długo jak miliony ludzi w każdym kraju są zmuszane do sprzedania swojej pracy małej mniejszości posiadaczy i do pogrążenia się w najbardziej żalonym nieszczęściu jeśli tylko nie mogą znaleźć żadnego kupca, tak zwana „równość wobec prawa” pozostaje wyłącznie pobożnym życzeniem, gdyż prawa są ustalane przez tych, którzy posiadają społeczne bogactwa. Ale z tego samego powodu nie ma również mowy o „prawie człowieka do samego siebie”, gdyż prawo to kończy się, gdy ktoś jest zmuszony do poddania się pod ekonomiczny dyktat drugiej osoby, jeśli tylko nie chce głodować.

Anarchizm z liberalizmem łączy uznanie, że szczęście i dobrobyt jednostki musi być miarą we wszystkich sprawach społecznych. A także, podobnie jak u wielkich przedstawicieli myśli liberalnej, idea ograniczenia funkcji rządu do minimum. Zwolennicy anarchizmu podążyli za tą myślą, aż do jej ostatecznych, logicznych konsekwencji i dążenia do wyrugowania z życia społecznego każdej instytucji dysponującej władzą polityczną. Podczas gdy Jefferson ubiera podstawowe założenie liberalizmu w słowa: „Ten rząd jest najlepszy – który najmniej rządzi”, anarchiści mówią natomiast razem z Thoreau: „Ten rząd jest najlepszy – który nie rządzi w ogóle”.

Z twórcami socjalizmu anarchistów łączy żądanie zniesienia wszystkich ekonomicznych monopolii i ustanowienia wspólnej własności ziemi i wszystkich innych środków produkcji, których używanie powinno być dostępne dla wszystkich bez ograniczeń; dlatego że wolność społeczna i osobista jest możliwa do osiągnięcia wyłącznie na bazie ekonomicznej równości dla wszystkich. W ramach ruchu socjalistycznego anarchiści reprezentują pogląd, że walka przeciwko kapitalizmowi musi być jednocześnie walką przeciwko wszyst-

kim instytucjom dysponującym władzą polityczną, jako że historycznie rzecz biorąc, ekonomiczny wyzysk zawsze szedł ramię w ramię z polityczną i społeczną opresją. Wyzysk człowieka przez człowieka i dominacja człowieka nad człowiekiem są ze sobą nierozłączne i jedno warunkuje istnienie drugiego.

Tak długo jak w obrębie społeczeństwa grupy posiadające i nieposiadające pozostaną ze sobą w konflikcie, państwo pozostanie niezbędne dla ochrony przywilejów posiadającej mniejszości. Kiedy te warunki społecznej niesprawiedliwości przeminą, by dać miejsce wyższemu porządkowi rzeczy, który nie będzie uznawał żadnych nadzwyczajnych praw, a jako podstawowe założenie obierze wspólnotę interesów społecznych, rząd nad człowiekiem musi ustąpić miejsca administracji spraw ekonomicznych i społecznych, czy jak ujął to Saint-Simon: „Nadejdzie czas w którym sztuka rządzenia nad człowiekiem zaniknie. Nowa sztuka zajmie jej miejsce, sztuka administrowania sprawami”.

Zaprzecza to teorii utrzymywanej przez Marksa i jego zwolenników, jakoby państwo, w formie dyktatury proletariatu, miało być niezbędną fazą przejściową do społeczeństwa bezklasowego, w którym państwo, po wyeliminowaniu wszystkich konfliktów klasowych, a potem klas jako takich, rozpuści się i zniknie. Taka wizja, która jest w zupełności mylna odnośnie prawdziwej natury państwa i znaczenia czynnika władzy politycznej w historii, jest jedynie logicznym następstwem tak zwanego materializmu ekonomicznego, który widzi we wszystkich zjawiskach historycznych wyłącznie nieuniknione efekty metod produkcji w danym okresie. Pod wpływem tej teorii wielu dochodzi do postrzegania różnych form państw i całości innych instytucji społecznych jako „sądowniczą i polityczną nadbudowę” opartą o „bazę ekonomiczną” społeczeństwa i uważa, że znalazło oto w tej teorii klucz do każdego procesu w dziejach. W rzeczywistości każdy fragment historii może zapewnić nam tysiące przykładów kiedy to ekonomiczny rozwój kraju został cofnięty o setki lat i wciśnięty w daną formę w wyniku określonych walk o władzę polityczną.

Przed powstaniem eklezjalnej monarchii Hiszpania była najbardziej zaawansowanym pod względem przemysłu krajem w Europie i była na pierwszym miejscu produkcji gospodarczej w prawie każdej dziedzinie. Jednakże wiek po triumfie chrześcijańskiej monarchii większość istniejącego tam przemysłu upadła. To co pozostało, przetrwało w najbardziej zdegenerowanej kondycji. W większości dziedzin powrócono do najbardziej prymitywnych metod produkcji. Rolnictwo załamało się, kanały i irygacje popadły w ruinę, a wielkie przestrzenie w obrębie kraju zmieniły się w pustynie. Do dnia dzisiejszego Hiszpania nie podniosła się z tego upadku. Dążenia pewnej kasty do zdobycia władzy politycznej doprowadziły do spowolnienia ekonomicznego rozwoju na wieki.

Książęcy absolutyzm w Europie, ze swoimi głupimi „ordynacjami ekonomicznymi” i „regulacjami przemysłowymi”, które znacząco karały każde odstępstwo od wcześniej ustalonych metod produkcji i nie pozwalały na żadne nowe wynalazki, zatrzymały przemysłowy rozwój krajów europejskich na wieki, uniemożliwiając ich naturalny rozwój. I czyż to nie środki stosowane przez władzę polityczną po wojnie światowej zniweczyły wszystkie próby ucieczki od wszechogarniającego kryzysu gospodarczego i oddały przyszłość wielu krajów w ręce bawiących się w politykę generałów i politycznych awanturników? Któż bę-

dzie twierdził, że współczesny faszyzm był nieuniknionym skutkiem ekonomicznego rozwoju?

W Rosji, gdzie została urzeczywistniona tak zwana „dyktatura proletariatu”, dążenie do zdobycia władzy przez pewną partię polityczną powstrzymało jakkolwiek prawdziwie socjalistyczną rekonstrukcję gospodarki i popchnęło cały kraj w niewolnictwo nieubłaganego kapitalizmu państwowego. „Dyktatura proletariatu”, w której naiwni pragną widzieć wyłącznie chwilowy, lecz nieunikniony stan przejściowy do prawdziwego socjalizmu, przybrała dzisiaj formę przerażającego despotyzmu, który w niczym nie odbiega od tyranii państw faszystowskich.

Stwierdzenie, że państwo musi istnieć dopóki nie znikną konflikty klasowe i razem z nimi klasy, w świetle całości historycznych doświadczeń brzmi niemalże jak zły dowcip. Każdy rodzaj władzy politycznej z góry wymusza istnienie jakiejś formy ludzkiego niewolnictwa, tworzonego właśnie po to by ją utrzymać. Tak samo jak aparat państwowy musi tworzyć sztuczne antagonizmy z innymi państwami w celu uzasadnienia swojej egzystencji, tak i wewnętrzny rozkład społeczeństwa na kasty, rangi i klasy jest koniecznym warunkiem jego trwania. Państwo jest zdolne wyłącznie do ochrony starych przywilejów i tworzenia nowych; w tym tylko zawiera się całe jego znaczenie.

Nowe państwo, które zostało powołane do istnienia przez społeczną rewolucję, może położyć kres przywilejom starej klasy rządzącej, ale może to zrobić wyłącznie poprzez jednoczesne stworzenie nowej klasy uprzywilejowanej, której będzie potrzebowało do utrzymania swojej władzy. Rozwój bolszewickiej biurokracji w Rosji pod rzekomą dyktaturą proletariatu – która nigdy nie była niczym więcej niż dyktaturą niewielkiej kliki nad proletariatem i całością ludu rosyjskiego – to jedynie nowy przypadek starego doświadczenia historycznego, które powtórzyło się dotąd niezliczenie wiele razy. Ta nowa klasa panująca, która po dziś dzień przepoczwarza się w nową arystokrację, jest odłączona od szerokich mas rosyjskich chłopów i robotników tak wyraźnie jak uprzywilejowane kasty i klasy innych krajów od swoich mas ludności.

Być może można byłoby powiedzieć, że nowa rosyjska komisarzokracja nie może być porównywana w tej samej kategorii co potężne finansowe i przemysłowe oligarchie państw kapitalistycznych. Ale ten argument jest nie do utrzymania. To nie rozmiar, ani zakres przywileju jest ważny, ale jego bezpośredni efekt na codziennym życiu przeciętnego człowieka. Amerykański robotnik, który w stosunkowo przyzwoitych warunkach pracy zarabia wystarczająco żeby móc się wyżywić, ubrać i mieć dach nad głową i zostaje mu jeszcze wystarczająco pieniędzy, żeby zapewnić sobie jakąś formę kulturalnej rozrywki, odczuwa bogactwo Mellonów i Morgansów dużo mniej dotkliwie niż człowiek zarabiający ledwo tyle, żeby zaspokoić swoje najbardziej pilne potrzeby. Odczuwa przywileje nielicznej kasty biurokratów, nawet jeśli nie są oni milionerami. Ludzie, którzy z wielkim trudem zdobywają wystarczająco suchego chleba, żeby zaspokoić swój głód, którzy żyją w plugawych pokojach, które często są zmuszani dzielić z nieznanymi, i którzy na dodatek muszą pracować pod naporem ciągłego pospieszania, ponieważ normy wymagają od nich podniesienia produkcji do maksimum, nie mogą robić nic innego niż odczuwać przywilej klasy wyższej, której nic nie brakuje, w sposób znacznie ostrzejszy niż ich towarzysze w państwach ka-

pitalistycznych. I sytuacja ta staje się jeszcze trudniejsza do zniesienia, kiedy despotyczne państwo odmawia niższym klasom prawa do zgłaszania uwag odnośnie istniejących warunków, a organizując każdy protest ryzykuje się swoim życiem.

Ale nawet znacznie większy stopień ekonomicznej równości niż ten istniejący w Rosji nie byłby w stanie zagwarantować braku politycznej i społecznej opresji. Równość ekonomiczna sama w sobie nie stworzy społecznego wyzwolenia. To jest właśnie rzecz, której marksizm i wszystkie inne szkoły autorytarnego socjalizmu nigdy nie rozumiały. Nawet w więzieniu, w klasztorze, czy też w barakach można znaleźć ekonomiczną równość w całym wysokim stopniu, jako że wszyscy ich więźniowie mają zagwarantowane takie same siedliska, posiłki, uniformy i zadania. Starożytne państwo Inków w Peru i jezuickie państwo w Paragwaju przyniosło równe ekonomiczne zaopatrzenie każdej osobie poddanej ich sztywnym systemom, ale pomimo tego funkcjonowały tam najbardziej wstrętne despotyzmy, a ludzka istota była wyłącznie wykonawcą wyższej woli, na której decyzje nie miała najmniejszego wpływu². Nie bez powodu w „socjalizmie” bez wolności Proudhon widział najgorszy rodzaj niewolnictwa. Pragnienie sprawiedliwości społecznej może rozwinąć się należycie i przynosić owoce, tylko jeśli wyrośnie z ludzkiego poczucia wolności osobistej i na nim się opiera. Innymi słowy: „socjalizm będzie wolny albo nie będzie go w ogóle”. W uznaniu właśnie tego leży prawdziwe i głębokie uzasadnienie istnienia anarchizmu.

Instytucje służą celom społeczeństwa, jak robią to organy ciała roślin lub zwierząt: są to organy ciała społecznego. Organy nie pojawiają się znikąd, ale z powodu pewnych określonych potrzeb wynikających z fizycznego i społecznego środowiska. Oko głębinowej ryby jest uformowane w sposób zupełnie inny od oka zwierzęcia lądowego, dlatego że odpowiada na zupełnie inne potrzeby. Zmienione warunki życiowe tworzą odmienne organy. Jednakże organ zawsze spełnia taką funkcję do której spełniania wyewoluował. I jak tylko funkcja ta przestanie być dla organizmu niezbędna tak stopniowo zaczyna on zanikać lub przybierać szczątkową formę. Organ nigdy nie może spełnić funkcji, która nie jest zgodna z jego prawdziwym celem.

To samo tyczy się instytucji społecznych. One również nie powstają znikąd, ale są tworzone przez swoiste potrzeby społeczne do służenia określonym celom. W ten sposób nowoczesne państwo wytworzyło się po tym jak ekonomia monopolu i związany z nią podział klasowy przestawały pasować do starego porządku społecznego. Nowo powstałe klasy posiadające potrzebowały wówczas politycznego narzędzia władzy w celu utrzymania ich przywilejów ekonomicznych i społecznych ponad masami ludowymi, a także do narzucenia ich z zewnątrz na inne grupy ludzi. Stąd wyrosły odpowiednie warunki społeczne dla ewolucji współczesnego państwa, organu politycznej władzy uprzywilejowanych kast i klas, służącego do siłowego podporządkowania i opresji wobec klas nieposiadających. To zadanie jest politycznym celem życia każdego państwa, zasadniczym powodem ich istnie-

² W przypadku republiki Guaranów w Paragwaju autor bazuje na współczesnej sobie literaturze. Nowsze badania wskazują coś wręcz przeciwnego, patrz: C. Lugon, Chrześcijańska komunistyczna republika Guaranów, Warszawa, 1971 (przyp. red.)

nia. I temu zadaniu państwa na zawsze pozostały wierne i muszą wierne pozostać, jako że nie mogą wyrwać się ze swojej własnej skóry.

Formy zewnętrzne państwa zmieniały się w trakcie jego historycznego rozwoju, ale jego funkcje zawsze pozostały te same. Były one nawet ciągle poszerzane, w tym sensie że jego zwolennikom udawało się podporządkowywać kolejne pola społecznej aktywności jego celem. Niezależnie od tego czy państwo było monarchią, czy republiką, czy historycznie jest umocowane w autokracji, czy w narodowej konstytucji, jego funkcja zawsze pozostaje niezmienna. I zupełnie tak jak funkcje organów roślin i zwierząt nie mogą arbitralnie ulegć zmianie – przykładowo nie jest możliwe, by człowiek słyszał swoimi oczami i widział swoimi uszami – tak samo nikt nie może według własnego upodobania przemienić organu społecznej opresji w narzędzie wyzwolenia represjonowanych. Państwo może być tylko tym czym jest: obrońcą masowego wyzysku i społecznych przywilejów, twórcą uprzywilejowanych klas i kast, oraz nowych monopoli. Komu nie uda się dostrzec tej funkcji państwa, ten w ogóle nie zrozumie prawdziwej natury obecnego porządku społecznego i jest niezdolny do wyznaczenia ludzkości nowych perspektyw w swojej społecznej ewolucji.

Anarchizm nie jest rozwiązaniem wszystkich ludzkich problemów, żadną utopią, czy idealnym porządkiem społecznym, jak często bywa nazywanym, gdyż z zasady odrzuca on wszystkie absolutne modele i koncepty. Nie uznaje on żadnych prawd absolutnych, czy ostatecznych końców ludzkiego rozwoju, ale bezgraniczny potencjał doskonalenia relacji społecznych i materialnych warunków ludzkiej egzystencji, które zawsze wołają o wyższą formę ekspresji i którym z tego powodu nie da się stworzyć żadnego przystanku końcowego, czy wyznaczyć sztywnego celu. Najgorszą zbrodnią każdego rodzaju państwa jest to, że odwiecznie próbują one wepchnąć i dostosować niezmierną różnorodność społecznego życia w z góry określone formy, pozbawione możliwości dalszego rozwoju i ostrzegające wcześniej ekscytujący stan rzeczy jako miniony. Im silniejsi czują się stronnicy państwa, tym bardziej udaje im się zaprzęgnąć każdą dziedzinę życia społecznego w jego służbę, tym bardziej okaleczający jest ich wpływ na całość działalności kreatywnych sił, tym bardziej chorobliwie oddziałują na intelektualny i społeczny rozwój każdej epoki.

Tak zwane państwo totalitarne, które obecnie spoczywa ciężarem góry na barkach całych ludów i próbuje wcisnąć każdy wyraz ich intelektualnego i społecznego życia w martwą wzorów, ustalaną przez polityczną opatrność, z bezwzględną i brutalną siłą, dławi każdy wysiłek motywowany zmianą istniejących warunków. Totalitaryzm jest tragicznym omenem dla naszych czasów, pokazującym z przerażającą jasnością dokąd taki powrót do barbarzyństwa wieków minionych musi prowadzić. Jest to triumf politycznej maszynarii nad umysłem, racjonalizowanie ludzkich myśli, uczuć i zachowań zgodnie z urzędowo przyjętymi zasadami. W konsekwencji jest to koniec wszelkiej prawdziwie intelektualnej kultury. Anarchizm uznaje wyłącznie relatywne znaczenie idei, instytucji i form społecznych. Jest z tego powodu nie zamkniętym, niezmiennym systemem społecznym, ale raczej określonym trendem w historycznym rozwoju ludzkości, który, sprzeciwiając się intelektualnej kurateli wszystkich instytucji klerykalnych i rządowych, pragnie wolnego, niczym nieograniczonego rozwoju każdej jednostki i społecznej siły. Nawet wolność jest konceptem wyłącznie relatywnym, nie absolutnym, jako że ciągle staje się ona szersza i dotyka

coraz szerszych kręgów ludzi na coraz to różnorodniejsze sposoby. Dla anarchisty wolność nie jest abstrakcyjnym, filozoficznym pojęciem, ale żywą, konkretną możliwością każdej ludzkiej istoty na pełen rozwój wszystkich swoich sił, zdolności i talentów, które natura jej przeznaczyła i przemienienia ich w dobro społeczne. Im mniejszy wpływ na ten naturalny rozwój człowieka mają kościelni, czy polityczni opiekunowie, tym owocniejsza i bardziej harmonijna stanie się ludzka osobowość, tym bardziej stanie się ona miarą kultury intelektualnej społeczeństwa w którym się wykształciła.

Jest to powód dla którego wszystkie historyczne okresy kulturowej świetności były jednocześnie okresami politycznej słabości. I jest to dosyć naturalne, jako że systemy polityczne zawsze dążą do mechanizacji, a nie do organicznego rozwoju sił społecznych. Państwo i kultura w samej swojej istocie są ze sobą fundamentalnie sprzeczne. Nietzsche rozpoznał ten fakt bardzo dobrze, kiedy napisał:

„Nikt nie może wszak wydawać więcej, niż ma — dotyczy to jednostek, dotyczy to narodów. Jeśli się wydatkuje na moc, na wielką politykę, na gospodarkę, na komunikację ogólnoswiatową, na parlamentaryzm, na sprawy wojskowe — jeśli się w tę stronę wydatkuje kwantum intelektu, powagi, woli, samoprzezwyciężenia, kwantum, którym się samemu jest, to musi go zabraknąć dla innej strony. Kultura i państwo — nie łudźmy się — pozostają antagonistami: „państwo kultury” jest niczym więcej jak nowoczesną ideą. Jedno żyje z drugiego, jedno rozwija się kosztem drugiego. Wielkie epoki kultury zawsze były epokami schyłku politycznego: wszystko, co wielkie w kulturowym sensie, było niepolityczne, nawet anty-polityczne”³.

Potężny mechanizm państwowy jest największym utrapieniem dla każdego wyższego rozwoju kulturowego. Tam gdzie państwo zostało zaatakowane przez wewnętrzny rozkład, gdzie wpływ politycznej władzy na siły twórcze społeczeństwa jest zredukowany do minimum, tam kultura kwitnie najbujniej, jako że władza polityczna zawsze dąży do jednolitości i wykazuje tendencję do podporządkowania każdego aspektu życia społecznego swojej kontroli. I w tym właśnie znaleźć można nieuniknioną sprzeczność z kreatywnymi aspiracjami rozwoju kulturowego, które zawsze poszukują nowych form i pól społecznej aktywności, i dla których wolność ekspresji, wieloznaczność i kalejdoskopowe zmiany są tak fundamentalnie niezbędne jak sprzeczne są z nimi sztywne formy, martwe przepisy i siłowe tłumienie każdej manifestacji życia społecznego.

Każda kultura, jeśli jej naturalny rozwój nie jest zbyt dotknięty politycznymi restrykcjami, doświadcza nieustannego odnawiania się pragnienia tworzenia, skąd bierze się ciągle rosnąca różnorodność wszelkiej aktywności twórczej. Każde udane dzieło jeszcze bardziej wzbudza chęć coraz to większej doskonałości i głębszej inspiracji; każda nowa forma staje się heroldem nowych możliwości rozwoju. Ale państwo nie tworzy kultury, jak się to często bezmyślnie zakłada, ono wyłącznie usiłuje utrzymać rzeczy takimi jakie są, bezpiecznie zakotwiczonymi w stereotypach. Właśnie to było przyczyną wszystkich rewolucji w historii.

³ F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszcz, czyli jak filozofuje się młotem*, Kraków 2013, s. 68

Władza działa tylko destrukcyjnie, zawsze żądna nałożenia na każdą manifestację życia sztywnego kaftana bezpieczeństwa swoich praw. Jej intelektualne formy ekspresji to martwe dogmaty, jej fizyczne formy to brutalna siła. Głupota jej celów oddziałuje na jej zwolenników, również ich czyniąc brutalnymi i głupimi, nawet jeśli byliby obdarzeni niewybitniejszymi zdolnościami. Ten kto bezustannie próbuje wtłoczyć wszystko w mechaniczny porządek, sam koniec końców zostaje maszyną i traci wszelkie ludzkie odczucia.

To ze zrozumienia właśnie tego zrodzony został nowoczesny anarchizm i z tego obecnie bierze swoją moralną siłę. Jedynie wolność może zainspirować ludzi do rzeczy wielkich i przynieść im intelektualną i społeczną transformację. Sztuka rządzenia ludźmi nigdy nie była sztuką ich edukowania i inspirowania ich do kształtowania swoich żyć na nowo. Posępny przymus ma na swój rozkaz wyłącznie martwotę musztry, która dławi wszelkie żywotne inicjatywy gdy tylko się zrodzą i tworzy jedynie poddanych, nie ludzi wolnych. Wolność jest istotą życia, siłą napędową każdego rozwoju społecznego i intelektualnego, twórczynią każdej nowej wizji przyszłości rodzaju ludzkiego. Wyzwolenie człowieka z ekonomicznej eksploatacji oraz intelektualnej i politycznej opresji, które znajduje swój najwspanialszy wyraz w świecie filozofii anarchistycznej, jest pierwszym wymogiem dla ewolucji wyższej kultury społecznej i nowego człowieczeństwa.

2. Proletariat i powstanie nowoczesnego ruchu robotniczego

Era produkcji mechanicznej i współczesny kapitalizm; Powstanie proletariatu; Pierwsze związki robotnicze i ich walka o istnienie; Luddyzm; Ruch związkowy jasno i prosto; Polityczny radykalizm i robotnicy; Ruch czartystów; Socjalizm i ruch robotniczy.

Współczesny socjalizm początkowo był wyłącznie głębszą analizą wzajemnych połączeń w obrębie życia społecznego, próbą rozwiązania sprzeczności ukrytych w obecnym porządku społecznym i wniesienia nowej treści w relacje człowieka z jego społecznym otoczeniem. Jego wpływ był w związku z tym ograniczony do wąskiego kręgu intelektualistów, w większości pochodzących z klasy uprzywilejowanych. Obdarzeni głęboką i szlachetną sympatią wobec szerokich mas ludowych i ich materialnych i intelektualnych potrzeb, szukali drogi wyjścia z tego labiryntu społecznych antagonizmów w celu stworzenia nowych perspektyw rozwoju dla całej ludzkości. Dla nich socjalizm był kwestią kulturową, dlatego odwoływali się bezpośrednio przede wszystkim do rozumu i sumienia im współczesnych, mając nadzieję, że z chęcią przyjmą oni nowe idee.

Ale idee nie stworzą ruchu; są one wyłącznie produktem określonych sytuacji, intelektualnym owocem warunków życia. Ruchy wyrastają wyłącznie z bezpośrednich i praktycznych potrzeb życia społecznego, nigdy nie są konsekwencją zaistnienia czysto abstrakcyjnych idei. Jednakże ruchy są w stanie zdobyć niepowstrzymaną siłę i wewnętrzną pewność zwycięstwa tylko wtedy, kiedy natchnie je wielka idea, która da im życie i treść intelektualną. Tylko patrząc z takiego punktu widzenia można w pełni zrozumieć i docenić relację ruchu robotniczego z socjalizmem. Socjalizm nie stworzył współczesnego ruchu robotniczego, on z niego wyrósł. Ruch rozwinął się jako logiczne następstwo społecznej rekonstrukcji, która zrodziła obecny świat kapitalistyczny. Jego pierwszym celem była codzienna walka o chleb, świadomy opór przeciwko kierunkowi zmian, które stawały się coraz to bardziej rujnujące dla robotników.

Współczesny ruch robotniczy zawdzięcza swoje istnienie wielkiej rewolucji przemysłowej, która miała miejsce w Anglii w drugiej połowie XVIII wieku, i która od tamtej pory rozlała się na wszystkie pięć kontynentów. Po tym jak we wcześniejszym okresie system tak zwanych „manufaktur” otworzył drogę pewnemu stopniowemu podziałowi pracy – podziałowi, który odnosił się jednak bardziej do metod wykorzystania ludzkiej pracy niż do procesów technicznych – wielkie wynalazki następnego okresu przyniosły kompletną transformację wszystkich dziedzin pracy; maszyna wygrała z pojedynczymi narzędziami i stworzyła zupełnie nowe formy procesu produkcyjnego. Wynalezienie mechanicznego

krosna zrewolucjonizowało cały przemysł tekstylny, najważniejszy przemysł w całej Anglii, i doprowadziło do powstania zupełnie nowych metod przetwarzania i farbowania wełny i bawełny.

Poprzez wykorzystanie energii parowej, umożliwiające przez epokowy wynalazek Jamesa Watta, maszynowa produkcja została uwolniona ze swojej zależności od energii wiatru, wody, czy siły pociągowej, co szeroko otworzyło drogę dla współczesnej produkcji masowej. Wykorzystywanie pary wodnej umożliwiło funkcjonowanie maszyn o różnych funkcjach w obrębie tego samego pomieszczenia. Tak stworzona została współczesna fabryka, która w przeciągu paru dekad zepchnęła małe warsztaty na krawędź przepaści. Po raz pierwszy miało to miejsce w przemyśle tekstylnym; pozostałe gałęzie produkcji podążyły za nim w krótkich przerwach. Wykorzystanie energii parowej i wynalezienie staliwa w szybkim czasie doprowadziły do kompletnego zrewolucjonizowania przemysłów żelaznego i węglowego oraz znacząco zwiększyły ich wpływ na inne sektory pracy. Rozwój współczesnych wielkich zakładów zaowocował bujnym rozwojem miast przemysłowych. Birmingham, w 1801 r. zamieszkałe przez zaledwie 73 tys. ludzi, w 1844 posiadało już populację 200 tys. Sheffield w tym samym okresie wzrosło z 46 tys. do 110 tys. mieszkańców. Inne nowe centra przemysłowe rozwijały się w tym samym tempie.

Fabryki potrzebowały siły roboczej, a wciąż rosnąca zubożała populacja wiejska spełniała tę potrzebę poprzez migrację do miast. Pomagał temu parlament, kiedy w niesławnych ustawach o grodzeniu pól (Inclosure Acts) obrabował drobnych rolników ze wspólnych ziem i doprowadził ich do żebractwa¹. Systematyczne okradanie wspólnot zaczęło się już w czasie rządów królowej Anny (1702–1714) i do 1844 r. zagrabiło więcej niż jedną trzecią ziemi uprawnej w Anglii i Walii. O ile w 1786 r. istniało jeszcze 250 tys. niezależnych właścicieli gruntów, to w przeciągu zaledwie 30 lat ich liczba spadła do 32 tys.

Produkcja maszynowa podniosła tak zwany majątek narodowy na niewyobrażalną wcześniej skalę. Pozostawał on jednak w rękach małej, uprzywilejowanej mniejszości i zawdzięczał swoje istnienie nieograniczonemu wyzyskowi robotników, którzy w wyniku szybkiego przeobrażenia ekonomicznych warunków życia zostali wepchnięci w najbardziej oburządzającą nędzę. Jeśli czytelnik przeczyta posępny opis sytuacji robotników w tamtych czasach, zawarty w raportach angielskich inspektorów fabrycznych, z których Marks skorzystał tak owocnie w swoim „Kapitale”; lub jeśli zajrzy do takiej książki jak „Nędza klas pracujących w Anglii i Francji” Eugene Bureta, któremu tak wiele zawdzięczał Fryderyk Engels w swojej pierwszej pracy „Położenie klasy robotniczej w Anglii”; lub jakiegokolwiek innej wybranej spośród licznych prac współczesnych autorów angielskich, może on wtedy zobaczyć w pełni wstrząsający obraz tamtych czasów.

Jeśli Arthur Young w swoim znanym opisie swoich podróży po Francji przed wybuchem Wielkiej Rewolucji Francuskiej mógł powiedzieć, że duża część francuskiej ludności wiejskiej utrzymywała się na poziomie bliskim zwierzęcemu, tracąc każdy ślad swojego czło-

¹ Grodzenie pól w Anglii wiązało się z masowym wypędzaniem ludności chłopskiej z pól i pastwisk co wiązało się przenoszeniem jej do miast. Wielu irlandzkich chłopów wypędzonych przez obszarników z ziemi uprawianej od pokoleń było wywożonych siłą do Ameryki (przyp. red.).

wieczeństwa w wyniku strasznej nędzy, to to porównanie równie dobrze możemy w dużej części zastosować wobec szerokich mas wzrastającego przemysłowego proletariatu w początkowym okresie współczesnego kapitalizmu.

Przytłaczająca większość robotników gnieździła się w nieszczęsnych, brudnych dziurach, pozbawionych nawet szklanego okna, była zmuszona spędzać od 14 do 15 godzin dziennie w wyzyskujących ich zakładach przemysłowych, pozbawiona podstawowych przyborów higienicznych lub przepisów chroniących życie i zdrowie pracowników. I wszystko to za płacę, która nigdy nie była wystarczająca dla zaspokojenia nawet najbardziej niezbędnych potrzeb. Jeśli pod koniec tygodnia robotnikowi zostało wystarczająco dużo, by upić się słabym trunkiem i pozwolić sobie zapomnieć choćby na kilka godzin piekło w którym żył, nie mógł osiągnąć więcej. Nieuniknioną konsekwencją takiego stanu rzeczy było ogromne rozpowszechnienie się prostytucji, alkoholizmu i przestępstw. Bezdenna niedola ludzkiego rodzaju pojawia się przed każdym kto czyta o duchowej degradacji i moralnej deprawacji tych mas, dla których nikt nie znajdował pożałowania.

Żałosna sytuacja fabrycznych niewolników była jeszcze bardziej uciążliwa przez system zapłaty oparty na bonach z których robotnik mógł skorzystać tylko w sklepach należących do właściciela firmy, gdzie często musiał kupować przedmioty drogie i nieprzydatne. Było to rozpowszechnione aż tak, że robotnikom nie zostawało prawie nic z ich ciężko zarobionych pensji i musieli oni opłacać niespodziewane wydatki, takie jak wizyta lekarza, czy lekarstwa, za pomocą dóbr, które otrzymali od właściciela fabryki, oczywiście za mniejszą cenę niż ta za którą je kupili. Ówczesni pisarze wspominają o sytuacjach w których matki, w celu zapewnienia pogrzebu swojemu martwemu dziecku, musiały płacić w ten sposób przedsiębiorcy pogrzebowemu i grabarzowi.

Ten bezgraniczny wyzysk ludzkiej pracy nie był ograniczony do mężczyzn i kobiet. Nowe metody pracy pozwoliły, by maszyny mogły być obsługiwane przez kilka prostych ruchów, możliwych do nauczenia bez większej trudności. Doprowadziło to do wyniszczenia dzieci robotników, które były zmuszane do pracy już w wieku trzech, czy czterech lat i musiały przemęczyć swoje dzieciństwo w przemysłowych więzieniach przedsiębiorców. Historia pracy dziecięcej, odnośnie której pierwotnie nie istniały żadne restrykcje, jest jednym z najczarniejszych rozdziałów historii kapitalizmu. Pokazuje to dobitnie do czego może posunąć się bezdusność chrześcijańskich zarządców, nieprzejmujących się względami etycznymi i bezrefleksyjnie przyzwyczajonych do niczym nieograniczonego wyzysku mas. Przedłużająca się praca w niezdrowych warunkach fabrycznych zwiększyła śmiertelność dzieci do punktu w którym Richard Carlile² mógł w pełni słusznie powiedzieć o „posepnym powtórzeniu rzezi niewińątek spod Betlejem na dużo większą skalę”. Dopiero wtedy parlament wprowadził prawa ograniczające pracę dziecięcą, prawa które przez długi czas były omijane lub po prostu łamane przez właścicieli fabryk.

Państwo zapewniało swoje pełne wsparcie dla uwolnienia zarządców z restrykcji ograniczających ich żądze wyzysku. Dostarczało im również taniej siły roboczej. Właśnie w tym

² Richard Carlile (1790-1843) – działacz na rzecz wolności prasy i równych praw wyborczych w Wielkiej Brytani.

celu, na ten przykład, uchwalono niesławny Poor Act z 1834 r., który wywołał tak wielkie oburzenie, nie tylko pośród angielskiej klasy pracującej, ale każdego kto nadal miał w piersi serce. Stary Poor Act, stworzony w 1601 r., za królowej Elżbiety, był następstwem represji wobec klasztorów w Anglii. Wcześniej przeznaczały one trzecią część swoich dochodów na rzecz utrzymania biedoty, jednakże nowi, szlacheccy właściciele, w ręce których trafiła większość dóbr klasztornych, nie mieli wcale zamiaru kontynuować praktyki jałmużny, tak więc obowiązek dbania o biednych i zapewniania środków utrzymania tym, których ich pozbawiono nałożono na gminy. Ustawa ta widziała w biedzie osobiste nieszczęście za które jednostka nie była odpowiedzialna i zapewniała jej prawo do społecznej pomocy, kiedy nie ze swojej winy znalazła się w potrzebie i nie była w stanie dłużej się utrzymywać. Wzięcie tego pod uwagę nadawało ustawie społeczny charakter.

Nowa ustawa natomiast piętnowała ubóstwo jako przestępstwo i kładła odpowiedzialność za osobiste nieszczęścia na rzekomej niezaradności. Została ona spisana pod zgubnym wpływem doktryny maltuzjańskiej, której mizantropiczne tezy stały się najnowszym objawieniem dla klas posiadających. Malthus, którego dobrze znana praca opisująca problem populacji została pomyślana jako odpowiedź do „Political Justice” Godwina, w szczerych słowach stwierdził, że człowiek ubogi wepchnął się do społeczeństwa jako nieproszony gość i z tego powodu nie posiada żadnej podstawy, by żądać specjalnych praw czy litości ze strony swoich bliźnich. Taki pogląd był oczywiście wodą na młyn baronów przemysłowych i zapewnił moralne wsparcie nieograniczonej żądzy wyzysku.

Nowe prawo przeniosło obowiązek zapewniania utrzymania ubogim z rąk władz gminnych na centralny organ wyznaczany przez państwo. Materialne wsparcie w formie pieniędzy lub zaopatrzenia zostało w większości wycofane i zastąpione przez tak zwane domy pracy, okryte nienawiścią instytucje, kolokwialnie nazywane „Bastyliami ustawy o ubogich”. Ten, który potępiony przez los został zmuszony do szukania azylu w domu pracy, zostawał zmuszony do zrezygnowania ze swojego statusu jako istoty ludzkiej, jako że te domy były zwyczajnymi więzieniami w których jednostka była karana i upokarzana za osobiste nieszczęścia.

W domach pracy utrzymywano żelazną dyscyplinę, na każdy przejaw sprzeciwu reago- wano surowymi karami. Każdy miał określone zadanie; jeśli ktoś nie był w stanie go wykonać zostawał za karę pozbawiany jedzenia. Posiłki były gorsze i mniejsze niż w samych więzieniach, a ludzi traktowano tam tak surowo i barbarzyńsko, że umieszczone tam dzieci często były doprowadzane do samobójstwa. Rodziny były rozdzielane, ich członkowie mogli się spotykać tylko w określonych porach dnia, pod nadzorem urzędników. Dokładano każdego wysiłku, by uczynić pobyt w tym przeraźliwym miejscu tak trudnym do zniesienia, że wyłącznie najwyższa potrzeba mogłaby doprowadzić człowieka do szukania w nim ratunku. Taki był bowiem cel nowej ustawy o ubogich. Produkcja maszynowa pozbawiła tysiące ludzi ich środków do przeżycia – w samym przemyśle tekstylnym więcej niż 80 tys. ręcznych tkaczy zostało zmuszonych do zostania żebrakami przez wielkie, nowoczesne zakłady – a nowa ustawa sprawiała, że tania siła robocza była dostępna na każde żądanie kierowników, co dodatkowo umożliwiało ciągłe obniżanie płac.

W tych okropnych warunkach rodziła się nowa klasa społeczna, nie znajdująca w historii żadnego odpowiednika: nowoczesny proletariat przemysłowy. Mali rzemieślnicy czasów poprzednich, służący przede wszystkim lokalnym potrzebom, cieszyli się relatywnie satysfakcjonującymi warunkami życia, które były zakłócone jedynie przez rzadkie, przychodzące z zewnątrz kryzysy. Po przejściu terminu zostawali czeladnikami i podróżowali za pracą, często samemu zostając później mistrzami, jako że zdobycie potrzebnych narzędzi pracy nie było zależne od posiadania jakiegokolwiek dużego zasobu kapitału, tak jak stało się to w erze maszyn. Ich praca była godna istoty ludzkiej i oferowała tę różnorodność, która zachęca ludzi do twórczego działania i daje poczucie wewnętrznej satysfakcji.

Nawet ludzie zajmujący się małym przemysłem domowym, którzy już na początku ery kapitalizmu oddawali większą część swoich produktów bogatym handlarzom z miast, byli daleko od bycia proletariuszami we współczesnym znaczeniu. Przemysł, w szczególności tekstylny, był zlokalizowany w wiejskich dystryktach, dzięki czemu rzemieślnicy mogli posiadać odrobinę ziemi, ułatwiającą utrzymanie. Jako że wczesny kapitalizm przed dominacją maszyn był wciąż spętany przez rękodzielnicze etapy produkcji, jego możliwości rozwoju były w tamtym czasie ograniczone, popyt na produkty przemysłowe był zasadniczo większy niż podaż, tak, że robotnicy byli chronieni przed poważnymi kryzysami ekonomicznymi.

Jednakże wszystko to uległo zmianie w zaledwie kilka lat po tym jak nowoczesna produkcja maszynowa zaczęła się rozpowszechniać, jako że z góry była ona zależna od istnienia masowego popytu, a więc wymagała podbijania rynków zagranicznych. Każdy nowy wynalazek umożliwiał jeszcze większe zwiększenie produkcji, czyniąc kapitał przemysłowy niepodważalnym panem kapitalistycznej gospodarki, dominując nad handlem i finansami. Jako że wolna konkurencja, która przez teoretyków była uważana za żelazne prawo ekonomii, uniemożliwiała jakąkolwiek kontrolę nad produkcją przemysłową, wymuszało to następowanie w mniejszych lub większych interwałach okresów, kiedy z powodu różnych czynników podaż produktów przemysłowych przekraczała popyt. Przyносиły one gwałtowne ograniczenie produkcji, tak zwane kryzysy, zgubne dla miejskiego proletariatu z racji wrzucenia go w przymusową bierność i pozbawienia go środków do życia. To właśnie w tym zjawisku tak zwanej „nadprodukcji” można zobaczyć prawdziwą naturę współczesnego kapitalizmu – warunków w których fabryki i magazyny są pełne dóbr, a ich twórcy marnieją w najbardziej gorzkiej biedzie. Właśnie to najjaskrawiej pokazuje horror systemu dla którego człowiek jest niczym, a martwy dobytek wszystkim.

Rozwijający się proletariat był zupełnie bezbronny wobec ekonomicznych fluktuacji tego systemu, jako że jego członkowie nie mieli niczego innego poza pracą swoich rąk. Naturalne więzi międzyludzkie, istniejące pomiędzy wcześniejszym mistrzem-rzemieślnikiem i jego czeladnikiem nie miały żadnego znaczenia wśród nowoczesnych proletariuszy. Byli oni zaledwie przedmiotem wyzysku klasy, z którą nic ich już nie łączyło. Dla właściciela fabryki istnieli zaledwie jako „ręce”, a nie jako istoty ludzkie. Można powiedzieć, że byli oni jak słoma, którą wielka rewolucja przemysłowa zebrała w snopki w miastach, po tym jak straciły wszystkie swoje społeczne więzi. Wykorzeni z dawnych warunków, proletariusze zostali ogromną masą zatopionych ludzkich wraków,

skazanych na ten sam los. Nowoczesny proletariusz był człowiekiem-maszyną, maszyną z krwi i kości puszczającą w ruch maszynę ze stali by wytworzyć więcej dóbr dla innych, samemu popadając w nędzę.

Mieszkanie w ciasnocie z towarzyszami niedoli w wielkich centrach przemysłowych nie tylko nadawało szczególnego charakteru materialnej egzystencji proletariusza, ale także stopniowo tworzyło w jego myślach i uczuciach nowe koncepcje, których wcześniej nie znał. Przeszczepiony w nowy świat huczących maszyn i dymiących kominów sam początkowo czuł się jak koło, czy tryb w wielkim mechanizmie wobec którego on, jako jednostka, pozostawał bezradny. Nie ośmielał się nawet mieć nadziei na szybsze lub późniejsze opuszczenie tych warunków, jako że dla człowieka bez własności, bez środków do utrzymania poza sprzedawaniem pracy własnych rąk, wszystkie drogi były zamknięte. Nie był w tym samotny, jako że jego potomstwo również było skazane na ten sam los. Okradziony z wszelkich społecznych więzi, był on niczym w porównaniu z ogromną mocą, używającą go jako ślepego narzędzia swoich własnych, egoistycznych interesów. W celu zostania kimś raz jeszcze i spowodowania jakiejś poprawy swojego losu, musiał on działać razem z innymi mu podobnymi, by zatrzymać przeznaczenie, które zostało mu wyznaczone.

Takie rozważania musiały w pewnym momencie pojawić się w jego głowie, jeśli nie chciał on zwyczajnie zniknąć w tej otchłani; one właśnie doprowadziły do powstania pierwszych proletariackich sojuszy, a potem nowoczesnego ruchu robotniczego jako takiego.

Ruch pozbawionych własności mas nie został przywołany do życia przez „agitatora”, jak śmiali wtedy twierdzić ograniczeni reakcyjniści i zaborcze kierownictwo, i jak twierdzą do dnia dzisiejszego; to warunki same w sobie stworzyły ruch, a razem z nim jego mówców. Sprzymierzenie się robotników było dla nich jedynym dostępnym sposobem na ocalenie życia i wymuszenie stworzenia jego bardziej ludzkich warunków. Pierwsze propozycje tych zorganizowanych grup robotników najemnych, które można znaleźć już w pierwszej połowie XVIII w. nie szły dalej niż walka z najbardziej oburzającymi szkaradnościami systemu kapitalistycznego oraz pewne ulepszenia istniejących warunków życia.

Od 1350 r. w Anglii istniał statut, zgodnie z którym termin rzemieślniczy, płace i godziny pracy były regulowane przez państwo. Sojusze starodawnych korporacji cechowych zajmowały się wyłącznie kwestiami związanymi z produkcją dóbr i ich prawidłową sprzedażą. Kiedy razem z początkiem kapitalizmu i pojawieniem się manufaktur płace zaczęły być obniżane coraz to bardziej i bardziej, w łonie nowej klasy pracowników najemnych zaczęły się rozwijać pierwsze związki zawodowe w celu walki z tą tendencją. Wysiłki tych zorganizowanych robotników od razu spotkały się z jednogłośnym oporem zarządców, którzy zaczęli wywierać wpływ na rząd, by zniósł stare prawo i zakazał istnienia „bezprawnych” organizacji robotniczych. Parlament wkrótce odpowiedział na to żądanie przez uchwalenie tak zwanych Combination Acts z lat 1799–1800, które zakazały zrzeszania się w celu walki o podniesienie płac, czy polepszanie istniejących warunków pracy oraz nakładały wysokie kary za złamanie tego zakazu.

Tym samym robotnicy zostali bezwarunkowo skazani na wyzysk przez kapitał przemysłowy i stanęli wobec wyboru albo przestrzegania prawa i akceptowania bez żadnego oporu wszystkich konsekwencji, jakie to za sobą niosło, albo złamania prawa, które skazywało ich

na zwyczajne niewolnictwo. Podjęcie decyzji nie mogło być za trudne dla bardziej odważnej części robotników, jako że nie mieli oni i tak wiele do stracenia. Łamali prawo, które naśmiewało się z ludzkiej godności i próbowali w jakikolwiek możliwy sposób obejść jego zakazy. Jako, że organizacje związkowe, które początkowo działały wyłącznie lokalnie i ograniczały się do określonych działów przemysłu, pozbawione były możliwości legalnego funkcjonowania, w całym kraju pojawiały się liczne tak zwane towarzystwa pomocy wzajemnej lub inne podobnie niewinne organizacje, których jedynym zadaniem było odwrócenie uwagi od prawdziwych organizacji proletariatusy.

Rdzeniem tych towarzystw były tajne konspiracyjne braterstwa najbardziej walecznych spośród robotników, mniejsze lub większe grupy zdeterminowanych ludzi, zobowiązanych przysięgą do najpełniejszej dyskrecji i wzajemnej pomocy. Te sekretne organizacje były popularne w szczególności w północnych, zindustrializowanych częściach Anglii oraz w Szkocji, wszędzie podtrzymując ogień walki przeciwko pracodawcom i zachęcając robotników do oporu. Z samej natury większości tych konfliktów wynikał niezwykle brutalny charakter, jakie przyjmowały, co jest łatwe do zrozumienia gdy zauważymy nieszczęsną sytuację robotników, wynikającą z katastrofalnego rozwoju warunków ekonomicznych i bezlitosnego prześladowania nawet najbardziej umiarkowanych prób polepszenia poziomu życia proletariatusy. Jakiegokolwiek sprzeniewierzenie się literze prawa spotykało się z najstraszniejszymi karami. Nawet po tym, jak związki zawodowe zostały prawnie uznane w 1824 r., prześladowania trwały jeszcze długi czas. Pozbawieni sumienia sędziowie, otwarcie i cynicznie chroniący klasowe interesy pracodawców, skazywali nieposłusznych robotników na setki lat więzienia. Musiało minąć jeszcze wiele czasu nim udało się uzyskać cokolwiek znośne warunki życia.

W 1812 r. tajna organizacja pracownicza zorganizowała strajk generalny tkaczy w Glasgow. W następnych latach cała północna Anglia trzęsła się od strajków i robotniczych zamieszek, których kulminacja miała miejsce w czasie wielkiego strajku tkaczy i przątek w Lancashire w 1818 r., w czasie którego robotnicy, poza zwyczajnymi żądaniem lepszej płacy, postulowali również reformę prawa fabrycznego oraz lepszych regulacji pracy kobiecej i dziecięcej. W tym samym roku miał miejsce wielki strajk szkockich górników, również zaplanowany przez tamtejsze tajne organizacje. W Szkocji w podobny sposób większa część przemysłu tekstylnego była nękana przez częste strajki i przerwy w pracy. Często towarzyszyły im podpalenia, destrukcja własności prywatnej i zamieszki, wielokrotnie gaszone przez wysłaną przez rząd milicję.

Tak jak stało się to później w każdym innym kraju, tak wówczas w Anglii resentymenty robotników kierowały się przeciwko mechanizacji, procesowi, którego społecznej wagi wówczas nie dostrzegali, a który był bezpośrednią przyczyną ich nędzy. Już w 1769 r. uchwalono prawo mające na celu ochronę maszyn; ale dopiero później, kiedy zastosowanie energii parowej zapoczątkowało szybki rozwój produkcji maszynowej, a tysiące pracowników ręcznych, w szczególności w przemyśle tekstylnym, zostało okradzionych ze środków utrzymania i ciśniętych w najgłębszą rozpacz, wtedy destrukcja maszyn stała się czymś na porządku dziennym. Był to okres tak zwanego luddyzmu. W samym 1811 r. w Nottingham zniszczono ponad 200 mechanicznych krosien. W Arnold, gdzie

wprowadzenie maszyn tkających pończochy wyrzuciło na bruk setki tkaczy, robotnicy przypuścili szturm na fabryki i zniszczyli 60 nowych maszyn, z których każda warta była 40 funtów. Podobne zdarzenia powtarzały się w każdym miejscu w kraju.

Jaki był pożytek z ustaw, kiedy wzrastały potrzeby proletariatu, a kierownictwo i rząd nie miały żadnego zrozumienia, ani sympatii dla jego sytuacji? Król Ludd³ zjawiał się ze swoją królewską wizytą w okręgach przemysłowych w całym kraju i nawet najbardziej surowe prawa nie były zdolne powstrzymać jego dzieła zniszczenia. „Zatrzymajcie go, kto się ośmieli; zatrzymajcie go, kto potrafi!” było hasłem sekretnych organizacji robotniczych. Destrukcja maszyn została przerwana dopiero wtedy, kiedy nowe zrozumienie całej sytuacji pojawiło się wśród samych robotników, kiedy uświadomili sobie, że nie są oni w stanie powstrzymać tymi środkami rozwoju technologicznego.

W 1812 r. parlament wydał nowe prawo według którego za zniszczenie maszyny groziła kara śmierci. To właśnie z tego powodu lord Byron wygłosił swój słynny akt oskarżenia rządu i ironicznie zażądał, że jeśli to krwawe prawo ma być stosowane, wówczas należy się upewnić, że w radzie przysięgłych zasiadać będzie dwunastu rzeźników.

Organy rządowe ogłosiły nagrodę 40 tys. funtów za głowy przywódców podziemnego ruchu. W styczniu 1813 r. osiemnastu robotników skazanych za luddyzm zostało powieszonych w Yorku, a zsyłka zorganizowanych robotników do kolonii karnych w Australii wzrastała w zatrważającym tempie. Ale sam ruch wzrastał w siłę, szczególnie gdy po zakończeniu wojen napoleońskich rozpoczął się wielki kryzys, a zdemobilizowani żołnierze i żeglarze poszerzyli szeregi armii bezrobotnych. Sytuacja stała się jeszcze bardziej napięta przez kilka słabych żniw i niesławne ustawy zbożowe z 1815 r., które sztucznie podniosły cenę chleba.

Pomimo tego, że pierwsza faza istnienia współczesnego ruchu robotniczego była w dużej części brutalna, nadal nie była ona rewolucyjna w pełnym rozumieniu tego słowa. Brakowało jej głębszego rozumienia faktycznych przyczyn ekonomicznych i społecznych procesów, rozumienia które mogło zostać dane wyłącznie przez socjalizm. Jej przemoc była wyłącznie rezultatem przemocy jaką wyrządzano samym robotnikom. Wysiłki nie były kierowane przeciwko istnieniu systemu kapitalistycznego jako takiego, ale ku zniesieniu jego najbardziej szkodliwych narośli oraz wprowadzeniu godnych, ludzkich warunków życia dla proletariatu. „Uczciwa płaca za uczciwą pracę” było hasłem pierwszych związków, a kiedy pracodawcy odmawiali ich skromnym i w pełni uzasadnionym żądaniom ze szczególną przemocą, były one zmuszone do stosowania takich metod jakie były możliwe w ówczesnych warunkach.

Wielkie historyczne znaczenie ruchu leży mniej w jego faktycznych celach i postulatach, a bardziej w samym fakcie jego istnienia. Przywrócił on grunt wykorzenionym masom, zmuszonym przez presję warunków ekonomicznych do migracji do wielkich centrów przemysłowych. Odnowił ich zmysł społeczny. Walka klasowa skierowana przeciwko wy-

³ Pochodzenie tego określenia jest okryte tajemnicą. Niektórzy wywodzą je od tkacza o imieniu Ned Ludd, ale nie istnieje ku temu żadna historyczna podstawa. W niektórych regionach mówi się o Jacku Swingu i Wielkim Enochu, ale znaczenie wszystkich tych imion pozostaje takie same.

zyskiwaczom obudziła wśród robotników poczucie solidarności i nadała nowe znaczenie ich życiu. Ożywiła nową nadzieję w sercach ofiar ekonomii nieograniczonego wyzysku i pokazała nową drogą, dającą perspektywę zabezpieczenia swojego życia oraz obrony swojej godności. Wzmocniła robotniczą samodzielność i dała pracującym utraconą wiarę w lepszą przyszłość. Udzieliła robotnikom lekcji samodyscypliny i zorganizowanego oporu i rozwinęła w nich świadomość własnej siły i wagi jako czynnika społecznego ówczesnej epoki. Była to wielka moralna odnowa, uczyniona przez ruch narodzony z potrzeby sytuacji, a którego wartości może nie doceniać tylko ktoś ślepy na problemy społeczne i pozbawiony współczucia dla cierpień drugiego człowieka.

Kiedy w 1824 r. prawa zabraniające stowarzyszeń robotniczych zostały wycofane, kiedy rząd i ta bardziej rozumna część klasy średniej uświadomiły sobie w końcu, że nawet najsurowsze prześladowania nie są zdolne złamać i zniszczyć ruchu, robotnicze związki zawodowe zaczęły pojawiać się w całym kraju w niewyobrażalnym tempie. Wcześniejsze grupy lokalne łączyły się w większe związki, nadając tym samym ruchowi rzeczywistego znaczenia. Nawet reakcyjne zmiany w rządzie nie dały mu kontroli nad dalszym rozwojem tej sytuacji. Jedyne co był on w stanie zrobić, to zwiększyć liczbę ofiar wśród sympatyków ruchu, ale nie mógł on cofnąć jego rozwoju jako całości.

Nowy zryw politycznego radykalizmu w Anglii po zakończeniu wojen z Francją miał również znaczący wpływ na angielską klasę robotniczą. Tacy ludzie jak Burdett, Henry Munt, major Cartwright, a w szczególności William Cobbett, którego gazeta „Political Register” po obniżeniu ceny do dwóch pensów osiągała nakład 60 tys. egzemplarzy, byli intelektualnymi przywódcami nowego ruchu reformistycznego. Kierował on swoje ataki przeciwko ustawom zbożowym, Combination Acts z 1799–1800 oraz przede wszystkim przeciwko skorumpowanemu systemowi elektorskiemu, który pozbawiał prawa wyborczego dużą część klasy średniej. Wielkie, masowe zebrania w każdej części kraju, a w szczególności w północnych dystryktach przemysłowych, zmobilizowały ludność do działania. Reakcyjny rząd Castlereagha był jednakże przeciwny wszelkim reformom, od początku będąc zdeterminowanym by siłowo położyć kres ruchowi reformistycznemu. Kiedy w sierpniu 1819 r. 60 tys. ludzi pojawiło się na Petersfield w Manchesterze, by przygotować masową odezwę do rządu, zgromadzenia zostały rozbite przez bojówkę, a 400 ludzi zostało zranionych lub zabitych.

Burzliwe nastroje w reszcie kraju skierowane przeciwko prowodyrom masakry pod Peterloo spotkały się z rządową odpowiedzią uchwalenia sześciu zamykających usta ustaw, zawieszających prawo do zgromadzeń i wolność prasy oraz umożliwiających prześladowanie reformatorów. W wyniku działań tak zwanej konspiracji z Cato Street, kiedy to Arthur Thistlewood i jego współpracownicy planowali zabójstwo członków brytyjskiego Gabinetu, rząd dostał wymarzoną okazję do wprowadzenia drakońskich środków przeciwko ruchowi reformistycznemu. 1 maja 1820 r. Thistlewood i czterej jego towarzysze zawiśleli za swoją próbę na szubienicy. Habeas Corpus Act została zawieszona na dwa lata, a Anglia została przekształcona w reakcyjny reżim, pozbawiony szacunku dla jakichkolwiek praw jego obywateli.

Na pewien czas zahamowało to rozwój ruchu reformistycznego w Anglii. Dopiero rewolucja lipcowa we Francji w 1830 r. doprowadziła do jego odnowienia, tym razem jednak w zupełnie innej postaci. Walka o reformę parlamentarną rozgorzała na nowo. Jednak po tym jak większość żądań burżuazji zostało spełnionych przez Kartę Reform (Reform Bill) z 1832 r., które to zwycięstwo zawdzięczała ona wyłącznie żywiłowemu wsparciu przez robotników, wycofała się z jakichkolwiek dalszych dążeń do powszechnego prawa do głosowania i zostawiła robotników z niczym. Nawet więcej – nowy parlament wprowadził serię reakcyjnych ustaw ponownie zagrażających prawu robotników do organizowania się. Spośród nich najjaskrawszym przykładem była niesławna ustawa o ubogich z 1834 r., o której była już tutaj mowa. Robotnicy zrozumieli, że zostali sprzedani i zdradzeni i uczucie to doprowadziło do kompletnego odcięcia się ich od klasy średniej.

Nowy ruch reformistyczny znalazł swój nowy wyraz w rozwijającym się wówczas czartyzmie, który, choć faktycznie był wspierany przez znaczą część drobnomieszczaństwa, jednocześnie zawierał w sobie odgrywający dużą rolę element proletariacki. Czartyzm na swoich sztandarach niósł oczywiście sześć słynnych punktów jego Karty praw ludu, które skupiały się na radykalnej reformie parlamentarnej, ale poza tym zawierał w sobie również wszystkie postulaty socjalne robotników i próbował poprzez każdą formę bezpośredniego ataku je urzeczywistnić. J. R. Stephens, jeden z najbardziej wpływowych przywódców ruchu czartystów, zadeklarował przed wielkim zgromadzeniem w Manchesterze, że czartyzm nie jest kwestią polityczną, rozwiązywalną przez wprowadzenie uniwersalnego prawa do głosowania, powinien być za to postrzegany jako kwestia codziennego kawałka chleba, jako że Karta miała przynieść dobre warunki mieszkaniowe, obfitość jedzenia, prawo do zrzeszania się i krótkie godziny pracy dla robotników. Z tego właśnie powodu tak dużą rolę w popularyzacji ruchu odniósł zwycięski Ten-Hour Bill⁴.

Ruch czartystów wepchnął Anglię w okres rewolucyjny, szerokie kręgi zarówno burżuazji jak i robotników były przekonane, że wojna domowa jest na wyciągnięcie ręki. Wielkie zgromadzenia w każdej części kraju świadczyły o błyskawicznym rozwoju ruchu, a liczne strajki i nieprzerwane niepokoje wśród miejskich robotników nadawały mu groźnego charakteru. Przestraszeni pracodawcy organizowali liczne uzbrojone bojówki „na rzecz ochrony ludzi i własności” w centrach przemysłowych, co doprowadziło do uzbrajania się również robotników. Na konwencji czartystów, która odbyła się w Londynie w marcu 1839 r., a później została przeniesiona do Birmingham, przyjęto uchwałę na mocy której najlepszych mówców zostało wysłanych do każdej części kraju, by zaznajomić lud z celami ruchu i by zebrać podpisy pod petycją. Na spotkania z nimi przybywały setki tysięcy ludzi, pokazując jak dobrze ruch rezonował z masami ludowymi.

Czartyzm miał wielu inteligentnych i zdolnych do poświęceń przedstawicieli, takich jak Wiliam Lovell, Feargus O'Connor, Branterre O'Brien, J. R. Stephens, Henry Hetherington, James Watson, Henry Vincent, John Taylor, A.H. Beaumont, Ernest Jones, by wymienić najbardziej znanych. Dysponował również stosunkowo popularną prasą, w ramach której

⁴ Inna nazwa Factories Act, ustawy ograniczającej czas pracy kobiet i osób młodych (13-18 lat) w przemyśle tekstylnym do 10 godzin dziennie. (przyp. tłum.)

najbardziej wpływowe były takie tytuły jak „The Poor Man’s Guardian”, czy „The Northern Star”. Czartyzm nie był w istocie ruchem posiadającym określone cele, ale raczej wentylem przez który uchodziło wszelkie społeczne niezadowolenie tamtych czasów. Miał jednak rozbudzający efekt, szczególnie wśród klasy robotniczej, którą uwrażliwił na bardziej dalekosiężne cele socjalne. Socjalizm również rozwijał się żywo w czasie czartyzmu, a idee Williama Thompsona, Johna Gray’a i w szczególności Roberta Owena zaczęły rozposzechniać się coraz szerzej pośród angielskich robotników.

We Francji, Belgii, czy w Nadrenii, gdzie swój rozwój na kontynencie zaczął przemysłowy kapitalizm, wszędzie można było zaobserwować te same zjawiska, prowadzące nieuchronnie do rozwoju ruchu robotniczego. Ruch ten manifestował się początkowo w tej samej prymitywnej formie, która stopniowo przeistaczała się dzięki głębszemu zrozumieniu sytuacji, aż w końcu przeniknięcie się z socjalizmem wyposażyło ruch we wznioślejsze koncepcje i otworzyło go na nowe perspektywy społeczne. Ten sojusz ruchu robotniczego i socjalizmu miał niezrównaną wagę dla nich obydwu. Jednakże polityczne idee, które miały wpływ na wyodrębnienie się szkół socjalizmu, inaczej determinowały charakter danego ruchu, a także jego perspektywy na przyszłość.

O ile część ze szkół socjalizmu pozostała dosyć obojętna lub nieżyczliwa młodemu ruchowi robotniczemu, inne szybko rozpoznały prawdziwe znaczenie ruchu jako niezbędnego wstępu do urzeczywistnienia socjalizmu. Zrozumiały one, że ich zadaniem jest wzięcie aktywnego udziału w codziennej walce robotników, tak, by jasno pokazać strudżonym masom bliskie związki pomiędzy ich obecnymi żądaniami, a celami socjalistycznymi. Ta walka, wypływająca z potrzeby chwili, przynosiła jej uczestnikom poprawne zrozumienie jak istotne jest wyzwolenie proletariatu dla pełnego zniesienia niewoli płacowej. Choć wyrastała z bezpośrednich potrzeb życiowych, niosła ona ze sobą załączki nowej przyszłości, które mogły wyznaczyć życiu nowe cele. Wszystko to co nowe wyrasta z rzeczywistości żyjącej istoty. Nowe światy nie rodzą się w próżni abstrakcyjnych idei, ale w walce o kawałek chleba, w ciężkiej i nieprzerwanej walce, którą wymuszają codzienne zmartwienia i niezbędne potrzeby życia. W ciągłej wojnie przeciwko temu co już istnieje, kształtuje się i tworzy to, co nowe. Ten, kto nie wie jak ważne są osiągnięcia chwili, nigdy nie będzie w stanie zdobyć lepszej przyszłości dla siebie i swoich bliskich.

Z codziennych bitew toczonych przeciwko pracodawcom i ich sojusznikom robotnicy stopniowo uświadamiają sobie głębsze znaczenie prowadzonej przez nich walki. Początkowo dążą oni wyłącznie do poprawienia statusu producentów w istniejącym porządku społecznym, ale z czasem odsłania się przed nimi źródło zła – gospodarka oparta na monopolach i jej polityczne i społeczne następstwa. Ta walka jest lepszym materiałem edukacyjnym niż najlepsza teoretyczna dysputa. Nic nie jest w stanie wyrzucić takiego wrażenia na umyśle i duszy robotnika jak właśnie ta wytrwała walka o codzienny chleb, nic nie uczyni go tak otwartym na tezy socjalizmu jak nieustające wysiłki o spełnienie życiowych potrzeb.

Tak jak w czasach feudalnych poddani chłopcy przez swoje częste powstania – które początkowo miały jedynie cel wymuszenia na panach pewnych koncesji, polepszających choć trochę ich okropne warunki życiowe – przygotowali grunt pod Wielką Rewolucję Francuską, która przyniosła zniesienie feudalnych przywilejów; tak samo niezliczone wojny

robotnicze w obrębie społeczeństwa kapitalistycznego ustanawiają, jak ktoś mógłby powiedzieć, fazę wstępną wielkiej rewolucji społecznej, która zmieni socjalizm w żywą rzeczywistość. Bez nieprzerwanych rewolt chłopstwa – Taine donosi, że pomiędzy 1781 r., a szturmem na Bastylię miało miejsce prawie 500 takich buntów w prawie każdej części Francji – idea zniszczenia całego systemu pańszczyzny i feudalizmu nigdy nie pojawiłaby się w umysłach mas.

Dokładnie tak samo wygląda to w przypadku ekonomicznych i społecznych walk współczesnej klasy robotniczej. Byłoby zasadniczym błędem oceniać je wyłącznie przez pryzmat ich materialnych źródeł, czy praktycznych rezultatów, pomijając zupełnie ich głębsze psychologiczne znaczenie. Wyłącznie poprzez codzienne konflikty pomiędzy pracą, a kapitałem, doktryny socjalizmu, powstałe w umysłach jednostek, mogą nabrać ciała i krwi i zdobyć ten szczególny charakter, czyniący z nich ruch masowy, ucieleśnienie nowego ideału kulturowego.

3. Prekursorzy syndykalizmu

Robert Owen i angielski ruch robotniczy; Wielkie Narodowe Zrzeszenie Związków Zawodowych; William Benbow i idea strajku generalnego; Okres reakcji; Ewolucja organizacji robotniczych we Francji; Międzynarodowe Stowarzyszenie Pracowników; Nowa koncepcja ruchu związkowego; Idea rad robotniczych; Rady robotnicze przeciwko dyktatorom; Bakunin o ekonomicznej organizacji robotników; Wprowadzenie parlamentaryzmu przez Marksa i Engelsa pod koniec Międzynarodówki.

Przenikanie idei socjalistycznych do ruchu robotniczego we wczesnym etapie jego istnienia doprowadziło do powstania tendencji, które miały niewątpliwy związek ze współczesnym syndykalizmem rewolucyjnym. Takie tendencje rozwinęły się wprawdzie w Anglii, ojczyźnie wielkiego przemysłu kapitalistycznego i przez pewien czas mocno wpływały na postępową część angielskiej klasy pracującej. Po odwołaniu Combination Acts wysiłki robotników zostały skierowane w całości na rzecz nadania związkom zawodowym szerszego charakteru, gdyż, jak dowiodło praktyczne doświadczenie, organizacje wyłącznie lokalne nie były w stanie zapewnić należytego wsparcia w ich walce. Wysiłki te nadal nie były jednak oparte o żadne złożone koncepcje społeczne. Robotnicy dotychczas, poza wpływem ruchu reformistycznego, nie mieli żadnych dążeń wybiegających poza horyzont bezpośredniego polepszenia ich statusu ekonomicznego. Dopiero na początku lat 30. wpływ idei socjalistycznych na angielski ruch robotniczy stał się oczywisty, a jego ówczesny kształt powinno się bez wątpienia przypisać porywającej agitacji prowadzonej przez Roberta Owena i jego zwolenników.

Kilka lat przed powołaniem tak zwanego Parlamentu Reformistycznego został założony Narodowy Związek Klas Pracujących (National Union of the Working Classes), jego najważniejszą częścią byli robotnicy z przemysłu tekstylnego. Zrzeszenie to podsumowało swoje żądania w następujących czterech punktach:

1. Każdemu robotnikowi pełna wartość jego pracy;
2. Ochrona robotników przeciwko pracodawcom z użyciem wszystkich stosownych środków, które objawiają się samoczynnie na podstawie aktualnych warunków;
3. Reforma parlamentu i uniwersalne prawo do głosowania dla mężczyzn i kobiet;
4. Edukacja robotników w zakresie ekonomii. Można rozpoznać w tych żądaniach mocny wpływ ruchu reformistycznego, który w tamtym okresie był popularny w całym kraju; widać tutaj również zwroty użyte z pism Roberta Owena.

Rok 1832 przyniósł Kartę Reform¹, która rozwiała ostatnie iluzje dużej części angielskiej klasy robotniczej. Kiedy ustawa została uchwalona, stało się widocznym, że klasa średnia odniosła w rzeczy samej wielkie zwycięstwo nad arystokratycznymi posiadaczami, ale robotnicy zorientowali się, że zostali zdradzeni raz jeszcze i że zostali oni użyci przez burżuazję wyłącznie jako narzędzie służące ich interesom. W rezultacie nastąpiło generalne odarcie ze złudzeń i coraz szersze rozpowszechnienie przekonania, że klasa robotnicza nie uzyska żadnej pomocy poprzez sojusz z burżuazją. Jeśli przedtem walka klas była rzeczywistością, która samoistnie wynikała z konfliktu interesów ekonomicznych klas posiadających i nieposiadających, wówczas uobecniła się w umysłach robotników jako określone przekonanie i wytyczyła kurs ich aktywności. Ten zwrot w myśleniu klasy robotniczej jasno ukazuje się w licznych przykładach z prasy robotniczej z tamtego okresu. Robotnicy zaczęli rozumieć, że ich prawdziwa siła leży w charakterze ich pracy jako producentów. Im głębiej zdawali sobie sprawę z fiaska ich partycypacji w ruchu dążącym do reform politycznych, tym mocniej zakorzeniło się w nich nowo zdobyte zrozumienie ich ekonomicznej istotności w społeczeństwie.

To przekonanie zostało w nich wzmocnione w dużej mierze dzięki agitacji Roberta Owena, który w owym czasie zdobywał coraz większy wpływ w szeregach zorganizowanej siły robotniczej. Owen widział w ciągłym rozwoju organizacji związkowych mocną podstawę dla swoich wysiłków w celu fundamentalnego przekształcenia kapitalistycznego porządku ekonomicznego, na co miał głęboką nadzieję. Uświadamiał robotników, że istniejący konflikt pomiędzy kapitałem a pracą nie może zostać rozwiązany przez zwykły spór o wysokość płac, choć pod żadnym pozorem nie pomijał on wielkiej wagi tych walk dla robotników. Z drugiej strony dążył on do przekonania ich, że nie mają czego się spodziewać ze strony ciał ustawodawczych i muszą wziąć swoje sprawy we własne ręce. Te idee znalazły posłuch w szeregach postępowej części angielskiej klasy pracującej i po raz pierwszy zmanifestowały się silnie w związkach budowniczych. Związek Budowniczych, w obrębie którego zrzeszała się znaczna część lokalnych związków robotniczych, był w tamtym czasie jednym z najbardziej rozwiniętych i aktywnych środowisk i solą w oku kierowników. W roku 1831 Owen zaprezentował swoje plany przebudowy społeczeństwa przed zgromadzeniem delegatów tego związku w Manchesterze. Plany te sprowadzały się do pewnego rodzaju socjalizmu gildyjnego i zawierały w sobie ustanowienie kooperatyw producentów pod kontrolą związków zawodowych. Propozycje te przyjęto, ale niedługo po tym Związek Budowniczych zaangażował się w długą serię poważnych konfliktów, których smutny koniec poważnie zagroził istnieniu organizacji i położył przedwczesny kres wszystkim wysiłkom czynionym przez Owena.

Owen nie dał się jednak zniechęcić przez te wypadki i kontynuował swoją działalność ze świeżym zapałem. W 1833 r. została zwołana w Londynie konferencja związków zawodo-

¹ Karta Reform była prawem zakładającym rozszerzenie praw wyborczych na nowe klasy społeczne oraz utworzenie nowych okręgów wyborczych i obieralne organa w samorządach. Dotychczas w wielu okręgach istniała tylko mała grupa wyborców kontrolowana przez potężnego polityka. W rezultacie zmian prawnych liczba wyborców zwiększyła się o ponad połowę. Prawa wyborcze miało ok. 20% dorosłych mężczyzn zamieszkujących Anglię i Walię.

wych i spółdzielni, w czasie której Owen wyczerpująco przedstawił swój plan przebudowy społecznej uczynionej rękami samych robotników. Ze sprawozdań delegatów jasno rysuje się, jak duży wpływ idee te zdążyły zdobyć i jak wielką kreatywność obudziły w postępowych kręgach angielskiej klasy robotniczej. „The Poor Man’s Guardian” podsumował swój raport z konferencji w tych sprawiedliwych dla sprawy słowach:

„Jednakże zupełnie inny od błahych celów wszystkich poprzednich zrzeszeń jest ten wyznaczony na kongresie delegatów. Ich relacje pokazują zupełną zmianę w społeczeństwie – zmianę oznaczającą zupełne obalenie obecnie istniejącego porządku świata – jest ona rozważana przez klasy robotnicze. Dążą one do bycia na szczycie społeczeństwa, a nie na jego dole – czy może raczej, że nie powinien istnieć żaden dół, ani żaden szczyt”².

Bezpośrednim rezultatem tej konferencji było założenie na początku 1834 r. Wielkiego Narodowego Zrzeszenia Związków Narodowych Wielkiej Brytanii i Irlandii (The Grand National Consolidated Trade Union of Great Britain and Ireland, GNC). Były to ekscytujące czasy. Całym krajem wstrząsały niezliczone strajki i lokauty, a liczba robotników zrzeszonych w związkach zawodowych szybko wzrosła do 800 tys. Założenie GNC było efektem wysiłków w celu zebrania rozrzuconych organizacji w jedną wielką federację, która nadawałaby akcjom robotników jeszcze większą moc. Ale tym co odróżniało ten sojusz od wszystkich innych uczynionych wcześniej wysiłków w tym kierunku było to, że nie opowiadał się on ani za czystą działalnością związkową, ani za współpracą robotników i politycznych reformatorów. GNC było pomyślane jako organizacja walcząca, mająca użyć wszelkiej pomocy w codziennej walce o polepszenie warunków życiowych robotników, ale jednocześnie ustanowiło sobie cel obalenia gospodarki kapitalistycznej w całości i zastąpienia jej spółdzielczą pracą wszystkich producentów, czynioną już nie w celu osiągnięcia zysków przez jednostki, lecz zaspokojenia potrzeb każdej osoby. GNC było w tamtym czasie ramą, w której wszystkie te dążenia znalazły swój wyraz i mogły zostać urzeczywistnione.

Organizatorzy pragnęli połączyć w tych federacjach robotników ze wszystkich dziedzin przemysłu i rolnictwa, grupując ich według gałęzi produkcji. Każdej z nich miał być poświęcony oddzielny dział, zajmujący się panującymi w niej specjalnymi warunkami produkcji i związanymi z nimi funkcjami administracyjnymi. Gdziekolwiek było to możliwe, robotnicy różnych gałęzi produkcji mieli tworzyć spółdzielnie, sprzedające swoje produkty konsumentom za ich faktyczny koszt, włączając w to wydatki administracyjne. Uniwersalna organizacja miała służyć organicznemu połączeniu oddzielnych dziedzin przemysłu i regulacji ich wzajemnych interesów. Wymiana produktów spółdzielni miała być dokonywana przez tak zwane bazy pracy, przy użyciu specjalnego środka płatniczego w formie bonów pracy. Poprzez rozwój tych instytucji mieli oni nadzieję wygrać z kapitalistyczną konkurencją i tym samym doprowadzić do pełnej reorganizacji społeczeństwa.

² Poor Man’s Guardian, 19 października 1832. Patrz: M. Beer, A history of British Socialism Tom 1, Londyn-Nowy Jork 2002, s. 331

Jednocześnie owe rolnicze i przemysłowe kooperatywy miały ułatwić codzienną walkę robotników w świecie kapitalistycznym. Uwidacznia się to szczególnie w trzech z siedmiu punktów, w których GNC sformowało swoje żądania³:

„Jako, że ziemia jest źródłem zaspokojenia najważniejszych potrzeb życiowych i bez posiadania tejże klasy produkujące pozostaną w większym lub mniejszym stopniu podległe kapitalistom i fluktuacjom handlowym, ten komitet doradza podjęcie przez związki dużych wysiłków w celu zabezpieczenia w dzierżawie takiej jej części na jaką pozwalają fundusze, tak żeby w każdym przypadku strajku ludzie mogliby znaleźć pracę zaspokajającą w większej części, jeśli nie w całości, ich potrzeby, pełnionej pod kierownictwem sprawnych kierowników rolniczych, których decyzje nie miałyby na celu obniżenia ceny wykonywanej pracy w żadnej dziedzinie, ale wprost przeciwnie, raczej jej podwyższania poprzez przeniesienie środków z istniejącej obecnie obfitej nadwyżki w manufakturach”.

„Komitet chciałby jednakże gorąco zarekomendować, w każdym przypadku strajku w którym jest to możliwe, by ludzie zostawali zatrudnieni w tworzeniu, czy produkowaniu wszystkich takich dóbr, jakie są potrzebne ich bratnim związkowcom; by to umożliwić należy każdą związkową kwaterę wyposażyć w warsztat lub sklep w których takie dobra mogą być tworzone i którymi taka kwatera by dysponowała i zapewniała wszystkie niezbędne materiały”.

„We wszystkich przypadkach, gdzie jest to wykonalne, każdy dystrykt lub dział przemysłu powinien zorganizować jeden lub więcej skład z prowiantem i przedmiotami codziennego użytku: w ten sposób człowiek pracujący będzie mógł być zaopatrzony w najlepsze dobra w cenie niewiele większej niż hurtowa”.

GNC był więc w umysłach swoich założycieli sojuszem związków zawodowych i spółdzielni. Poprzez zaangażowanie w działalność spółdzielni robotnik miał zdobyć wiedzę niezbędną do zarządzania przemysłem i tym samym być zdolnym do przeciągnięcia jeszcze większej części społecznej produkcji pod ich kontrolę, aż do momentu w którym całość życia ekonomicznego byłaby prowadzona przez samych producentów, a wszelkiemu wyzyskowi położono by kres. Te idee znalazły swój niespodziewanie jasny wyraz w czasie spotkań robotniczych, a i w szczególności w ich prasie robotniczej.

Jeśli ktoś, na ten przykład, przeczyta „The Pioneer”, organ GNC redagowany przez Jamesa Morrisona, może się często spotkać z zupełnie współcześnie brzmiącymi argumentami. Ujawnia się to w szczególności w dyskusjach toczonych z politycznymi reformatorami, którzy na swoje sztandary wpisali demokratyczną rekonstrukcję Izby Gmin. Odpowiedziano im, że robotnicy nie mają żadnego interesu w podobnych staraniach, jako że ekonomiczna transformacja społeczeństwa na socjalistyczną modłę sprawiłaby, że Izba Gmin

³ Cyt za: The Pioneer or Grand National Consolidated Trades' Union Magazin vol 1-44, Greenwood Reprint Corporation, Santa Barbara 1968, s. 234

przestałaby być potrzebna. Jej miejsce zajęłyby rady robotnicze i federacje przemysłowe, których jedyną troską byłyby wyłącznie kwestie produkcji i konsumpcji podług potrzeb ludu. Te organizacje miały być przeznaczone do przejęcia funkcji obecnych przedsiębiorców: z nastaniem wspólnej własności całości społecznego bogactwa zanikłaby wszelka potrzeba instytucji politycznych. Bogactwo narodu nie byłoby dłużej określane przez ilość produkowanych dóbr, lecz przez osobiste korzyści jakie każda jednostka z nich czerpie. Izba Gmin byłaby w przyszłości wyłącznie Izbą Zawodów.

GNC spotkało się z niezwykle żywością odpowiedzią robotników. W ciągu kilku miesięcy osiągnęło ono liczbę pół miliona członków i pomimo tego, że jego prawdziwe cele były początkowo jasno zrozumiałe tylko przez najbardziej zaangażowany intelektualnie element robotniczy, to nadal szerokie masy były świadome przynajmniej tego, że organizacja o takich rozmiarach była w stanie przysłużyć się ich walkom w stopniu dużo większym niż grupy lokalne. Agitacja za wprowadzeniem 10-godzinnej pracy znalazła mocne wsparcie we wszystkich częściach angielskiej klasy robotniczej, a GNC przeznaczyło na ten cel całą swoją energię. Sam Owen i jego bliscy przyjaciele, Doherty, Fielden i Grant, wzięli znaczny udział w tym ruchu. Jednakże, bojowa część GNC nie pokładała w ustawie większych nadziei, w zamian za to próbując przekonać robotników, że 10-godzinny dzień pracy może zostać uzyskany tylko przez zjednoczoną ekonomiczną akcję wszystkich robotników. „Ludzie w fabrykach muszą poprzez związki pomiędzy sobą zdobyć Short Time Bill dla samych siebie” – to był ich slogan.

Idea strajku generalnego spotykała się, w tamtych czasach, z jednomyślną sympatią zorganizowanych robotników angielskich. Na początku 1832 r. Wiliam Benbow, jeden z najbardziej aktywnych rzeczników ruchu, opublikował broszurę o tytule „Wielkie Narodowe Święto i Kongres Klas Produkujących”, która osiągnęła niezwykle wysoki nakład i w której idea strajku generalnego i jej znaczenia dla klasy robotniczej została po raz pierwszy ukazana w pełnym świetle. Benbow mówił w niej robotnikom, że jeśli przymusowa sprzedaż ich pracy jest przyczyną ich niewolnictwa, to tylko zorganizowana odmowa wykonywania tej pracy może być środkiem do wyzwolenia. Takie oto narzędzie walki, stosowane bez żadnego użytku siły fizycznej, mogło osiągnąć nieporównywalnie więcej niż najlepsza armia świata. Wszystko to co było potrzebne do upadku systemu zorganizowanej krzywdy, to uświadomienie robotników jak silne jest to narzędzie i jak rozsądnie go używać. Benbow przedstawił wiele różnych propozycji, takich jak przygotowanie strajku generalnego w obrębie całego kraju przez ustanowienie komitetów lokalnych, dzięki którym erupcja miała się dokonać z siłą żywiołu, a jego idee spotykały się w tamtym czasie z najserdeczniejszym odzewem wśród robotników.

Szybki rozwój GNC i, co nawet ważniejsze, ducha którym emanowało, napęłnił pracodawców strachem i ślełą nienawiścią wobec tego nowego stowarzyszenia. Uświadomili oni sobie, że ten ruch musi być zduszony w zarodku, zanim rozprzestrzeni się dalej i skonsoliduje swoje lokalne oddziały. Cała prasa burżuazyjna ujawniała „kryminalne cele” GNC i jednogłośnie oznajmiła, że prowadzi ono kraj do katastrofy. Właściciele fabryk w każdej dziedzinie przemysłu oblegali parlament swoimi petycjami ponagającymi do powzięcia środków przeciwko „niepraworządnym zrzeszeniom”, w szczególności przeciwko jedno-

czeniu się w ramach sporów z przemysłowcami robotników pracujących w różnych kategoriach zawodów. Wielu pracodawców wysyłało swoim robotnikom tak zwany „dokument” w którym oferowali im alternatywę wycofania się ze związku lub wyrzucenia na bruk.

Parlament nie wprowadził co prawda starego Combination Acts, ale rząd zachęcał sędziów do obchodzenia się z „wybrykami” robotników tak surowo jak jest to tylko możliwe w ramach istniejącego prawa. I robili to oni z wielką hojnością, często wykorzystując w ramach pretekstu fakt używania przez wiele związków formuły przysięgi i innych ceremonialnych form, które były reliktem czasów ich podziemnej aktywności przed odwołaniem Combination Acts, a były sprzeczne z literą prawa. Setki robotników zostało skazanych na niezwykle surowe kary za najbardziej trywialne wykroczenia. Spośród terrorystycznych wyroków wydawanych w tamtych czasach, najbardziej gorzkie oburzenie wywołał ten wydany na 6 pracowników rolnych w Dorchester. Z inicjatywy GNC pracownicy rolni w Tolpuddle, małej wiosce blisko Dorchester, zawiązali związek i zażądali podniesienia pensji z 7 do 8 szylingów tygodniowo. Wkrótce potem sześciu z nich zostały aresztowanych i skazanych na przerażającą karę siedmioletniej zsyłki do kolonii karnej w Australii. Ich jedynym przestępstwem było członkostwo w związku.

Z tego powodu od samego początku GNC było zaangażowane w długą serię istotnych walk płacowych, za co poddawano je nieprzerwanym i drakońskim prześladowaniom, tak że ledwo co znajdowało znajdowało czas na chwalebny misję edukacji mas. Być może, pomimo wszystko, nie nadszedł jeszcze na nie czas. Wielu z jego członków powróciło do odradzającego się czartyzmu, który przejął wiele z krótkoterminowych żądań GNC i, obok innych spraw, agitował również za strajkiem generalnym, co skumulowało się w 1842 r. w ruchu, który połączył wszystkie działy przemysłu z Lancashire, Yorkshire, Staffordshire, The Potteries, Walii i węglowych dystryktów okręgów Szkocji. Niemniej jednak wcześniejsze znaczenie ruchu nie zostało przywrócone, Owen miał w zupełności rację kiedy oskarżał czartyzm o przykładanie zbyt dużej wagi do reform politycznych i zbyt małe zrozumienie wielkich problemów ekonomicznych. Nieszczęśliwe rewolucje na Kontynencie w latach 1848–1849 również przyczyniły się do upadku ruchu czartystów, czysty ruch związkowy po raz kolejny zdominował krajobraz angielskiego ruchu robotniczego na następne lata.

Również we Francji sojusz socjalizmu i ruchu robotniczego szybko doprowadził robotników do rozpoczęcia starań o obalenie kapitalistycznego porządku ekonomicznego i stworzenie możliwości nowego rozwoju społecznego. Antagonizm pomiędzy klasą robotniczą, a burżuazją, która właśnie zdobyła władzę, ujawnił się w pełni już w czasie sztormów Wielkiej Rewolucji. Przed jej wybuchem robotnicy byli zjednoczeni w tak zwanych Compagnonnages, których początki można znaleźć w XV wieku. Były to stowarzyszenia czeladników-rzemieślników, posiadające przedziwne ceremonie przekazywane jeszcze z czasów średniowiecznych, a których członkowie zaprzysięgali się do pomocy wzajemnej i które zajmowały się sprawami swojego fachu, często uciekając do strajków i bojkotów w celu ochrony ich ekonomicznych interesów. Razem ze zniesieniem gildii i rozwojem współczesnego przemysłu stopniowo traciły swoje znaczenie i ustępowały miejsca nowym formom organizacji proletariackiej.

Poprzez ustawę z 21 sierpnia 1790 r. uznano prawo do wolnego zrzeszania się w obrębie obowiązujących praw, przysługujące wszystkim obywatelom. Robotnicy skorzystali z tego prawa organizując się w związki zawodowe, poświęcone ochronie ich interesów przed pracodawcami. Narodziło się wiele lokalnych ruchów strajkowych, zwłaszcza w przemyśle budowlanym, sprawiając pracodawcom wiele zmartwień, zwłaszcza, że organizacje robotnicze stale rosły w siłę, licząc 80 tys. członków w samym Paryżu. W skierowanym do rządu memoriale pracodawcy potępili te zrzeszenia robotników i zażądali ochrony państwa przed tą „nową tyranią”, posądzaną o łamanie prawa do wolności umów między pracownikiem, a pracodawcą. Rząd odpowiedział na te żądanie przychylnie i zakazał wszelkich zrzeszeń mających na celu zmianę istniejących warunków pracy, co umotywował niemożnością pozwolenia na istnienie państwa w obrębie państwa. Ten zakaz pozostał utrzymany aż do 1864 r. Ale również tutaj staje się widoczne, że uwarunkowania są silniejsze niż prawo. Tak samo jak angielscy robotnicy, również francuscy uciekli się do organizacji tajnych zrzeszeń, jako że ustawy odmawiały im prawa do wyrażania swoich żądań otwarcie.

Tak zwane *mutualités*, nieszkodliwe stowarzyszenia pomocy wzajemnej, często służyły jako przykrywka, tworząca pozory legalności sekretnym organizacjom oporu (*sociétés de resistance*). Musiały one często czynić wiele poświęceń i przetrzymywać surowe prześladowania, nie było jednak przepisu, który byłby zdolny zmiażdżyć ich opór. Pod rządami Ludwika Filipa prawa przeciwko zrzeszeniom robotniczym zostały jeszcze bardziej wzmocnione, ale nawet to nie było w stanie zapobiec ciągłemu rozwojowi *sociétés de resistance*, ani pojawieniu się długiej serii wielkich ruchów strajkowych, będących rezultatem tej podziemnej aktywności. Spośród tych walka tkaczy z Lyons Lyonu w 1831 r. stała się zdarzeniem o znaczeniu europejskim. Gorzka potrzeba skłoniła robotników do zdesperowanego oporu przeciwko zachłanności pracodawców, co z powodu interwencji milicji przemieniło się w rewoltę, w czasie której robotnicy nieśli transparent na którym nakreślono znaczące słowa: „Żyj pracując lub umrzyj walcząc!”.

Już w latach 30. wiele z tych stowarzyszeń robotniczych zapoznało się z ideą socjalizmu, a po rewolucji lutowej z 1848 r. ta znajomość stanowiła bazę dla ruchu francuskich Stowarzyszeń Robotników, ruchu spółdzielni z tendencją związkową, który dążył do zmiany kształtu społeczeństwa przez konstruktywne wysiłki. W swojej historii ruchu S. Engländer wyznacza liczbę dwóch tysięcy takich stowarzyszeń. Niestety zamach stanu Ludwika Bonaparte gwałtownie położył kres temu budzącemu nadzieję początkowi, tak jak wielu innym.

Dopiero z założeniem Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników (*International Workingmen's Association*) miało miejsce odrodzenie doktryn socjalizmu walczącego i konstruktywnego, co odbyło się po zdobyciu międzynarodowego znaczenia [przez ruch robotniczy]. Międzynarodówka, która miała tak potężny wpływ na intelektualny rozwój europejskich robotników i która po dziś dzień nie straciła swojego magnetycznego przyciągania w krajach łacińskich, została powołana do istnienia dzięki współpracy angielskich i francuskich robotników w 1864 r. Była to pierwsza, wielka próba zjednoczenia robotników wszystkich krajów w międzynarodowym sojuszu, który miał otworzyć drogę

dla społecznego i ekonomicznego wyzwolenia klasy robotniczej. Od samego początku odróżniała się ona od wszelkich politycznych form burżuazyjnego radykalizmu niewzruszonym przyjmowaniem stanowiska, że ekonomiczna podległość robotników wobec właścicieli surowców i narzędzi produkcji stała u źródeł niewolnictwa, które ujawniało się poprzez społeczną nędzę, intelektualną degradację i polityczną opresję. Z tego właśnie powodu jej statuty stwierdzają, że ekonomiczne wyzwolenie klasy robotniczej jest celem, któremu powinien podporządkować się każdy ruch polityczny.

Jako, że najważniejszym zadaniem pozostawało zjednoczenie różnych części ruchu społecznego w Europie, organizacyjna struktura większości sojuszy robotniczych została oparta na zasadach federalizmu, które gwarantowały każdej poszczególnej szkole możliwość współpracowania na rzecz wspólnego celu w oparciu o swoje własne przekonania i na bazie odrębności warunków w obrębie różnych krajów.

Międzynarodówka nie opowiadała się za żadnym określonym systemem społecznym: była ona raczej wyrazem ruchu, którego teoretyczne zasady powoli dojrzewały w starciach codziennego życia i przyjmowały coraz to jaśniejszą formę z każdym etapem jej żywiołowego wzrostu. Najistotniejszą potrzebą było zbliżenie do siebie robotników pochodzących z różnych innych krajów, uświadomienie im że ich ekonomiczne i społeczne zniewolenie wszędzie posiadało tę samą przyczynę i w związku tym manifestacje ich solidarności muszą przekroczyć sztuczne granice państw, jako że zniewolenie owo nie jest związane z rzekomymi interesami narodowymi, ale z ludźmi tej samej klasy.

Praktyczne wysiłki sekcji Międzynarodówki na rzecz zakończenia importu zagranicznych łamistrajków w czasach wojny przemysłowej oraz zapewnienia materialnego i moralnego wsparcia walczącym robotnikom każdego kraju poprzez międzynarodowe zbiórki, przysłużyły się rozwojowi internacjonalistycznej świadomości pośród robotników bardziej niż najładniejsze teorie kiedykolwiek mogły. Wysiłki te dały robotnikom praktyczne wykształcenie w filozofii społecznej. Po każdym znaczącym strajku liczebność członków Międzynarodówki znacząco wzrastała, a przekonanie o jej spójności i jednorodności stale się umacniało.

Tak więc Międzynarodówka stała się pierwszą, wielką nauczycielką socjalistycznego ruchu robotniczego oraz skonfrontowała świat kapitalistyczny ze światem międzynarodowej siły roboczej, który coraz to mocniej tworzył się we więzach proletariackiej solidarności. Pierwsze dwa kongresy Międzynarodówki, w Genewie w 1866 r. i w Lozannie w 1867 r. charakteryzowały się duchem względnego umiarkowania. Były to pierwsze, niepewne starania ruchu, który dopiero uświadamiał sobie swoje własne zadanie i poszukiwał bardziej określonej ekspresji. Wielki ruch strajkowy Francji, Belgii, Szwajcarii i innych państw nadał jednakże Międzynarodówce potężnego impetu i zrewolucjonizował umysły robotników, której to zmianie niemało pomogło odrodzenie idei demokratycznych, po tym jak dostały one mocne ciosy po upadku rewolucji z lat 1848–1849.

Kongres w Brukseli w 1868 r. ożywił duch zupełnie odmienny od tego obecnego na dwóch poprzednich. Odczuwano, że robotnicy w każdym kraju budzili się do nowego życia, coraz bardziej świadomi celu swoich przedsięwzięć. Kongres znaczną większością głosów opowiedział się za kolektywizacją ziemi i innych środków produkcji oraz wezwał sek-

cje krajowe do wyczerpującego zbadania tej kwestii, tak by na następnym kongresie mogło dojść do jasnych postanowień. Międzynarodówka osiągnęła przez to wybitnie socjalistyczny charakter, który najserdeczniej doceniły niezwykle wolnościowe tendencje w ruchu robotniczym w krajach łańskich. Rezolucja o przygotowaniu robotników do strajku generalnego, by mogli oni sprzeciwić się zagrożeniu zbliżającej się wojny, jako że byli oni jedyną klasą, która poprzez żywiołową interwencję mogła zapobiec masowej rzezi, również świadczyła o tym w jakim duchu Międzynarodówka była w tamtym czasie budowana.

Na kongresie w Bazylei w 1869 r. ideowy rozwój wielkiego sojuszu robotniczego osiągnął swój szczyt. Kongres zajmował się wyłącznie kwestiami, które miały bezpośredni związek z ekonomicznymi i społecznymi problemami klasy robotniczej. Ratyfikował rezolucję, którą przyjął kongres w Brukseli, odnośnie kolektywnej własności środków produkcji, pozostawiając kwestię organizacji pracy otwartą. Jednakże pasjonujące debaty na kongresie w Bazylei pokazują bardzo jasno, że rozwinięte sekcje Międzynarodówki już wcześniej zwróciły na tę kwestię uwagę, co więcej doszły do bardzo określonych konkluzji względem niej. Ujawniło się to w szczególności w sformułowaniach dotyczących roli organizacji związkowych dla klasy robotniczej. W raporcie omawiającym tę kwestię, który Eugène Hins przedstawił przed kongresem w imieniu federacji belgijskiej, po raz pierwszy zaprezentowano zupełnie nowy punkt widzenia, zbieżny z pewnymi ideami Owena i angielskiego ruchu robotniczego z lat 30.

W celu stworzenia poprawnej oceny tego zdarzenia należy pamiętać, że różne szkoły socjalizmu państwowego tamtego okresu nie przyznawały związkom zawodowym albo żadnego znaczenia, albo, w najlepszym wypadku, określały ich rolę jako podrzędną. Francuscy blankiści widzieli w związkach wyłącznie ruch reformistyczny z którym pragnęli nie mieć nic do czynienia, jako że ich bezpośrednim celem była socjalistyczna dyktatura. Ferdynand Lassalle kierował wszystkie swoje aktywności w stronę uformowania z robotników partii politycznej i był głośnym przeciwnikiem jakiegokolwiek współpracy z ruchem związkowym, w którym widział wyłącznie przeszkodę w politycznej ewolucji klasy robotniczej. Marks, a w szczególności jego ówczesni, niemieccy przyjaciele, uznawali co prawda niezbędność związków zawodowych dla osiągnięcia pewnego polepszenia warunków w obrębie kapitalistycznego systemu społecznego, ale wierzyli, że ich rola miałaby się na tym skończyć i że miałyby zniknąć razem z kapitalizmem, gdyż przejście do socjalizmu może się odbyć wyłącznie poprzez dyktaturę proletariatu.

W Bazylei ta idea po raz pierwszy spotkała się z dogłębną, krytyczną weryfikacją. W belgijskim sprawozdaniu, który Eugène Hins przedstawiał przed kongresem, wyrażono poglądy, dzielone przez delegatów hiszpańskich, jurajskich i w dużej części francuskich, według których robotnicze organizacje związkowe nie tylko miały prawo do istnienia w obrębie współczesnego społeczeństwa, ale powinny być postrzegane jako społeczne komórki nadchodzącego porządku socjalistycznego i dlatego do zadań Międzynarodówki należała ich edukacja w tymże celu. W związku z tym kongres przyjął następującą rezolucję:

„Kongres deklaruje, że wszyscy robotnicy powinni dążyć do ustanawiania stowarzyszeń na rzecz oporu, w ramach poszczególnych zawodów. Gdy tylko

związek zawodowy zostanie ustanowiony, związki istniejące w obrębie tego samego zawodu powinny zostać o tym poinformowane, tak by mogła się rozpocząć formacja narodowych sojuszy w przemyśle. Te sojusze będą miały obowiązek zebrania wszelkich danych dotyczących ich dziedziny przemysłu, doradzania odnośnie środków jakie powinny zostać powzięte i nadzorowania ich wykonania, aż do końca, gdy obecny system płac zostanie zastąpiony przez federację wolnych producentów. Kongres kieruje Radę Generalną do zapewniania wsparcia sojuszowi związków zawodowych wszystkich krajów”.

W swoim uzasadnieniu rezolucji zaproponowanej przez komitet Hins wyjaśnił, że „przez tę podwójną formę organizacji lokalnych stowarzyszeń robotniczych i generalnych sojuszy w obrębie każdego działu przemysłu, będzie zapewniona z jednej strony polityczna administracja komitetów, a z drugiej ogólna reprezentacja pracowników, regionalna, narodowa i międzynarodowa. „Rady zawodowe i organizacje przemysłowe zajmą miejsce obecnych rządów, a ta reprezentacja pracowników zniknie raz na zawsze, razem z rządami przeszłości”.

Ta nowa i owocna idea wyrosła ze zrozumienia, że każdej nowej formie ekonomicznej musi towarzyszyć nowa forma polityczna organizmu społecznego, przez którą może zdobyć swój praktyczny wyraz. Dlatego właśnie socjalizm również musi posiadać taką specjalną, polityczną formę wyrazu, w której obrębie będzie mógł się stać czymś żywym i, jak byli przekonani, ta forma została odnaleziona w systemie rad robotniczych. Pracownicy krajów łacińskich, w których Międzynarodówka znajdowała kluczowe dla siebie wsparcie, rozwinęli swój ruch na bazie organizacji walki ekonomicznej i socjalistycznych grup propagandy, pracując właśnie w duchu rezolucji z Bazylei.

Jako że uznawali oni państwo za politycznego agenta i obrońcę klas posiadających, nie dążyli wcale do zdobycia władzy politycznej, ale do obalenia państwa i każdej innej formy takiej władzy, w których istnieniu intuicyjnie wyczuwali warunek konieczny dla istnienia wszelkiej tyranii i wszelkiego wyzysku. Z tego powodu nie zdecydowali się oni na imitowanie klas burżuazyjnych i budowę partii politycznej, czym przygotowaliby tylko drogę dla nowej klasy profesjonalnych polityków, których celem byłoby zdobycie władzy. Rozumieli, że wraz z monopolem własności musi zostać zniszczony monopol władzy, jeśli zupełne przekształcenie życia społecznego ma zostać osiągnięte. Z ich przekonania, że panowanie człowieka nad człowiekiem powinno przeminąć, wpływało dążenie do nauczenia się administracji. Państwowej polityce partii przeciwstawiali oni ekonomiczne zarządzanie robotników. Zdawali sobie sprawę, że reorganizacja społeczeństwa na wzór socjalizmu musi być przeprowadzona w różnych dziedzinach przemysłu i produkcji rolnej; z tego zrozumienia narodziła się idea systemu rad robotniczych.

Była to ta sama idea, która zainspirowała dużą część rosyjskich robotników i chłopów w czasie wybuchu rewolucji, nawet jeśli nie była w Rosji wyrażana aż tak jasno i całościowo jak w sekcjach I Międzynarodówki, jako że pod rządami cara rosyjskim robotnikom brakowało wymaganego intelektualnego przygotowania do takiego przedsięwzięcia. Niemniej jednak bolszewizm położył kres tym owocnym ideom. Despotyzm dyktatury jest nieroz-

wiązywalnie sprzeczny z konstruktywną ideą systemu rad, to jest socjalistyczną przebudową społeczeństwa rękami samych producentów. Próba połączenia obu tych rzeczy siłą mogła prowadzić tylko do powstania bezdusznej biurokracji, która była tak zgubna dla rewolucji rosyjskiej. System rad nie toleruje żadnej dyktatury, jako że wynika z zupełnie innych założeń. Jest w nim ucieleśniona oddolna wola, kreatywna energia strudzonych mas. W dyktaturze żyje tylko jałowy przymus woli odgórnej, niecierpiący żadnej kreatywnej aktywności i wymuszający na wszystkich ślepe posłuszeństwo. Nie mogą one istnieć jednocześnie. W Rosji dyktatura zwyciężyła, tak więc nie ma już w niej miejsca na sowiety. Wszystko co z ich zostało to nazwa i posępna karykatura ich oryginalnego znaczenia.

System rad robotniczych wykorzystuje znaczną część form ekonomicznych stworzonych przez konstruktywny socjalizm, który sam przez się działa i produkuje tyle, by zaspokoić wszystkie naturalne potrzeby. Był to bezpośredni rezultat płodnego rozwoju idei, wyrastającego na gruncie socjalistycznego ruchu robotniczego. Ta konkretna idea powstała w wyniku wysiłków na rzecz stworzenia solidnej bazy dla urzeczywistnienia socjalizmu. Bazę tę widziano w konstruktywnym zatrudnieniu każdego zdolnego do pracy człowieka. Idea dyktatury jest jednakże dziedzictwem społeczeństwa burżuazyjnego, osadem francuskiego jakobinizmu, wciągniętym w ruch proletariacki przez zwolenników Babeufa, a potem przejętym przez Marksa i jego zwolenników. Idea systemu rad jest zrośnięta z socjalizmem i bez niego traci wszelki sens; dyktatura jednakże z socjalizmem nie ma nic wspólnego i w najlepszym wypadku może prowadzić do najbardziej jałowego kapitalizmu państwowego.

Dyktatura jest określoną formą władzy państwowej; państwa w stanie obłączenia. Tak jak wszyscy inni zwolennicy idei państwa, również zwolennicy dyktatury wychodzą z założenia, że każdy rzekomy postęp i każda okresowa potrzeba musi być odgórnie narzucona. Samo to założenie sprawia, że dyktatura staje się największą przeszkodą dla jakiegokolwiek rewolucji społecznej, której częścią jest wolna inicjatywa i konstruktywna aktywność ludu. Dyktatura jest negacją organicznego rozwoju, naturalnej budowy od dołu do góry, jest deklaracją nadzoru nad znękanymi masami, kuratelą narzuconą tym masom przez małą grupę ludzi. „Nawet jeśli jej zwolennicy kierują się jak najlepszymi intencjami”, żelazna logika faktów zawsze skieruje ich do obozu najbardziej skrajnego despotyzmu. Rosja dała nam najbardziej pouczający przykład takiego zjawiska. Pozór, że tak zwana „dyktatura proletariatu” ma być czymś zupełnie innym, jako że mamy do czynienia z dyktaturą klasy, nie dyktaturą jednostek, nie nabierze żadnego uczciwego krytyka; jest to wyłącznie wyrafinowana sztuczka mająca oszukać naiwniaków. Taka rzecz jak dyktatura całej klasy jest czymś zupełnie nie do pomyślenia, zawsze ogranicza się ona do zaledwie dyktatury określonej partii, która uzurpuje sobie prawo do występowania „w imieniu klasy, zupełnie tak jak burżuazja usprawiedliwia każde despotyczne zamiary działaniem w imieniu ludu”.

Idea systemu rad robotniczych w praktyce obala ideę państwa w całości; dlatego znajduje się ona w oczywistym antagonizmie wobec jakiegokolwiek formy dyktatury, która zawsze dąży do jak największego rozwoju władzy państwa. Pionierzy tej idei w I Międzynarodowce byli świadomi faktu, że ekonomiczna równość bez politycznej i społecznej wolności jest niemożliwa; z tego powodu byli gruntownie przekonani, że rozpuszczenie wszyst-

kich instytucji władzy politycznej musi być pierwszym zadaniem rewolucji społecznej, tak by jakiegokolwiek nowe formy wyzysku pozostawały niemożliwe. Wierzyli oni, że Międzynarodówka robotników połączy w sobie wszystkich zdolnych do pracy i w odpowiednim czasie obali ekonomiczny despotyzm klas posiadających razem ze wszystkimi przymusowymi instytucjami politycznymi stworzonymi przez państwo kapitalistyczne, zastępując je nowym porządkiem rzeczy. To przekonanie utrzymywało się wśród wszystkich wolnościowych sekcji Międzynarodówki. Bakunin wyraził je w następujących słowach: „Jako że organizacja Międzynarodówki jako swój cel wyznacza sobie nie stworzenie nowych państw i despotów, ale radykalną destrukcję każdej niezależnej państwowości, musi ona mieć zasadniczo inny charakter od organizacji państwowych. W takim stopniu jak te drugie są autorytarne, sztuczne oraz brutalne, obce i wrogie naturalnemu rozwojowi interesów i instynktów ludu, w takim samym organizacja Międzynarodówki powinna być wolna, naturalna i w każdym aspekcie zgodna z tymi interesami i instynktami. Ale jaka jest ta naturalna organizacja mas? Jest ona oparta na różnych zawodach wykonywanych w życiu codziennym, na przeróżnych rodzajach pracy, jest to oparta na ich zajęciach organizacja zawodowa. Kiedy cały przemysł, włączając w to różne dziedziny rolnictwa, znajdzie swoją reprezentację w Międzynarodówce, jej organizacji, organizacji mas ludowych, wtedy nasza praca będzie zakończona”.

Z tej właśnie myśli wśród szeregów belgijskich nacjonalistów powstała również idea stworzenia Izb Pracy w opozycji wobec burżuazyjnych parlamentów. Izby Pracy miały reprezentować zorganizowanych robotników każdego zawodu i każdej dziedziny przemysłu, zajmując się wszystkimi kwestiami ekonomii społecznej i organizacji ekonomicznej na gruncie socjalizmu, w celu praktycznego przygotowania się do przejęcia przez zorganizowanych robotników środków produkcji i zapewniania intelektualnej edukacji producentów. Dodatkowo organy te miały wydawać tworzone z robotniczego punktu widzenia opinie, dotyczące się każdej kwestii, która pojawiła się w burżuazyjnych parlamentach, a która wiązała się z interesem robotników, tak by zapewnić w postaci poglądów robotniczych przeciwwagę dla burżuazyjnych ustaw. Max Nettlau w swojej książce „Der Anarchismus von Proudhon zu Kropotkin” przekazał czytelnikom wcześniej nieznaną fragment z jednego z manuskryptów Bakunina, mocno naświetlający opinię Bakunina na temat tego pomysłu:

„Wszystkie te praktyczne i niezbędne badania w dziedzinie nauk społecznych, dokonywane przez samych robotników w ich sekcjach zawodowych i w owych Izbach zrodzi i już zresztą zrodziło w nich jednomyślne, przemysłane, teoretycznie i praktycznie spójne przekonanie, że rzeczywiste, pełne i kompletne wyzwolenie robotników jest możliwe tylko pod jednym warunkiem: przywłaszczenia kapitału, to jest surowców i wszystkich narzędzi pracy, włączając w to ziemię, przez ogół wszystkich robotników.

(...) Organizacja sekcji zawodowych, federacja tychże w ramach Międzynarodówki i ich reprezentacja w Izbach Pracy, nie tylko są świętą szkołą w której robotnicy Międzynarodówki, łącząc teorię z praktyką, mogą i muszą uczyć się

nauki ekonomii, ale mieszczą one w sobie również zalążki nowego porządku społecznego, który zastąpi świat burżuazyjny. Nie tworzą oni wyłącznie idei, ale również same przyszłe wydarzenia”⁴.

Idee te rozpowszechniały się przede wszystkim w sekcjach Międzynarodówki w Belgii, Holandii, Jurze, Francji i Hiszpanii, dając socjalizmowi wielkich sojuszy robotniczych szczególnie charakter, który razem z rozwojem politycznych partii robotniczych w Europie został niemalże zupełnie zapomniany, tylko w Hiszpanii nie wyczerpując swoich sił w zdobywaniu nowych zwolenników, co ostatnie wydarzenia pokazują nader wyraźnie. Znalazły one wówczas swoich energicznych przedstawicieli w osobach takich jak James Guillaume, Adhémer Schwitzguébel, Eugène Varlin, Louis Pindy, César De Paepe, Eugène Hins, Hector Denis, Guillaume De Greef, Victor Arnould, R. Farga Pellicer, G. Sentiñon, Anselmo Lorenzo, by wymienić tylko kilka najbardziej znanych nazwisk, bez wyjątku należących do ludzi o świetnej reputacji w Międzynarodówce. Faktem jest, że cały intelektualny rozwój Międzynarodówki należy przypisać entuzjazmowi obecnych w niej elementów wolnościowych, jako że nie otrzymał on żadnych impulsów ze strony zwolenników państwowego socjalizmu w Niemczech i Szwajcarii, czy czystego ruchu związkowego w Anglii.

Tak długo jak Międzynarodówka szła według tej linii i respektowała prawo reszty do odmiennych decyzji w różnych federacjach, jak zapewniały jej statuty, mogła wywierać nieodparty wpływ na zorganizowanych robotników. Zmieniło się to jednakże, kiedy Marks i Engels zaczęli używać swojej pozycji w londyńskiej Radzie Generalnej do zobowiązania federacji narodowych do powzięcia działań parlamentarnych. Po raz pierwszy miało to miejsce na nieszczęsnej konferencji w Londynie w 1871 r. Te działania były jaskrawym sprzeniewierzeniem się nie tylko duchowi Międzynarodówki, ale również jej statutom. Mogły się one spotkać tylko ze zjednoczonym oporem wszystkich wolnościowych części Międzynarodówki, tym bardziej, że kwestia ta nigdy wcześniej nie była poddawana pod dyskusję.

Niedługo po konferencji w Londynie Federacja Jurajska opublikowała historyczny „Okólnik z Sonviller”, który w sposób jednoznaczny i zdeterminowany przeciwstawił się bezczelności londyńskiej Rady Generalnej. Kongres w Hadze w 1872 r., w czasie którego poprzez użycie najbardziej brudnych i obrzydliwych sztuczek zdobyto większość, doprowadził do skutku rozpoczęte na konferencji londyńskiej starania o przetransformowanie Międzynarodówki w wyborczą maszynę. W celu rozwiania wszelkich nieporozumień blankista Edouard Vaillant w swoim uzasadnieniu przyjęcia rezolucji proponowanej przez Radę Generalną, nawołującej do zdobycia władzy politycznej przez klasę robotniczą, wyjaśnił, że „gdy tylko rezolucja zostanie przyjęta przez Kongres i tym samym włączona w Biblię Międzynarodówki, obowiązkiem każdego członka będzie przestrzegać jej pod karą wykluczenia”. W ten sposób Marks i jego zwolennicy bezpośrednio sprowokowali powstanie otwartego rozłamu w obrębie Międzynarodówki, ze wszystkimi tego katastrofalnymi dla rozwoju ruchu robotniczego konsekwencjami, a także rozpoczęli okres polityki parlamentarnej, który naturalnie doprowadził do intelektualnej stagnacji i

⁴ M. Nettelau, *Der Anarchismus von Proudhon zu Kropotkin. Seine historische Entwicklung in den Jahren 1859-1880*, Berlin: Verlag „Der Syndikalist” 1927

moralnej degeneracji ruchu socjalistycznego, co możemy zaobserwować po dziś dzień w większości krajów.

Niedługo po Kongresie w Hadze delegaci najważniejszych i najbardziej żywotnych federacji Międzynarodówki spotkali się na antyautorytarnym kongresie w St. Immier, który ogłosił, że wszystkie rezolucje przyjęte w Hadze są nieważne. Od tego momentu datuje się rozłam w obozie socjalistycznym pomiędzy zwolennikami bezpośredniej akcji rewolucyjnej, a rzecznikami polityki parlamentarnej, który razem z upływem czasu staje się coraz szerszy i głębszy. Marks i Bakunin byli zaledwie najbardziej znanymi reprezentantami opozycyjnych frakcji w tym sporze pomiędzy dwoma odmiennymi wizjami fundamentalnych zasad socjalizmu. Byłoby wielkim błędem próbować wyjaśniać ten konflikt jako wyłącznie spór dwóch osobistości; był to antagonizm pomiędzy dwoma zespołami idei, co nadawało mu prawdziwego znaczenia które ma zresztą po dziś dzień. To, że Marks i Engels nadali mu tak żalostnego i osobistego charakteru było jednak katastrofą. Międzynarodówka miała w sobie miejsce dla każdej frakcji, a dalsze dyskusje pomiędzy różnymi stanowiskami mogły tylko przysłużyć się ich rozwojowi. Jednakże starania o podporządkowanie wszystkich szkół myśli socjalistycznej jednej szczególnej, która co więcej stanowiła mniejszość w obrębie Międzynarodówki, mogły prowadzić tylko do rozkładu i upadku wielkiego sojuszu robotników, mogły tylko niszczyć te tak obiecujące załączki o tak wielkim znaczeniu dla ruchu robotniczego wszystkich krajów.

Wojna francusko-pruska, w efekcie której centrum ruchu socjalistycznego przeniosło się do Niemiec, gdzie robotnicy nie mieli ani tradycji rewolucyjnych, ani bogatych doświadczeń socjalistów z krajów zachodnich, znacząco przysłużyła się temu rozkładowi. Upadek Komuny Paryskiej i rodząca się we Francji reakcja, która po kilku latach przeniosła się również do Hiszpanii i Włoch, odepchnęła płodne idee systemu rad robotniczych daleko na tylny plan.

Sekcje Międzynarodówki w tych krajach przez długi czas mogły istnieć tylko w ukryciu, zmuszone do koncentrowania wszystkich swoich sił na walkę z reakcją. Dopiero razem z obudzeniem się rewolucyjnego syndykalizmu we Francji kreatywne idee I Międzynarodówki mogły zostać ocalone z zapomnienia, raz jeszcze mogąc nadać socjalistycznemu ruchowi robotniczemu nowej żywotności.

4. Cele Anarchosyndykalizmu

Anarchosyndykalizm versus socjalizm polityczny; Partie polityczne i związki robotnicze; Federalizm versus centralizm; Niemcy i Hiszpania; Struktury anarchosyndykalizmu; Znaczenie partii politycznych dla przebudowy społecznej; CNT w Hiszpanii; jej cele i metody; Konstruktywna praca syndykatów robotniczych i kolektywów chłopskich w Hiszpanii; Anarchosyndykalizm i polityka krajowa; Problemy naszych czasów.

Współczesny anarchosyndykalizm jest bezpośrednią kontynuacją tych dążeń społecznych, które ukształtowały się w łonie I Międzynarodówki i które były najlepiej zrozumiane i najmocniej wspierane przez wolnościowe skrzydło wielkiego sojuszu robotniczego. Jego współczesnymi reprezentantami są federacje różnych krajów zrzeszone w odnowionym w 1922 r. Międzynarodowym Stowarzyszeniu Pracowników (International Workingmen's Association, IMA), spośród których najważniejszą jest potężna, hiszpańska Krajowa Konfederacja Pracy (Confederación Nacional del Trabajo, CNT). Jej teoretyczne założenia są oparte na zasadach wolnościowego, czy anarchistycznego socjalizmu, natomiast jej struktura jest w znacznej części pożyczona od rewolucyjnego syndykalizmu, który w latach od 1900 do 1910 przeżył znaczący wzrost popularności, szczególnie we Francji. Stoi ona w bezpośredniej opozycji wobec współczesnego socjalizmu politycznego, reprezentowanego przez parlamentarne partie robotnicze różnych krajów. O ile w czasach I Międzynarodówki istniały dopiero zaczątki tych partii w Niemczech, Francji oraz w Szwajcarii, to obecnie, po więcej niż sześćdziesięciu latach ich działania, jesteśmy w stanie ocenić rezultaty przyjęcia tej taktyki dla ruchu socjalistycznego i robotniczego.

Uczestnictwo w polityce państw burżuazyjnych nie zbliżyło ruchu robotniczego o włos do socjalizmu, co więcej, dzięki właśnie tej metodzie, socjalizm został niemalże zupełnie zmiażdżony i skazany na utratę znaczenia. Stare przysłowie: „Kto je z ręki papieża, ten od niej umiera” okazało się być prawdziwe i w tym przypadku: kto je z państwowej ręki, ten zostanie przez nią zrujnowany. Uczestnictwo w polityce parlamentarnej wpłynęło na socjalistyczny ruch robotniczy jak zdradliwa trucizna. Zniszczyło owo przekonanie o konieczności konstruktywnej, socjalistycznej działalności, a także, co najgorsze, doprowadziło do zaniku impulsu samopomocy przez zaczadzenie ludzi zgubnym złudzeniem, że zbawienie może przyjść tylko z góry.

Tak więc, w miejsce kreatywnego socjalizmu starej Międzynarodówki, rozwinął się pewnego rodzaju substytut, niemający nic wspólnego z socjalizmem prawdziwym, poza samą nazwą. Socjalizm z upływem czasu stracił swój charakter kulturowego ideału, który miał przygotować lud na zniesienie społeczeństwa kapitalistycznego, a więc nie mógł mieścić się w sztucznych granicach państw narodowych. W umysłach przywódców nowej fazy ru-

chu socjalistycznego, interesy państwa narodowego coraz bardziej stapały się z rzekomymi celami ich partii, aż w końcu stracili oni możliwość wskazania jakichkolwiek różnic między nimi. Nieuchronnie ruch robotniczy stopniowo stawał się częścią wyposażenia państwa narodowego, przywracając mu tym samym równowagę, którą wcześniej utraciło.

Byłoby błędem szukać w tej dziwnej wolcie umyślnej zdrady przywódców, jak to wcześniej często czyniono. Prawda jest taka, że mamy tutaj do czynienia ze stopniowym przyswajaniem kapitalistycznych sposobów myślenia, co charakteryzuje również dzisiejszą praktyczną działalność partii robotniczych i w nieunikniony sposób wpływa na intelektualne nastawienie przywódców politycznych. Te same partie, które kiedyś wyznały sobie cel zdobycia władzy politycznej pod flagą socjalizmu, znalazły się w sytuacji w której żelazna logika warunków zmuszała ich do poświęcania swoich socjalistycznych przekonań, kawałek po kawałku, na rzecz narodowej polityki państwa. Stały się one, bez świadomości znacznej większości swoich zwolenników, politycznym odgromnikiem zabezpieczającym kapitalistyczny porządek społeczny. Władza polityczna, którą chcieli tak bardzo zdobyć, stopniowo zdobyła ich socjalizm, aż do momentu, w którym nic z niego nie zostało.

Parlamentaryzm, który szybko zdobył dominującą pozycję w partiach robotniczych różnych krajów, przyciągnął do obozu socjalistycznego wiele burżuazyjnych umysłów i szukających kariery polityków, co pomogło w przyśpieszeniu wewnętrznego upadku pierwotnych zasad socjalistycznych. Tym samym socjalizm z upływem czasu stracił swoją kreatywną inicjatywę i stał się zwykłym ruchem reformistów, pozbawionym jakichkolwiek oznak wielkości. Ludzie byli zadowoleni z sukcesów w wyborach i nie przykładali już uwagi do społecznego rozwoju i konstruktywnej edukacji robotników. Konsekwencje tego katastrofalnego zaniedbania jednej z najważniejszych kwestii, o decydującym znaczeniu dla realizacji socjalizmu, ujawniły się w pełni, kiedy po zakończeniu I Wojny Światowej w wieku krajach Europy powstała sytuacja rewolucyjna. Upadek starego systemu doprowadził do przejścia przez socjalistów władzy w wielu krajach, władzy do której dążyli od tak dawna, wskazując ją jako podstawowy warunek urzeczywistnienia socjalizmu. W Rosji zdobycie władzy przez lewe skrzydło państwowego socjalizmu, które przyjęło formę bolszewizmu, utorowało drogę nie socjalistycznemu społeczeństwu, lecz najbardziej prymitywnemu rodzajowi biurokratycznego kapitalizmu państwowego oraz powrotowi do politycznego absolutyzmu, który w wielu krajach został niegdyś zniesiony przez rewolucje burżuazyjne. W Niemczech natomiast, gdzie umiarkowane skrzydło w formie socjaldemokracji zdobyło władzę, socjalizm, w czasie długich lat pochłonięcia przez rutynowe parlamentarne czynności, tak bardzo ugrzązł w tym trzęsawisku, że nie był w stanie wykrzesać z siebie jakichkolwiek kreatywnych działań. Nawet tak burżuazyjna, demokratyczna gazeta jak „Frankfurter Zeitung” poczuła się zobligowana do potwierdzenia, że „historia europejskich narodów nigdy wcześniej nie stworzyła rewolucji, która była tak bardzo pozbawiona kreatywnych idei i rewolucyjnej energii”.

Lecz to nie wszystko: socjalizm polityczny nie tylko nie był w stanie podjąć jakichkolwiek konstruktywnych wysiłków w celu ustanowienia socjalizmu, nie miał on również wystarczającej siły moralnej, by utrzymać osiągnięcia burżuazyjnej demokracji i liberalizmu

i bez żadnego oporu poddał on państwo faszyzmowi, który jednym ciosem zniszczył do cna cały ruch robotniczy. Socjalizm polityczny został tak głęboko osadzony w państwie burżuazyjnym, że zatracił wszelki zmysł konstruktywnego działania i przykuł się do jałowej rutyny codziennych praktyk politycznych, tak jak niewolnicy z galer przykuci byli do swych łań.

Współczesny anarchosyndykalizm jest bezpośrednią reakcją przeciwko teoriom i metodom socjalizmu politycznego, reakcją, która jeszcze przed wojną zmanifestowała się w silnym zrywie syndykalistycznego ruchu robotniczego we Francji, Włoszech i innych państwach, nie mówiąc o Hiszpanii, gdzie znaczna większość zorganizowanych robotników pozostawała wierna doktrynom I Międzynarodówki.

Termin „syndykat robotniczy” początkowo oznaczał we Francji wyłącznie związek zawodowy producentów na rzecz ich bezpośredniego polepszenia ich ekonomicznego i społecznego statusu. Jednakże powstanie rewolucyjnego syndykalizmu dodało do oryginalnego znaczenia coś znacznie głębszego i szerszego. Tak jak partia jest zjednoczoną organizacją na rzecz określonych politycznych starań w obrębie nowoczesnego państwa konstytucyjnego i dąży do utrzymania burżuazyjnego porządku w tej, czy innej formie, tak według myśli syndykalistycznej związek zawodowy, syndykat jest zjednoczoną organizacją robotniczą, której celem jest obrona interesów producentów w obrębie istniejącego społeczeństwa oraz przygotowanie i praktyczna realizacja przebudowy życia społecznego na wzór socjalistyczny. Ma więc podwójne znaczenie: 1. jako robotniczej organizacji walki ekonomicznej przeciwko pracodawcom, która ma urzeczywistniać żądania robotników na rzecz ich ochrony i podnoszenia poziomu życia; 2. jako szkoły w której robotnicy mogą zdobywać intelektualne przygotowanie do praktycznego zarządzania produkcją i całością życia ekonomicznego, tak aby, gdy powstanie sytuacja rewolucyjna, mogli wziąć w swoje ręce cały organizm społeczno-ekonomiczny i przekształcić go zgodnie z pryncypiami socjalizmu.

Anarchosyndykaliści uważają, że partie polityczne, nawet jeśli posiadają miano socjalistycznych, nie są w stanie wykonać żadnego z tych dwóch zadań. Świadczy o tym sam fakt, że nawet w tych krajach, w których socjalizm polityczny dysponował potężnymi organizacjami i poparciem milionów wyborców, robotnicy nigdy nie mogli rozstać się ze związkami zawodowymi, ponieważ żadne ustawy nie były w stanie dać im ochrony w ich walce o codzienny kawałek chleba. Często zdarzało się, że w tych częściach kraju w których partie socjalistyczne były najsilniejsze, wynagrodzenia pracowników były najniższe, a warunki pracy najgorsze. Było tak, na przykład, w północnych, przemysłowych dystryktach Francji, gdzie socjaliści stanowili większość w administracji wielu miast, czy w Saksonii i na Śląsku, gdzie w czasie swojego istnienia niemiecka socjaldemokracja znajdowała znaczne poparcie.

Rządy i parlamenty nader rzadko wprowadzają reformy ekonomiczne, czy społeczne ze swojej własnej inicjatywy, a tam gdzie się to stało, jak na razie rzekome usprawnienia zawsze pozostawały martwą literą w obszernym wysypisku ustaw. Skromne próby angielskiego parlamentu we wczesnym etapie istnienia wielkiego przemysłu, kiedy ustawodawcy przerażeni strasznymi efektami eksploatacji dzieci, w końcu zdecydowali się na

pewne nieistotne reformy, przez dłuższy czas prawie ich nie realizowali. Z jednej strony, ustawodawcy wykazali brak zrozumienia sytuacji ze strony samych robotników, z drugiej byli sabotowani przez samych pracodawców. Bardzo podobny los spotkał dobrze znaną ustawę, którą rząd włoski wprowadził w środku lat 90., zabraniającą kobietom zmuszonym do pracy w kopalniach siarki na Sycylii zabierania do pracy swoich dzieci. To prawo również pozostało martwą literą, gdyż te nieszczęsne kobiety były opłacane tak mizernie, że nie miały możliwości nie łamać go. Dopiero znaczący czas później, kiedy te pracownice odniosły sukces poprzez organizowanie się i tym samym wymuszenie podniesienia ich poziomu życia, całe te zło znikło. Jest wiele podobnych przypadków w historii każdego kraju.

Nawet prawne potwierdzenie reformy nie jest wcale gwarancją jej utrzymania, o ile poza parlamentem nie znajdują się waleczne masy gotowe do obrony jej przed każdym atakiem. Angielscy posiadacze fabryk, pomimo wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy w 1848 r., w niedługi czas potem, korzystając z trwającego w przemyśle kryzysu, zmuszali robotników do męczącej pracy przez 11, czy nawet 12 godzin dziennie. Kiedy inspektorzy fabryczni zaczęli z tego powodu wyciągać prawne konsekwencje wobec pracodawców, oskarżeni nie tylko zostali uniewinnieni, ale również rząd dał do zrozumienia inspektorom, że nie powinni oni egzekwować tego prawa. Tak więc, po pewnym polepszeniu się warunków ekonomicznych, robotnicy musieli rozpocząć walkę o 10-godzinny dzień pracy raz jeszcze, polegając tylko na własnych środkach. Spośród kilku ekonomicznych reform, które rewolucja listopadowa z 1918 r. przyniosła niemieckim robotnikom, wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy było najważniejszą. Został on jednak szybko odebrany robotnikom większości dziedzin przemysłu i to pomimo faktu, że był zapisany w statutach prawie zakotwiczonej w samej konstytucji weimarskiej.

Ale jeśli partie polityczne są zupełnie niezdolne do przyczynienia się w choć najmniejszym stopniu do polepszenia się poziomu życia robotników w obrębie współczesnego społeczeństwa, to w jeszcze większym stopniu nie są w stanie przeprowadzić organicznej budowy socjalistycznego społeczeństwa, czy nawet utorować drogi ku temu, jako że są to organizacje w zupełności pozbawione wszystkich potrzebnych do osiągnięcia tego instrumentów. Rosja i Niemcy dały temu wystarczająco mocny dowód.

Siłą uderzeniową ruchu robotniczego są więc nie partie polityczne, a związki zawodowe, zahartowane w codziennej walce i przenikane przez socjalistycznego ducha. Tylko w wymiarze ekonomicznym robotnicy są w stanie ujawnić całą swoją społeczną siłę, gdyż to właśnie ich działalność jako producentów spaja całą strukturę społeczną i gwarantuje istnienie społeczeństwa jako takiego. Na każdym innym polu walczą oni na obcej ziemi i marnują swoją energię w rozpaczliwych zmaganiach, które nie przybliżają ich ani jotę bliżej do celu, do którego dążą. W polu parlamentarnej polityki robotnik jest jak gigant Antajos z mitów greckich, którego Herkules udusił w powietrzu po tym, jak ten podniósł stopę z ziemi, która go zrodziła. Tylko jako producent i twórca społecznych bogactw robotnik uświadamia sobie swoją własną siłę; w solidarnym związku ze swoimi towarzyszami czyni on ze związku zawodowego niezniszczalną falangę, zdolną do przetrwania każdego ataku, jeśli tylko płonie w niej duch wolności i ożywia ją ideał sprawiedliwości społecznej.

Dla anarchosyndykalistów związek zawodowy jest w żadnej mierze jedynie zjawiskiem przejściowym, związanym z trwającym społeczeństwem kapitalistycznym, jest zarodek socjalistycznej gospodarki przyszłości, fundament socjalizmu. Każda nowa struktura społeczna tworzy swoje organy w ciele starego organizmu. Bez tego zjawiska niemożliwa jest żadna społeczna ewolucja. Nawet w czasie rewolucji mogą się tylko rozwinąć i dojrzeć zarodki już wcześniej istniejące i obecne w świadomości ludzi; rewolucje nie mogą stworzyć ich same z siebie, czy budować nowe światy z niczego. Z tego powodu troszczymy się o rozsiewanie tych zarodków póki jeszcze jest na to czas i o doprowadzenie ich do najwyższego możliwego rozwoju, tak by uczynić dzieło nadchodzącej rewolucji społecznej łatwiejszym i trwalszym.

Cała edukacyjna działalność anarchosyndykalistów dąży właśnie ku temu celowi. Edukacja socjalistyczna nie oznacza dla nich trywialnej kampanii wyborczej, ani tak zwanej „bieżącej polityki”, ale wysiłki o uczynienie jasnym dla robotników wszystkich wewnętrznych połączeń pomiędzy różnymi problemami społecznymi, o przygotowanie ich do ich roli twórców nowego życia ekonomicznego poprzez zapewnienie im technicznej wiedzy i rozwój ich zdolności administracyjnych oraz o zapewnienie im moralnego wsparcia, wymaganego przez wagę stojącego przed nimi zadania. Żadne społeczne ciało nie nadaje się lepiej do tego celu niż robotnicza organizacja walki ekonomicznej; nadaje ona określony kierunek ich działaniom i wzmacnia ich opór w starciach o zapewnienie niezbędnych potrzeb i obronę ich ludzkich praw. Ta bezpośrednia i nieprzerwana walka ze zwolennikami obecnego systemu rozwija się jednocześnie z myślą etyczną, bez której jakakolwiek społeczna transformacja jest niemożliwa: pełną energii solidarność z innymi osobami dzielącymi los robotnika i moralną odpowiedzialność za swoje własne czyny.

Jako że edukacyjna praca anarchosyndykalistów jest skierowana w stronę rozwoju niezależnej myśli i działania, są oni zdeklarowanymi oponentami wszelkich tendencji centralistycznych, tak charakterystycznych dla politycznych partii robotniczych. Centralizmowi, tej sztucznej organizacji budowanej z góry na dół, która oddaje sprawy każdego z ludzi w ręce małej grupki, nieodłącznie towarzyszy jałowa, oficjalna rutyna; a ona kruszy indywidualne przekonania, zabija całą osobistą inicjatywę martwą dyscypliną i biurokratycznym skamienieniem oraz nie pozwala na żadną niezależną działalność. Struktura anarchosyndykalizmu jest oparta na zasadach federalizmu, na wolnych zrzeszeniach, od dołu do góry, stawiając ponad wszystkim prawo do samostanowienia przynależące każdemu członkowi oraz uznając tylko organiczne porozumienie między poszczególnymi osobami, oparte na bazie podobnych interesów i wspólnych przekonań. Często zarzucano federalizmowi, że prowadzi on do podziału sił i paraliżu zorganizowanego oporu. Co bardzo znaczące, te zarzuty były powtarzane do znudzenia wyłącznie przez reprezentantów politycznych partii robotniczych i związków zawodowych będących pod ich wpływem. Ale również tutaj fakty przemawiają dużo mocniej niż jakakolwiek teoria. Nie ma innego kraju na świecie w którym cały ruch robotniczy nie zostałby tak zupełnie scentralizowany i w którym nadano by większą władzę procedurom jego organizacji niż Niemcy przed dojściem Hitlera do władzy. Potężny biurokratyczny aparat działał na terenie całego kraju i determinował kształt każdego ekonomicznego i politycznego wyrazu zorganizowanych robotników. W ostatnich

wyborach partie socjaldemokratyczne i komunistyczne zdobyły ponad 12 milionów wyborców. Ale po zdobyciu władzy Hitlera, 6 milionów zorganizowanych robotników nie ruszyło palcem, by odwrócić tę katastrofę, która cisnęła całe Niemcy w otchłań i która w ciągu paru miesięcy zniszczyła ich organizacje w drobny mak.

Natomiast w Hiszpanii, gdzie anarchosyndykalizm utrzymywał silne poparcie wśród zorganizowanej siły roboczej od czasów I Międzynarodówki i gdzie poprzez nieprzerwane propagowanie wolnościowej myśli i zdecydowaną walkę nauczył jej oporu, to właśnie potężna CNT poprzez śmiałość swych działań przeciwstawiła się przestępczym planom Franco i jego licznych popleczników, w kraju i poza nim, a także przez swój heroiczny przykład pobudziła hiszpańskich robotników i chłopów do walki przeciwko faszystowskiemu – co jest faktem, który sam Franco został zmuszony przyznać. Bez bohaterskiego oporu anarchosyndykalistycznych związków robotniczych faszystowska reakcja w ciągu paru tygodni zdominowałaby cały kraj.

Kiedy porówna się metody federalistycznej struktury CNT ze scentralizowaną machiną, którą niemieccy robotnicy sami sobie zbudowali, można zadziwić się prostotą tych pierwszych. W mniejszych syndykatach każde zadanie było wykonywane dobrowolnie. W większych stowarzyszeniach, gdzie istniała potrzeba naturalnie ustanowionych przedstawicieli, byli oni wybierani na okres tylko jednego roku i otrzymywali tę samą pensję jak inni pracownicy ich zawodu. Nawet generalny sekretarz CNT nie był wyjątkiem od tej zasady. Jest to stara tradycja, utrzymywana w Hiszpanii od czasów Międzynarodówki. Ta prosta forma organizacji nie tylko wystarczyła hiszpańskim robotnikom na przekształcenie CNT w pierwszorzędną jednostkę bojową, ale również zabezpieczyła ich przed jakimkolwiek biurokratycznym reżimem i pomogła im ujawnić tego nieodpartego ducha solidarności i nieustępliwej wojowniczości, tak charakterystycznego dla tej organizacji, którego nie da się spotkać w żadnym innym kraju.

Dla państwa centralizm jest odpowiednią formą organizacji, jako że dąży ono do jak największej jednolitości życia społecznego w celu utrzymania politycznej i społecznej równowagi. Ale dla ruchu, którego samo istnienie jest zależne od szybkiego działania w każdej korzystnej ku temu chwili oraz od niezależnej myśli i akcji jego zwolenników, centralizm nie może być niczym innym niż klątwą, osłabiającą jego siły decyzyjne i systematycznie represjonującą wszelką akcję bezpośrednią. Jeśli, jak na przykład było w Niemczech, każdy lokalny strajk musi najpierw spotkać się ze zgodą centrali, często ulokowanej setki mil dalej i przeważnie niezdolnej do wydania poprawnego osądu co do lokalnych warunków, nie może dziwić, że bezwładność aparatu organizacji sprawia, że każdy szybki atak staje się niemożliwy, co prowadzi do sytuacji w której żywiolowe i intelektualnie świadome grupy nie służą już dłużej jako wzór dla mniej aktywnych, ale są skazane przez nie na bezruch, nieuchronnie prowadząc cały ruch do stagnacji. Organizacja jest, mimo wszystko, tylko środkiem prowadzącym do celu. Kiedy sama w sobie staje się celem, zabija wówczas ducha i żywą inicjatywę jej członków oraz staje się podstawą dla dominacji nijakości, cechy charakterystycznej dla każdej biurokracji.

Anarchosyndykaliści są więc zdania, że związki zawodowe powinny mieć taki charakter, by mogły zapewnić robotnikom możliwość zdobycia jak najwięcej w ich starciach prze-

ciwko pracodawcom oraz jednocześnie by zapewnić im podstawę na której, w wypadku zaistnienia sytuacji rewolucyjnej, będą w stanie przekształcać życie społeczne i ekonomiczne.

Ich organizacje są w związku z tym oparte na następujących zasadach: robotnicy w każdej miejscowości dołączają do związków zrzeszających zawody w których pracują; związki te nie są podporządkowane wetu żadnej centrali, ale cieszą się pełnią prawa do samostanowienia. Związki zawodowe z całego miasta, czy dystryktu wiejskiego łączą się w tak zwany kartel robotniczy. Kartele tworzą centra lokalnej propagandy i edukacji; spajają one robotników razem, jako klasę, a także zapobiegają pojawieniu się nastrojów frakcyjnych. W czasach kłopotów dotyczących lokalnych robotników organizują one solidarną kooperację całości zorganizowanej siły roboczej, korzystając z każdego środka dostępnego w danych okolicznościach. Wszystkie kartele pracownicze łączą się w zależności od dystryktów i regionów i tworzą Narodowe Federacje Karteli Robotniczych, które zapewniają stałą komunikację pomiędzy lokalnymi organizacjami, zabiegają o usprawnienie produktywnej pracy członków różnych organizacji na bazie kooperacji, zapewniają niezbędną koordynację w zakresie edukacji, gdzie silniejsze kartele wspomagają słabsze, i generalnie wspierają lokalne grupy swoimi radami.

Co więcej, każdy związek zawodowy jest sprzymierzony poprzez federację ze wszystkimi organizacjami w obrębie tego samego zawodu na terenie całego kraju, a te z kolei ze wszystkimi zawodami powiązanymi, tak by całe działy przemysłu były związane ze sobą w generalnych sprzymierzeniach przemysłowych. Zadaniem tych sprzymierzeń jest dbanie o kooperację między grupami lokalnymi, przeprowadzanie strajków solidarnościowych, jeśli powstała taka potrzeba, i zaspokajanie wszelkich potrzeb codziennej walki pomiędzy kapitałem a pracą. Tak więc Federacja Karteli Robotniczych i Federacja Sprzymierzeń Przemysłowych tworzą dwa bieguny wokół których obraca się całe życie związków zawodowych.

Taka forma organizacji nie tylko zapewnia robotnikom pełnię możliwości skorzystania z akcji bezpośredniej w ich walce o codzienny kawałek chleba, ale również daje im wszystko co niezbędne do przeprowadzenia, w przypadku zaistnienia rewolucyjnego kryzysu, reorganizacji życia społecznego na bazie socjalizmu, przy użyciu swojej własnej siły, bez obcej interwencji. Anarchosyndykaliści są zdania, że socjalistyczny porządek ekonomiczny nie może zostać stworzony przez dekrety i ustawy rządu, ale tylko przez solidarną współpracę robotników mających swój udział w różnych gałęziach produkcji; to jest poprzez przejęcie kontroli nad wszystkimi zakładami pracy przez samych producentów, w taki sposób by poszczególne grupy, zakłady i dziedziny przemysłu były niezależnymi członkami ogólnego organizmu ekonomicznego oraz mogły niezawodnie kontynuować produkcję i dystrybucję produktów, w interesie społeczności i na bazie wolnych i wzajemnych porozumień.

W takiej sytuacji kartele robotnicze przejęłyby istniejący kapitał społeczny w każdej społeczności, określiłyby potrzeby osób zamieszkujących ich dystrykty i zapewniłyby ich zaspokojenie. Poprzez działalność narodowej Federacji Karteli Robotniczych możliwe stałoby się obliczenie zapotrzebowań całego kraju i dostosowanie do nich produkcji. Z dru-

giej strony do Sprzymierzeń Przemysłowych należałoby przejęcie kontroli nad wszystkimi narzędziami produkcji, maszynami, surowcami, środkami transportu i innymi tego typu rzeczami, a także zapewnienie spełnienia potrzeb grup produkcyjnych. W skrócie:

1. Organizacja zakładów przez samych producentów i kierownictwo nad ich pracą sprawowane przez wybierane przez nich rady pracownicze.
2. Organizacja całości produkcji krajowej przez przemysłowe i rolnicze sprzymierzenia.
3. Organizacja konsumpcji przez kartele robotnicze.

Również odnośnie tej kwestii najlepsze instrukcje zostały nam udzielone przez praktyczne doświadczenie. Pokazało ono nam, że kwestie ekonomiczne w rozumieniu socjalistycznym nie mogą być rozwiązane przez rząd, nawet jeśli rozumie się przez niego osłabioną dyktaturę proletariatu. W Rosji bolszewicka dyktatura przez prawie dwa lata pozostała bezradna wobec ekonomicznych problemów i próbowała ukryć swoją niekompetencję za stosem dekretów i nakazów, z których 99% przepadało bez śladu w najróżniejszych urzędach. Jeśli świat mógłby zostać uwolniony przez dekrety to już dawno temu w Rosji nie pozostałby najmniejszy problem do rozwiązania. W swoim fanatycznym uwielbieniu rządu bolszewizm doprowadził do brutalnego zniszczenia najcenniejszych załączków socjalistycznego porządku społecznego, poprzez zduśnienie spółdzielni, podporządkowanie związków zawodowych kontroli państwa i trwające prawie od samego początku pozbawianie sowie-
tów ich niezależności. Kropotkin słusznie napisał w swojej „Wiadomości do robotników krajów Europy Wschodniej”:

„Rosja pokazała nam drogę, która nie może doprowadzić nas do socjalizmu, nawet pomimo tego, że ludność, nieznosząca starego reżimu, nie sprzeciwiała się w aktywny sposób eksperymentom nowego rządu. Idea rad robotniczych sprawujących kontrolę nad politycznym i ekonomicznym życiem kraju ma niezwykle znaczenie. (...) Ale tak długo jak kraj zdominowany jest przez dyktaturę partii, rady robotnicze i chłopskie naturalnie tracą swoje znaczenie. Zostają zdegradowane do tej samej pasywnej roli, jaką mieli przedstawiciele stanów w czasach monarchii absolutnych. Rada robotnicza przestaje być wolnym i wartościowym doradcą, kiedy w kraju przestaje istnieć wolna prasa, jak miało to miejsce u nas przez ponad dwa lata. Co gorsza: rady robotnicze i chłopskie tracą wszelkie swoje znaczenie, kiedy przed ich wyborami nie odbywają się żadne publiczne kampanie, a same wybory są przeprowadzane pod naciskami dyktatury partii. Taki „rząd rad” (rząd sowiecki) sprowadza się do znacznego kroku wstecz, gdy tylko rewolucja przejdzie do budowy nowego społeczeństwa na nowej ekonomicznej bazie; staje się wówczas martwą zasadą na nowym fundamencie”.

Bieg wydarzeń przyznał rację Kropotkinowi w każdej sprawie. Rosja jest dzisiaj dalej od socjalizmu niż żaden inny kraj. Dyktatura nie prowadzi do ekonomicznego i społecznego wyzwolenia strudzonych mas, ale do stłamszenia nawet najbardziej trywialnych wolności i rozwoju nieograniczonego despotyzmu, nieuznającego żadnych praw i deprecjującego wszelkie poczucie ludzkiej godności. To co ten reżim przyniósł rosyjskim robotnikom to pożyczony z najbardziej skrajnych etapów kapitalizmu rujnujący wyzysk, który przyjął formę systemu stachanowców, podnoszącego ich zdolności produkcyjne do najwyższych granic i degradującego ich do niewolników na galerze, pozbawionych wszelkiej kontroli nad swoją własną pracą i zmuszonych do podporządkowania się każdemu rozkazowi swoich przełożonych, jeśli tylko nie chcą wystawić się na ryzyko odebrania im życia i wolności. Przymusowa praca jest ostatnią drogą, która może prowadzić do socjalizmu. Wyobcowuje ona człowieka z jego społeczności, niszczy wszelką radość z jego codziennej pracy i dusi zmysły osobistej odpowiedzialności przed jego towarzyszami, bez której o żadnym socjalizmie nie może być mowy.

Nie będziemy tutaj nawet wspominać o Niemczech.

Nikt nie mógłby się racjonalnie spodziewać od partii takiej jak Socjaldemokraci – której centralny organ, „Vorwärts”, już na wieczór przed rewolucją listopadową z 1918 r. ostrzegł robotników przed pochopnością, „gdyż niemiecki lud nie jest gotowy na republikę” – że zamierzała ona eksperymentować z socjalizmem. Władza, jak możemy powiedzieć, wpadła w jej ręce w ciągu jednej nocy i nie miała ona w rzeczy samej pojęcia co z nią zrobić. Jej kompletna impotencja przysłużyła się niemało do umożliwienia dzisiejszym Niemcom znalezienia się w blasku Trzeciej Rzeszy.

Anarchosyndykalistyczne związki robotnicze w Hiszpanii, a w szczególności w Katalonii, gdzie ich wpływ był najsilniejszy, stanowią dla nas wyjątkowy w historii socjalistycznego ruchu robotniczego przykład. Potwierdziły przez niego wszystko to, co anarchosyndykaliści twierdzili od zawsze: że budowa socjalizmu jest możliwa tylko wtedy, gdy robotnicy stworzyli odpowiedni ku temu organizm i gdy, co najważniejsze, zostali wcześniej do niej przygotowani przez autentycznie socjalistyczną edukację i akcję bezpośrednią. Tak właśnie wyglądało to w Hiszpanii, gdzie od dni Międzynarodówki ciężar ruchu robotniczego spoczywał w rękach nie partii politycznych, ale rewolucyjnych związków zawodowych.

Kiedy 10 lipca 1936 r. spisek faszystowskich generałów doprowadził do otwartego buntu, w ciągu paru dni zduszonego przez heroiczny opór CNT oraz Iberyjskiej Federacji Anarchistycznej (Federación Anarquista Ibérica, FAI), które wyparły wrogów z Katalonii i popsuły plany liczących na szybkie zwycięstwo spiskowców, stało się jasne, że katalońscy robotnicy nie zatrzymają się w połowie drogi. Rozpoczęła się kolektywizacja ziemi i przejmowanie zakładów przez robotnicze i chłopskie syndykaty; ruch ten, rozpoczęty przez inicjatywę CNT oraz FAI, z niepowstrzymaną siłą ogarnął Aragonię, Lewant oraz inne części kraju, biorąc nawet ze sobą znaczną część związków zawodowych Partii Socjalistycznej, zrzeszonych w Powszechnym Związku Robotników (Unión General de Trabajadores, UGT). Rewolta faszystów wprowadziła Hiszpanię na drogę do społecznej rewolucji.

Te same zdarzenia ujawniły, że anarchosyndykalistyczni robotnicy Hiszpanii nie tylko wiedzą jak walczyć, ale są też przepełnieni wielkim, konstruktywnym duchem, wyrosłym na wielu latach socjalistycznej edukacji. Jest to wielka zasługa wolnościowego socjalizmu hiszpańskiego, który obecnie znajduje swój wyraz w CNT oraz w FAI, że od dni I Międzynarodówki poświęcił się on edukacji robotników w tym duchu, który wolność ceni sobie ponad wszystko inne i postrzega intelektualną niezależność swoich zwolenników jako bazę swojej egzystencji. Wolnościowy ruch robotniczy w Hiszpanii nigdy nie zatracił się w labiryncie ekonomicznej metafizyki, który sparaliżowałby jego intelektualną prężność swoimi fatalistycznymi koncepcjami, jak miało to miejsce w Niemczech; ani też nie zmarnował swojej energii na jałowe, rutynowe procedury burżuazyjnych parlamentów. Socjalizm był dla niego sprawą ludu, organicznym następstwem aktywności samych mas, osadzonym w ich ekonomicznych organizacjach.

Dlatego właśnie CNT nie jest jedynie sojuszem robotników przemysłowych, tak jak związki zawodowe w każdym innym kraju. W jej szeregach znajdują się również syndykaty chłopskie i robotników wiejskich, jak również pracowników umysłowych i intelektualistów. Jeśli hiszpańscy chłopi walczą dzisiaj ramię w ramię z miejskimi robotnikami przeciwko faszyzmowi, jest to rezultatem wielkiego dzieła socjalistycznej edukacji, przeprowadzonego przez CNT i jej poprzedników. Socjaliści wszystkich szkół, ideowi liberałowie i burżuazyjni antyfaszyści, którzy mieli okazję obserwować całą sytuację na miejscu, jak na razie wydawali tylko jeden osąd odnośnie kreatywnych możliwości CNT – najwyższy podziw. Ani jeden z nich nie mógł powstrzymać się od wychwalania naturalnej inteligencji, przemyślności, zapobiegliwości i ponad wszystkim niezrównanej wytrwałości z którą robotnicy i chłopi z CNT wykonywali swoje trudne zadania.¹ Robotnicy, chłopi,

¹ Oto tylko kilka z opinii jakie prezentowali zachodni dziennikarze, pozbawieni więzów z ruchem anarchistycznym. Andres Oltmares, profesor z Uniwersytetu w Genewie, w swojej dosyć przydługiej przemowie mówił: „W samym środku wojny domowej anarchiści dowiedli, że są pierwszorzędni organizatorami politycznymi. Wzbudzili oni w każdym człowieku niezbędny zmysł odpowiedzialności i wiedzieli jak, poprzez elokwentne odezwy, utrzymać żywym ducha poświęcenia na rzecz dobra społecznego”. „Jako socjaldemokrata przemawiam tutaj z wewnętrzną radością i szczerym podziwem odnośnie moich doświadczeń w Katalonii. Miała tam miejsce antykapitalistyczna transformacja, która nie musiała uciekać się do wprowadzenia dyktatury. Członkowie syndykatów są swoimi własnymi panami i kontynuują produkcję i dystrybucję produktów pracy pod swoją własną administracją, korzystając z rad ekspertów technicznych w których pokładają swoje zaufanie. Entuzjazm robotników jest tak wielki, że drwią oni sobie z wszelkich osobistych korzyści, będąc zatroskanym tylko dobrobytem całości”.

Dobrze znany włoski antyfaszysta, Carlo Roselli, który przed dojściem Mussoliniego do władzy był profesorem ekonomii na Uniwersytecie w Genui, ujął swój osąd w następujących słowach: „W przeciągu trzech miesięcy Katalonia była zdolna do uruchomienia nowego porządku społecznego w ruinach archaicznego systemu. Jest to w ogromnej mierze zasługa anarchistów, którzy ujawnili całkiem zadziwiający zmysł praktyczny, realistyczny ogląd sytuacji i zdolności organizacyjne. (...) Wszystkie rewolucyjne siły Katalonii zjednoczyły się w programie o charakterze syndykalistyczno-socjalistycznym: socjalizacja wielkiego przemysłu; uznanie małej własności; kontrola robotnicza (...) Anarchosyndykaliści, dotąd tak pogardzani, pokazali się tutaj jako wielka, konstruktywna siła (...) Nie jestem anarchistą, ale uważam za mój obowiązek wyrazić tutaj moją opinię na temat anarchistów Katalonii, którzy byli zbyt często przedstawiani światu jako element destruktywny, jeśli nie przestępczy. Byłem z nimi na froncie, w okopach i nauczyłem się ich podzi-

technicy, ludzie nauki zjednoczyli się razem na rzecz wspólnej pracy i w przeciągu trzech miesięcy nadali ekonomicznemu życiu Katalonii zupełnie nowego charakteru.

W dzisiejszej Katalonii 75% ziemi jest skolektywizowane i uprawiane zespołowo przez syndykaty rolnicze. Każda społeczność robi to na swój sposób i rozwiązuje swoje wewnętrzne sprawy według swych własnych ustaleń, natomiast kwestie ekonomiczne rozwiązuje za pośrednictwem swojej federacji. Tak więc możliwość wolnej przedsiębiorczości jest zachowana, co pobudza do rozwoju nowe idee i wzajemne inspiracje. Pozostałe 25% gruntów należy do małych posiadaczy chłopskich, którym pozostawiono wolny wybór pomiędzy dołączeniem do kolektywów lub kontynuowaniem swojego rodzinnego gospodarstwa. W wielu przypadkach do ich małych działek dołączano ziemię, proporcjonalnie do rozmiaru ich rodziny. W Aragonii przytłaczająca większość chłopów opowiedziała się za rolnictwem kolektywnym. W prowincji tej znajduje się ponad 400 kolektywnych farm, spośród których około 10 znajduje się pod kontrolą socjalistycznej UGT, podczas gdy wszystkie pozostałe są zarządzane przez syndykaty CNT. Rolnictwo zrobiło tak wielki postęp, że w przeciągu roku 40% wcześniejszych nieużytków zostało zagospodarowanych. Również w Lewancie, Andaluzji i Kastylii kolektywne rolnictwo pod zarządem syndykatów zdobywa coraz większe poparcie. W wielu mniejszych społecznościach socjalistyczna forma życia stała się już naturalna, ich mieszkańcy nie prowadzą już wymiany używając środków pieniężnych, ale zaspokajają swoje potrzeby produktami pochodzącymi z ich kolektywnego przemysłu i świadomie poświęcają wszelkie nadwyżki na wsparcie swych towarzyszy walczących na froncie.

wiać. Katalońscy anarchiści należą do awangardy nadchodzącej rewolucji. Nowy świat narodził się razem z nimi i cóż to za radość temu światu służyć”.

Natomiast Fenner Brockway, sekretarz Niezależnej Partii Pracy (Independent Labour Party) w Anglii, który wyruszył do Hiszpanii po dniach majowych w Katalonii (1937), wyraził swoje wrażenia w następujących słowach: „Byłem pod wrażeniem siły CNT. Byłoby zbędnym mówić mi, że jest to największa i najbardziej żywotna spośród wszystkich organizacji klasy robotniczej w Hiszpanii. Było to widoczne na każdym kroku. Największe działy przemysłu były w większości w rękach CNT – kolej, transport drogowy i morski, inżynieria, tekstylia, elektrownie, budownictwo, rolnictwo. W Walencji UGT miał większe wpływy niż w Barcelonie, ale uogólniając masy robotników ręcznych przynależały do CNT. Członkostwo UGT było domeną raczej „białych kołnierzyków” (...) Byłem pod niezwykłym wrażeniem konstruktywnej, rewolucyjnej pracy wykonywanej przez CNT. Ich osiągnięcia odnośnie kontroli robotników w przemyśle są inspirujące. Z kolei, inżynierii, czy tekstyliów można brać przykład (...) Nadal są tacy Brytyjczycy i Amerykanie, którzy postrzegają anarchistów hiszpańskich jako nierozsądnych, niedyscyplinowanych, niezdolnych do kontroli. Jest to osąd zupełnie mylny. Anarchiści z Hiszpanii, poprzez CNT, wykonują jedne z najbardziej konstruktywnych dzieł, jakie kiedykolwiek zostały wykonane przez klasę robotniczą. Na froncie walczą z faszysmem. Za frontem tworzą nowe Społeczeństwo Robotnicze. Są świadomi tego, że wojna przeciwko faszysmowi i przeprowadzenie rewolucji społecznej są od siebie nieodłączne. Ci którzy widzieli i zrozumieli to co oni robią, powinni oddać im cześć i być im wdzięczni. Stawiają opór faszysmowi. Jednocześnie tworzą Nowy Porządek Robotniczy, który jest jedyną alternatywą dla faszysmu. Jest to bez wątpienia największa rzecz dokonywana przez robotników na świecie”.

A w innym miejscu: „Wspaniała solidarność, która istniała między anarchistami była efektem tego, że każda jednostka opierała się na swojej własnej sile, a nie na żadnym przywódcy (...) Organizacje muszą, by odnosić sukcesy, składać się z ludzi o nieskrępowanym myśleniu; nie z mas, a z wolnych jednostek”.

W większości kolektywów wiejskich indywidualne wynagrodzenie za wykonaną pracę zostało utrzymane, a dalsza budowa nowego systemu została odłożona do zakończenia wojny, która w chwili obecnej pochłania całość ludzkiej energii. Wysokość płac jest określana na podstawie rozmiaru rodziny. Ekonomiczne raporty w codziennych biuletynach CNT są niezwykle interesujące, z ich sprawozdaniami na temat organizowania kolektywów i ich technicznego rozwoju przez wprowadzanie maszyn i nawozów sztucznych, wcześniej prawie tutaj nieznanymi. Kolektywy rolnicze w samej Kastylii w przeciągu ostatniego roku wydały ponad 2 miliony peset na ten cel. Wielkie dzieło kolektywizacji ziemi znacznie ułatwiło dołączenie do ruchu wiejskich federacji UGT. W wielu społecznościach wszystkie sprawy są załatwiane razem, przez delegatów zarówno CNT jak i UGT, zbliżając do siebie obie te organizacje, co przyniosło w końcu sojusz pomiędzy robotnikami doń należącymi.

Syndykaty robotnicze najbardziej oszałamiające osiągnięcia miały jednak w dziedzinie przemysłu, jako, że przejęły one w swoje ręce zarządzanie całością życia przemysłowego. W Katalonii w ciągu roku koleje zostały zaopatrzone w zupełnie nowoczesne wyposażenie, a punktualność usług osiągnęła stopień dotąd nieznaną. Takie same postępy zostały osiągnięte w całym systemie transportowym, w przemyśle tekstylnym, w konstrukcji maszynowej, w budownictwie, a także w małych dziedzinach przemysłu. Jednakże to w przemyśle wojennym syndykatom udało się osiągnąć prawdziwy cud. Przez tak zwany pakt o neutralności rządowi hiszpańskiemu uniemożliwiono import jakichkolwiek znaczących ilości wyposażenia wojskowego. Katalonia przed faszystowską rewoltą nie posiadała ani jednego zakładu, który zajmowałby się produkcją takiego wyposażenia. Pierwszym problemem było więc przekształcenie całych gałęzi przemysłu, by mogły one zaspokajać potrzeby wojskowe. Trudne zadanie dla syndykatów, które już i tak miały ręce pełne roboty związanej z budowaniem nowego porządku społecznego. Wywiązały się one jednak z niego z energią i techniczną efektywnością, która może być wytłumaczona tylko przez oddanie robotników i ich bezgraniczną zdolność do poświęceń dla sprawy. Robotnicy spędzali w fabrykach dwanaście do czternastu godzin dziennie w celu ukończenia tego wielkiego dzieła. Dziś w Katalonii funkcjonują 283 duże zakłady, które produkują materiały wojskowe dzień i noc, by umożliwić zaopatrzenie frontu. Obecnie Katalonia zaspokaja większą część całego zapotrzebowania wojska. Profesor Andres Oltmares stwierdził w swoim artykule, że na tym polu katalońskie syndykaty robotnicze „dokonały w ciągu siedmiu tygodni tyle, ile Francja w ciągu czternastu miesięcy po wybuchu Wojny Światowej”.

Ale nie jest to wcale wszystko. Nieszczęsna wojna sprowadziła do Katalonii ogromną falę uchodźców ze wszystkich spustoszonych wojną części Hiszpanii; ich liczba wynosi obecnie milion ludzi. Ponad 50% z chorych i rannych znajdujących się w szpitalach Katalonii nie jest Katalończykami. Wiedząc to wszystko można zrozumieć, z jakimi zadaniami musiały mierzyć się syndykaty robotnicze, by zaspokoić wszystkie te potrzeby. O reorganizacji całego systemu edukacji przez grupy nauczycielskie zrzeszone w CNT, związkach na rzecz ochrony dzieł sztuki oraz setce innych kwestii nie mamy nawet miejsca tutaj wspomnieć. W tym samym czasie CNT utrzymywała 120 tys. milicjantów, którzy walczyli na wszystkich frontach. Żadna inna organizacja w Hiszpanii nie poświęciła dotąd tak wielu ze swoich członków jak CNT-FAI. W swojej heroicznej walce z faszyzmem straciła ona wielu

ze swoich najbardziej oddanych bojowników, między innymi Francisco Ascaso i Buenaventurę Durrutiego, którego męstwo uczyniło bohaterem hiszpańskiego ludu.

W tych okolicznościach staje się być może zrozumiałym fakt, że syndykatom nie udało się dotąd dokończyć ich wielkiego dzieła społecznej przebudowy i że na chwilę obecną nie były w stanie poświęcić swojej pełnej uwagi organizacji konsumpcji. Wojna, kontrolowanie przez armie faszystowskie ważnych źródeł surowców, inwazja niemiecka i włoska, wrogie nastawienie zagranicznego kapitału, działania kontrrewolucjonistów w samym kraju, którzy, co znaczące, współpracowali z Rosją i z Komunistyczną Partią Hiszpanii (Partido Comunista de España) – wszystko to i wiele innych czynników zmusiło syndykaty do przełożenia wielu ważnych zadań aż do wygrania wojny. Ale przez przejęcie ziemi oraz zakładów pod swoje własne zarządzanie uczyniły one pierwszy i najważniejszy krok na drodze do socjalizmu. Ponadto udowodniły, że „robotnicy, nawet bez kapitalistów, są zdolni do kontynuacji produkcji i robią to znacznie lepiej niż wielu z opętanych zyskiem przedsiębiorców”.

Niezależnie od tego, jakim wynikiem zakończy się krwawy konflikt hiszpański, uczynienie tak świetnej demonstracji tego faktu pozostanie niepodważalną zasługą hiszpańskich anarchosyndykalistów, których heroiczny przykład otworzył nowe perspektywy na przyszłość dla ruchu socjalistycznego.

Choć anarchosyndykaliści dążą do przyswojenia klasie robotniczej każdego państwa poparcia dla tej nowej formy konstruktywnego socjalizmu oraz do uświadomienia jej, że musi ona nadać swoim organizacjom walki ekonomicznej takie formy, które mogą umożliwić jej w czasie kryzysu rozpoczęcie budowy socjalizmu. Nie oznacza to wcale, że formy te muszą być wszędzie przycięte do tego samego wzoru. W każdym kraju istnieje szereg wyjątkowych warunków, które są blisko zrośnięte z ich historycznym rozwojem, lokalnymi tradycjami i szczególnymi psychologicznymi podstawami. Wielką przewagą federalizmu jest w rzeczy samej to, że bierze on wszystkie te ważne sprawy pod uwagę i nie nalega wcale na jednorodność, która wyrządza wielką szkodę wolnej myśli i zmusza ludzi do działania niezgodnego z ich wewnętrznymi inklinacjami.

Kropotkin powiedział kiedyś, biorąc na ten przykład Anglię, że istniały tam trzy wielkie ruchy, które w czasach rewolucyjnego kryzysu umożliwiłyby robotnikom przeprowadzenie pełnego przekształcenia ekonomii społecznej: ruch związkowy, ruch spółdzielczy oraz ruch komunalnego socjalizmu; o ile tylko miałyby one określony cel oraz pracowały razem według wspólnego planu. Robotnicy muszą zrozumieć nie tylko, że ich społeczne wyzwolenie musi być dziełem ich własnych rąk, ale także, że wyzwolenie to będzie możliwe tylko jeśli sami rozpoczną konstruktywne przygotowania, a nie zostawią to zadanie politykom, którzy się do tego zupełnie nie nadają. A ponad wszystkim muszą oni być świadomi, że jakkolwiek bezpośrednie przygotowania na rzecz wyzwolenia mogą być inne w różnych krajach, to efekty kapitalistycznego wyzysku są wszędzie takie same, w związku z czym muszą oni nadać swym staraniom niezbędnego charakteru internacjonalistycznego. Bezwzględnie nie mogą oni wiązać tych starań z interesami państw narodowych, jak nie-stety stało się dotąd w większości krajów. Świat zorganizowanych robotników musi dążyć do swoich własnych celów, jako że ma swoje własne interesy do obrony, a te nie są wcale identyczne z tymi posiadanymi przez państwo, czy klasy posiadające. Kolaboracja robotni-

ków i pracodawców, jaką po wojnie światowej promowała Partia Socjalistyczna i związki zawodowe w Niemczech, może tylko skazać robotników na rolę biednego Łazarza, który musi zadowolić się okruszkami spadającymi ze stołu bogacza. Współpraca jest możliwa tylko wtedy, gdy cele i, co najważniejsze, interesy są te same.

Bez wątpienia pewne małe udogodnienia mogą czasami stać się udziałem robotników, kiedy burżuazja ich kraju zdobędzie jakąś przewagę nad burżuazją z innego; ale zawsze odbywa się to kosztem ich własnej wolności i ekonomicznej opresji innych ludów. Robotnik w Anglii, Francji, Holandii i tak dalej, uczestniczy w pewnym wymiarze w zyskach, które, bez starań z jego strony, wpadają w ręce burżuazji tych państw w wyniku nieograniczonego wyzysku ludów skolonizowanych; ale wcześniej czy później przyjdzie taki czas, gdy również te ludy obudzą się i będzie on musiał zapłacić dużo większą i boleśniejszą cenę, niż wszystkie te drobne korzyści. Wydarzenia w Azji pokażą to jeszcze wyraźniej w niedalekiej przyszłości. Małe profity przynoszone dzięki zwiększonym możliwościom zatrudnienia i wyższym płacom mogą przypadać robotnikowi w państwie, które odnosi sukcesy w opanowywaniu nowych rynków kosztem innych; ale w tym samym czasie jego bracia po drugiej stronie granicy muszą płacić za to bezrobociem i obniżeniem swojego poziomu życia. Prowadzi to do coraz to powiększającego się rozłamu w międzynarodowym ruchu robotniczym, którego nawet najładniejsze uchwały na międzynarodowych kongresach nie mogą zasklepić. Przez ten rozłam wyzwolenie robotników z nieszczęścia niewoli płacowej jest coraz to dalsze i dalsze. Jeśli robotnik wiąże swoje interesy z burżuazją jego kraju, zamiast z innymi ludźmi swojej klasy, musi on również przyjąć wszystkie konsekwencje takiego sprzymierzenia. Musi on być gotowym na walkę w wojnach wywoływanych przez klasy posiadające o utrzymanie i rozszerzenie ich rynków i na obronę wszelkiej niesprawiedliwości czynionej przez nich na innych ludach. Niemiecka prasa socjalistyczna zachowała się bardzo konsekwentnie, kiedy w czasie wojny światowej nawoływała do aneksji zagranicznych terytoriów. Był to wyłącznie nieunikniony skutek intelektualnego podejścia i metod, które polityczne partie robotnicze wykorzystywały na długo przed rozpoczęciem wojny. Tylko kiedy robotnicy w każdym kraju uświadomią sobie jasno, że ich interesy wszędzie są takie same i ze zrozumienia tego nauczą się działać wspólnie, zostanie stworzona prawdziwa podstawa dla międzynarodowego wyzwolenia klasy robotniczej.

Każdy okres ma swoje szczególne problemy i swoje szczególne metody ich rozwiązywania. Problemem naszych czasów jest wyzwolenie człowieka spod klątwy ekonomicznego wyzysku oraz politycznego i społecznego zniewolenia. Era politycznych rewolucji już się zakończyła i, o ile cały czas mają one miejsce, nie są one w stanie w najmniejszym stopniu poruszyć filarów kapitalistycznego porządku społecznego. Z jednej strony staje się coraz wyraźniejsze, że burżuazyjna demokracja jest tak zdegenerowana, że nie może postawić skutecznego oporu zagrożeniom faszyzmu. Z drugiej strony polityczny socjalizm zagubił się kompletnie na manowcach burżuazyjnej polityki, tak że nie zajmuje się on już w ogóle prawdziwie socjalistyczną edukacją mas i nigdy nie wychodzi poza propagowanie nieistotnych reform. Rozwój kapitalizmu i nowoczesnego, wielkiego państwa doprowadził nas dzisiaj do sytuacji, gdzie wszyscy zmierzamy pod pełnym żaglem ku uniwersalnej katastrofie. Ostatnia wojna światowa i jej ekonomiczne i społeczne konsekwencje, które do dziś

stale oddziałują w sposób coraz to bardziej niszczący i które zagrażają samemu istnieniu wszelkiej ludzkiej kultury, są złowieszczymi znakami naszych czasów, których żaden rozsądny człowiek nie może źle zinterpretować. Jesteśmy więc oddani sprawie przebudowy ekonomicznego życia ludzi od samych podstaw i stworzenia nowego w duchu socjalizmu. Jednakże tylko sami producenci są zdolni do wykonania tego zadania; jako że są oni jedynymi twórczymi elementami w społeczeństwie, to tylko z nich może wyrosnąć nowa przyszłość. To do nich należy wyzwolenie pracy ze wszystkich okowów, jakie nałożył na nią ekonomiczny wyzysk, wyzwolenie społeczeństwa ze wszystkich instytucji i procedur władzy politycznej i otworzenie drogi do sojuszu wolnych grup mężczyzn i kobiet, opartych na współpracy i przemyślanym zarządzaniu sprawami w interesie społeczności. Przygotowanie strudzonych mas miast i wsi do tego wielkiego celu i połączenie ich razem jako walczącej siły jest zadaniem współczesnego anarchosyndykalizmu i w nim wyczerpuje się cały sens jego istnienia.

5. Metody anarchosyndykalizmu

Anarchosyndykalizm i akcja polityczna; Znaczenie praw politycznych; Akcja bezpośrednia kontra parlamentaryzm; Strajk i jego znaczenie dla robotnika; Strajk solidarnościowy; Strajk generalny; Bojkot; Sabotowanie przez robotników; Sabotowanie przez kapitalistów; Strajk społeczny jako środek ochrony socjalnej; Antymilitaryzm.

Wielokrotnie zarzucano anarchosyndykalizmowi, że nie zajmuje się on strukturą polityczną różnych państw i w związku z tym nie interesują go bieżące polityczne starcia, a całą swoją działalność skupia na walce czysto ekonomicznej. Zarzut ten jest zupełnie błędny i wyrasta albo z kompletnej ignorancji albo z umyślnego zniekształcenia faktów. To nie brak zaangażowania w walkę polityczną jest tym co odróżnia anarchosyndykalistów od współczesnych partii robotniczych, ale forma tej walki i cele którym służy. W żadnym razie nie zadowolają się oni samym ideałem przyszłego społeczeństwa pozbawionego władzy; ich wysiłki są również kierowane, nawet dzisiaj, na ograniczanie aktywności państwa i zatrzymywanie jego wpływów w każdej części życia społecznego w której istnieje obecnie taka możliwość. To właśnie te taktyki odróżniają działania anarchosyndykalistyczne od celów i metod politycznych partii robotniczych, których wszelka aktywność stale dąży do poszerzenia sfery wpływu politycznej władzy państwa i rozciągnięcia jej nawet na sferę ekonomicznego życia społeczeństwa. Tym samym budują one tylko drogę dla ery państwowego kapitalizmu, który, według całości naszych doświadczeń, może okazać się dokładnym przeciwieństwem tego, do czego dążą socjaliści.

Postawa anarchosyndykalistów wobec władzy politycznej współczesnego państwa jest dokładnie taka sama jak wobec systemu kapitalistycznego wyzysku. Są oni zupełnie pewni, że społeczna niesprawiedliwość systemu leży nie w jego nieodłączonych naroślach, lecz w kapitalistycznym porządku ekonomicznym jako takim. Jednakże, o ile ich wysiłki są skierowane na zniesienie istniejących form kapitalistycznego wyzysku i zastąpienie ich przez porządek socjalistyczny, nawet przez moment nie zapominają oni o działaniu w każdy możliwy sposób na rzecz obniżenia zysku kapitalistów i zwiększenia kontroli producentów nad owocami swojej pracy, tak bardzo jak jest to tylko możliwe w istniejących warunkach.

Anarchosyndykaliści używają tych samych taktyk w swojej walce przeciwko władzy politycznej, która znajduje swój wyraz w państwie. Są oni świadomi, że nowoczesne państwo jest tylko konsekwencją kapitalistycznego monopolu ekonomicznego i podziałów klasowych, które stworzył on w obrębie społeczeństwa, a jego funkcją jest wyłącznie utrzymanie tego statusu przy użyciu każdego opresyjnego instrumentu władzy politycznej. Jednakże, będąc jednocześnie świadomymi, że razem z systemem eksploatacji chroniący go polityczny instrument w formie państwa musi zostać zastąpiony przez administrację spraw

publicznych na bazie wolnych umów, wcale nie ignorują oni tego, że wysiłki robotnika w obrębie istniejącego porządku politycznego muszą być zawsze ukierunkowane na obronę wszystkich dotąd osiągniętych politycznych i społecznych praw przed atakami reakcji, a także na ciągle poszerzanie zakresu tych praw kiedykolwiek pojawi się ku temu możliwość.

Tak jak robotnik nie może być obojętny na ekonomiczne warunki swojego życia w istniejącym społeczeństwie, tak nie może również pozostać obojętnym wobec politycznej struktury swego kraju. Zarówno w walce o codzienny kawałek chleba jak i agitacji na rzecz swojego społecznego wyzwolenia, potrzebuje on praw politycznych i wolności i musi walczyć o nie w każdej sytuacji, kiedy są mu one odmawiane oraz bronić ich z całą swoją siłą, kiedy tylko ktoś próbuje mu je odebrać. Jest więc zupełnie absurdalnym zarzucać anarcho-syndykalistom brak zainteresowania bieżącymi walkami politycznymi. Heroiczna walka CNT z faszyzmem w Hiszpanii jest być może najlepszym dowodem, że w tej gadaninie nie ma ani ziarnka prawdy.

Inicjatywa w tej walce nie należy jednak do ciał ustawodawczych, lecz do ludu. Prawa polityczne nie biorą się z parlamentów, a są raczej wymuszane na parlamentach z zewnątrz. Nawet ich uchwalenie w formie ustaw przez długi czas nie oznaczało wcale ich zabezpieczenia. Tak jak pracodawcy zawsze próbują unieważnić wszelkie ustępstwa, jakie musieli zrobić na rzecz robotników, gdy tylko pojawi się dla nich taka możliwość, czy gdy zauważą oznaki słabości ze strony organizacji robotniczych, tak samo rządy również dążą do ograniczania lub zupełnego unieważnienia kiedyś oddanych praw i wolności, jeśli tylko sądzą, że ludzie nie stawiają temu należytego oporu. Nawet w tych krajach, gdzie takie rzeczy jak wolność prasy, prawo do zgromadzeń, prawo do zrzeszania się i tym podobne istnieją od dawna, rządy stale próbują ograniczyć te prawa lub reinterpretować je w sądach. Prawa polityczne nie obowiązują dlatego, że zostały prawnie uchwalone na świstku papieru, lecz dlatego, że wrosły one w zwyczaje ludu, a każda próba ich pozbawiania spotyka się ze zdecydowanym oporem ludności. Jeśli tak nie jest, wówczas nie znajdzie się żadnej pomocy w parlamentarnej opozycji, czy w jakichkolwiek platonicznych odwołaniach do konstytucji. Szacunek od innych można zdobyć wtedy, gdy umie się obronić swoją godność jako istoty ludzkiej. Jest to prawdą nie tylko w życiu prywatnym, ale również w politycznym.

Lud zawdzięcza wszystkie prawa polityczne i przywileje, którymi obecnie w większym lub mniejszym stopniu się cieszymy, nie dobrej woli ich rządów, lecz swojej własnej sile. Rządy używały każdego środka, który leży w ich zasięgu, by powstrzymać zdobywanie tych praw lub uczynić je fasadowymi. Wielkie, wyrosłe z ludu ruchy masowe i całe rewolucje były niezbędne do wydarcia tych praw od klas rządzących, które nigdy nie oddałyby ich dobrowolnie.

Kto przestudiuje historię ostatnich trzech wieków, ten zrozumie jak nieustępliwie trzeba było walczyć, by wydrzeć każde prawo, milimetr po milimetrze, z rąk despotów. Jak tytaniczne wysiłki musieli podjąć, na przykład, robotnicy Anglii, Francji, Hiszpanii oraz innych krajów, by zmusić ich rządy do uznania prawa do tworzenia związków zawodowych. We Francji zakaz ten trwał aż do 1886 r. Gdyby nie nieprzerwana walka robotników, to w dzisiejszej Republice Francuskiej nie istniałoby żadne prawo do zrzeszania się. Dopiero po tym jak robotnicy, stosując akcję bezpośrednią, postavili przed parla-

mentem fakty dokonane, rząd uznał, że jest zmuszony wziąć nowo powstałą sytuację pod uwagę i zalegalizować związki zawodowe. Kluczowe jest tu nie to, że rządy zdecydowały się nadać pewne prawa ludziom, ale powód dla którego musiały one to zrobić. Dla osoby, która tego nie zrozumie, historia zawsze pozostanie księgą zamkniętą na siedem spustów.

Oczywiście, jeśli ktoś zaakceptuje cyniczny pogląd Lenina, jakoby wolność miała być jedynie „burżuazyjnym przesądem”, wtedy rzeczywiście musi uznać, że prawa polityczne i wolności nie mają dla robotników żadnej wartości. Jednakże wówczas te niezliczone walki przeszłości, wszystkie te bunty i rewolucje, którym te prawa zawdzięczamy, staną się bezwartościowe. Do sformułowania tego bon motu nie trzeba byłoby nawet obalać cara, jako że nawet urzędy cenzorskie w czasach Mikołaja II nie miałyby żadnych obiekcji przed uznaniem wolności za „burżuazyjny przesąd”. Co więcej, wielcy teoretycy reakcji, Joseph de Maistre i Louis Bonald, już taki pogląd sformułowali, choć w odrobinę innymi słowami, a wszelcy obrońcy absolutyzmów byli im za to niezwykle wdzięczni.

Anarchosyndykaliści byliby jednak ostatnimi, którzy zlekceważyliby znaczenie tych praw dla robotników. Jeśli odrzucają oni uczestnictwo w burżuazyjnych parlamentach, to nie robią tego ze względu na to, że nie obchodzą ich walki polityczne jako takie, lecz dlatego, że są przekonani, iż wszelka działalność parlamentarna jest dla robotników najslabszą i najbardziej pozbawioną widoków na przyszłość formą walki. Dla klas burżuazyjnych system parlamentarny jest bez wątpienia odpowiednim instrumentem, przeznaczonym do neutralizowania powstających konfliktów oraz umożliwiania zyskowej współpracy, jako że są w równym stopniu zainteresowane utrzymaniem obecnego porządku ekonomicznego oraz organizacji politycznej na rzecz ochrony tego porządku. Tam gdzie istnieje wspólny interes, tam wzajemne umowy stają się możliwe i zyskowe dla wszystkich stron. Dla klasy robotniczej sytuacja jest jednak zupełnie odmienna. Dla niej istniejący porządek ekonomiczny jest źródłem wyzysku, a zorganizowana władza państwowa – instrumentem politycznego i społecznego poddaństwa. Nawet najbardziej wolne wybory nie są w stanie rozmyć kontrastu pomiędzy klasami posiadającymi i nieposiadającymi. Mogą tylko służyć do umocowania systemu społecznej niesprawiedliwości w prawach i ustawach oraz do skłonienia niewolnika do przybicia stempli legalności na swojej własnej podległości.

Co najważniejsze, same praktyczne doświadczenia pokazały, że uczestnictwo robotników w aktywności parlamentarnej upośledza ich zdolność do oporu i skazuje na jałowość ich walkę przeciwko istniejącemu systemowi. Uczestnictwo w parlamentach nie przybliżyło robotników ani jotę do ostatecznego celu; uniemożliwiło im nawet obronę przed atakami reakcji praw, które zdobyli wcześniej. W Prusach, na przykład, największym landzie niemieckim, gdzie socjaldemokraci przed dojściem Hitlera do władzy byli najsilniejszą partią w rządzie i sprawowali kontrolę nad najważniejszymi ministerstwami kraju, pan von Papen, po wyznaczeniu go na Reichskanzlera przez Hindenburga, mógł ośmielić się złamać konstytucję landu i rozwiązać pruskie ministerstwo tylko z jednym porucznikiem i tuzinem żołnierzy za sobą. Kiedy Partia Socjalistyczna w swojej bezradności nie była w stanie zareagować na to otwarte złamanie konstytucji w żaden inny sposób niż odwołując się do Sądu Najwyższego Rzeszy, bez postawienia sprawcom zamachu stanu żadnego otwartego oporu, reakcja zorientowała się, że nie ma się czego obawiać i od tej pory mo-

gła obchodzić się z robotnikami tak jak tylko sobie tego życzyła. Zamach von Papena był początkiem drogi prowadzącej do Trzeciej Rzeszy.

Anarchosyndykaliści w żaden sposób nie sprzeciwiają się więc walce politycznej, a jedynie w ich opinii walka ta musi przyjąć formę akcji bezpośredniej, w której narzędzia władzy ekonomicznej należące do klasy robotniczej są najbardziej skuteczne. Najbardziej trywialny spór o płace jasno pokazuje, że kiedykolwiek pracodawcy znajdą się w kłopotach, państwo wysyła policję, a czasami nawet milicję, by chronić zagrożone interesy klas posiadających. Lekceważenie przez nich wagi walki politycznej byłoby więc absurdalne. Każde wydarzenie, które wpływa na życie społeczności ma charakter polityczny. W tym sensie każde ważne działanie ekonomiczne, jak na przykład strajk powszechny, jest również działaniem politycznym i co więcej, o znacząco większym znaczeniu niż jakiegokolwiek posiedzenie w parlamencie. Również polityczną naturę ma wojna anarchosyndykalistów z faszyzmem, czy prowadzona przez nich agitacja antimilitarystyczna, wojna, która przez dekady była prowadzona wyłącznie przez wolnościowych socjalistów i syndykalistów i w której złożyli oni ogromne ofiary.

Prawdą jest, że choć socjalistyczne partie robotnicze zawsze pragnęły osiągnąć jakieś znaczące polityczne reformy, to zawsze orientowały się, że nie mogą zrobić tego swoimi własnymi siłami i były zmuszone do oparcia się w całości na ekonomicznej sile klasy robotniczej. Polityczne strajki generalne w Belgii, Szwecji i Austrii na rzecz wprowadzenia powszechnego prawa do głosowania są ku temu dowodem. A i w Rosji to właśnie wielki strajk powszechny ludu pracującego w 1905 r. zmusił rękę cara do złożenia podpisu pod konstytucją. To, czego heroiczne starania rosyjskiej inteligencji nie były w stanie zdobyć przez dekady, zostało uzyskane błyskawicznie przez zjednoczoną ekonomiczną akcję klasy robotniczej.

Dlatego właśnie ośrodek walk politycznych znajduje się nie w partiach politycznych, lecz w robotniczych organizacjach walki ekonomicznej. To właśnie świadomość tego skłoniła anarchosyndykalistów do skupienia wszelkiej swojej aktywności na socjalistycznej edukacji mas i wykorzystaniu ich ekonomicznej i społecznej władzy. Ich metodą jest akcja bezpośrednia, stosowana zarówno w ekonomicznych jak i politycznych starciach danego czasu. Jest to jedyna metoda, która była w stanie cokolwiek osiągnąć w jakimkolwiek znaczącym momencie w historii. Nawet burżuazja, w swoich walkach przeciwko absolutyzmowi, korzystała z niej obficie, czy to poprzez odmowę zapłaty podatków, czy bojkot i rewolucję, doprowadzając do potwierdzenia swojej pozycji jako najbardziej dominującej klasy w społeczeństwie. Szkoda, że jej współcześni reprezentanci zapomnieli opowieści swoich ojców i wrzeszczą o „bezprawnych metodach” używanych przez robotników walczących o swoje wyzwolenie. Tak jakby prawo kiedykolwiek pozwoliło klasie poddanych na zrzućenie swojego jarzma.

Poprzez akcję bezpośrednią anarchosyndykaliści rozumieją każdą metodę bezpośredniej walki robotników przeciwko ich ekonomicznym i politycznym ciemnościom. Najważniejsze z nich to: strajk, w każdej jego formie, od zwyczajnej walki o płace aż po strajk powszechny; bojkot; sabotaż w swoich niezliczonych postaciach; propaganda antimilita-

rystyczna; w szczególnie krytycznych przypadkach, takich jak we współczesnej Hiszpanii, zbrojny opór ludu na rzecz ochrony swojego życia i wolności.

Spośród tych różnych technik walki to strajk, to jest zorganizowana odmowa pracy, jest najszerzej używaną. W erze przemysłowej pełni on tę samą rolę dla robotników, co częste powstania pełniły dla chłopów ery feudalnej. W najprostszej ze swoich form jest dla robotników niezbędnym środkiem do podwyższenia swojego standardu życia oraz obrony korzyści dotąd zdobytych przed zdecydowanymi działaniami pracodawców. Strajk dla robotników nie jest jednak wyłącznie środkiem dla ochrony swoich bezpośrednich interesów ekonomicznych, jest również ciągłą nauką, jak silny może być ich opór, która pokazując im każdego dnia, że każde, nawet najmniejsze prawo, może zostać zdobyte tylko przez nieprzerwaną walkę przeciwko istniejącemu systemowi.

Tak, jak robotnicze organizacje walki ekonomicznej, tak również codzienne walki o płace zaistniały w wyniku trwającego kapitalistycznego porządku ekonomicznego i są w konsekwencji czymś zupełnie niezbędnym dla robotników. Bez nich pochłonęłyby ich otchłań nędzy. Oczywiście kwestia społeczna nie może zostać rozwiązana wyłącznie przez walki o płace, ale są one najlepszym instrumentem edukacji, uświadamiającym robotników, co stanowi prawdziwą istotę kwestii społecznej, uczącym ich walki o wyzwolenie z ekonomicznego i społecznego niewolnictwa. Można również uznać za prawdę to, że tak długo jak robotnik musi sprzedawać swoje ręce i swój umysł pracodawcy, na dłuższą metę nigdy nie będzie w stanie zarabiać więcej niż potrzeba dla zaspokojenia najbardziej niezbędnych wymagań życia. Wymagania te nie pozostają jednak zawsze te same, ale zmieniają się ciągle razem z potrzebami, których zaspokojenia robotnik oczekuje.

Tym samym dochodzimy do kulturowego znaczenia walk robotniczych. Ekonomiczny sojusz producentów nie tylko wręcza im broń w walce o lepsze warunki życia, ale również staje się dla nich praktyczną szkołą, uniwersytem doświadczenia, z którego obficie czerpią praktyczne instrukcje i wiedzę. Doświadczenia i zdarzenia codziennej walki robotników znajdują swój intelektualny wyraz w ich organizacjach, pogłębiają zrozumienie obecnej sytuacji i poszerzają ich intelektualne perspektywy. Poprzez ciągłą, intelektualną refleksję nad swoimi doświadczeniami w jednostkach rozwijają się zupełnie nowe potrzeby i pragnienia obcowania z innymi dziedzinami życia intelektualnego. I to właśnie w tym rozwoju tkwi kluczowe znaczenie tych walk dla kultury.

Prawdziwa kultura intelektualna i pragnienie zaspokajania wyższych potrzeb życiowych nie są możliwe dopóki człowiek nie osiągnie pewnego materialnego standardu życia, który mu to umożliwi. Bez tego warunku wstępnego wszystkie wyższe aspiracje intelektualne są wykluczone. Ludzie, którzy znajdują się w stanie ciągłego zagrożenia nędzą, nie mogą mieć żadnego głębszego zrozumienia wyższych wartości kulturowych. Dopiero gdy robotnicy, przez dekady walk, uzyskali dla siebie lepsze warunki życia, można było zacząć rozważać jakkolwiek kulturowy i intelektualny rozwój pośród nich. Jednakże to właśnie te aspiracje robotników spotykają się z najgłębszą nieufnością pracodawców. Dla kapitalistów jako klasy znane powiedzenie hiszpańskiego ministra, Juana Bravo Murillo, sprawdza się po dziś dzień: „Nie potrzebujemy żadnych ludzi myślących pośród robotników; to, czego potrzebujemy to strudzonych bestii”.

Jednym z najważniejszych skutków walk ekonomicznych jest rozwój solidarności pomiędzy robotnikami, zjawisko zupełnie odmienne od politycznych koalicji partyjnych, które znajdują swoje poparcie wśród ludzi z każdej klasy społecznej. Uczucie wzajemnej pomocy, które cały czas jest potwierdzane przez codzienne walki na rzecz zaspokojenia podstawowych potrzeb i które działa zupełnie odmienne od abstrakcyjnych zasad partii, mających przeważnie wyłącznie wartość platoniczną. Z uczucia tego wyrasta żywa świadomość wspólnoty dzielonego losu, która stopniowo rozwija się w nowy zmysł moralny i staje się etyczną podstawą, konieczną dla każdego wysiłku na rzecz wyzwolenia ciemnionej klasy.

Wzmacnianie naturalnej solidarności robotników i nadawanie każdemu ruchowi strajkowemu głębszego zrozumienia spraw społecznych – oto najważniejsze zadania, jakie anarchosyndykaliści sobie wyznaczyli. Z tego powodu strajk solidarnościowy jest jedną z najlepszych broni do wyboru, rozwinął się on w Hiszpanii w stopniu niespotykanym w żadnym innym kraju. Poprzez niego bitwa ekonomiczna staje się celowym działaniem robotników jako klasy. Strajk solidarnościowy jest współpracą zarówno powiązanych ze sobą jak i niepowiązanych dziedzin pracy, prowadzoną w celu wspomoczenia walki toczonej przez określony zawód poprzez rozszerzenie jej na inne gałęzie pracy, gdzie tylko jest to potrzebne. Robotnicy w takich przypadkach nie poprzestają na zapewnianiu finansowego wsparcia swoim walczącym towarzyszom, ale idą dalej i poprzez paraliż całych dziedzin przemysłu uderzają w ogół życia ekonomicznego w celu urzeczywistnienia swoich żądań.

Obecnie, kiedy w wyniku ukształtowania się narodowych i międzynarodowych trustów i karteli kapitalizm prywatny staje się kapitalizmem monopoli, ta forma walki jest w wielu przypadkach jedyną, jaka może przynieść robotnikom sukcesy. Z powodu wewnętrznych transformacji przemysłowego kapitalizmu, w naszych czasach strajk solidarnościowy stał się dla robotników absolutnym imperatywem. Tak jak pracodawcy w swoich kartelach i organizacjach budują jeszcze szerszą bazę na rzecz obrony swoich interesów, tak robotnicy muszą zwrócić swoją uwagę na stworzenie jeszcze szerszego sojuszu pomiędzy swoimi, narodowymi i międzynarodowymi, organizacjami ekonomicznymi w celu zbudowania bazy do solidarnych akcji masowych, odpowiednich dla wyzwań naszego czasu. Nawet jeśli strajk ograniczony nie jest zupełnie skazany na zagładę, to współcześnie traci coraz więcej ze swojego początkowego znaczenia. W nowoczesnej walce ekonomicznej pomiędzy kapitałem a pracą wielkie strajki, angażujące całe dziedziny przemysłu, będą grały coraz większą rolę. Nawet robotnicy w przestarzałych organizacjach cechowych, nie dotkniętych jeszcze przez idee socjalistyczne, zrozumieli ten fakt, na co wyraźnie wskazują błyskawiczne zrywy amerykańskich związków przemysłowych, w kontraście do starych metod Amerykańskiej Federacji Pracy (American Federation of Labour).

Akcja bezpośrednia zorganizowanej siły roboczej znajduje swój najmocniejszy wyraz w strajku generalnym, w zatrzymaniu pracy w każdej gałęzi produkcji przez zorganizowany opór proletariatu razem ze wszystkimi konsekwencjami jakie to ze sobą niesie. Jest to najsilniejsza broń jaką robotnicy mają do swojej dyspozycji, która wyraża w najbardziej czytelny sposób ich siłę jako czynnika społecznego. Po tym jak kongres francuskich związków

zawodowych w Marsylii w 1892 r. i późniejsze kongresy Powszechnej Konfederacji Pracy (Confédération générale du travail, CGT) znaczną większością opowiedziały się za rozpowszechnianiem idei strajku generalnego, polityczne partie robotnicze Niemiec i większości innych państw zaatakowały z największą brutalnością tę formę proletariackiej działalności i odrzuciły ją jako „utopijną”. „Strajk generalny jest szaleństwem generalnym” było ciętym sloganem, ukutym w tamtym okresie przez najbardziej znaczących przywódców niemieckiej socjaldemokracji. Jednakże wielki ruch strajku generalnego, rozwijający się w latach następnych w Hiszpanii, Belgii, Holandii, Rosji, czy we Włoszech, wykazał bardzo jasno, że ta rzekoma „utopia” jest czymś w zupełności realnym, wcale nie wywodzącym się z wyobraźni paru rewolucyjnych fanatyków.

Strajk generalny nie jest oczywiście środkiem, który może zostać użyty arbitralnie, przy każdej okazji. Potrzebuje on pewnych koniecznych warunków społecznych, by nadać mu odpowiedniej moralnej siły i uczynić go dowodem woli szerokich mas ludowych. Niedorzeczny zarzut, który tak często jest formułowany przeciw anarchosyndykalistom, że sama proklamacja strajku generalnego wystarczy do ustanowienia społeczeństwa socjalistycznego w ciągu paru dni, jest oczywiście wyłącznie głupim wymysłem obłudnych oponentów, pragnących zdyskredytować ideę, której nie umieją zaatakować w żaden inny sposób.

Strajk generalny może służyć różnym celom. Może być to ostatni etap strajku solidarnościowego, jak, na ten przykład, strajk generalny w Barcelonie w lutym 1902 r. czy w Bilbao w październiku 1903 r., które umożliwiły górnikom zniesienie znienawidzonego systemu zapłaty w bonach oraz zmusiły pracodawców do ustanowienia bezpieczniejszych warunków pracy w kopalniach. Może to być też środek przez który zorganizowana siła robocza usiłuje spełnić jakieś dotyczące ogółu żądanie, tak jak w przypadku próby strajku powszechnego w USA w 1886 r. w celu wymuszenia wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich dziedzinach przemysłu. Wielki strajk generalny angielskich robotników w 1926 r. był rezultatem zorganizowanej, dokonanej przez pracodawców próby obniżenia ogólnego poziomu życia robotników przez obniżki w płacach.

Ale strajk generalny może mieć również cele polityczne, tak jak walka hiszpańskich robotników w 1904 r. o wyzwolenie więźniów politycznych, lub strajk generalny w Katalonii w czerwcu 1909 r. w celu zmuszenia rządu do zakończenia wojny w Maroku. Również strajk generalny niemieckich robotników w 1920 r. który rozpoczął się po tak zwanym puczu Kappa-Lüttwitza i który doprowadził do obalenia ustanowionego wojskowym powstaniem rządu, należy do tej kategorii; tak samo jak masowe strajki w Belgii w 1903 r. oraz w Szwecji w 1909 r. w celu ustanowienia powszechnego prawa do głosowania, a także strajk generalny rosyjskich robotników w 1905 r. w celu nadania konstytucji. W Hiszpanii szeroko rozpowszechniony pośród robotników i chłopów ruch strajkowy rozwinął się po faszystowskiej rewolcie lipca 1936 r. w „społeczny strajk generalny” (huelga general) i doprowadził do zbrojnego oporu i do zniesienia kapitalistycznego porządku ekonomicznego i reorganizacji życia gospodarczego przez samych robotników.

Wielkie znaczenie strajku generalnego leży w tym co następuje: jednym ciosem doprowadza on cały system ekonomiczny do zastoju i wstrząsa jego fundamentami. Co więcej, taka akcja nie jest żadną miarą uzależniona od praktycznego przygotowania wszystkich

robotników, tak samo jak nigdy całość obywateli kraju nie brała udziału w politycznym przewrocie. Tylko to, że zorganizowana część robotników we wszystkich najważniejszych dziedzinach przemysłu zaprzestanie pracy, wystarczy do sparaliżowania całego mechanizmu gospodarczego, który nie może funkcjonować bez dziennej dawki węgla, prądu i surowców różnego rodzaju. Kiedy klasy posiadające są skonfrontowane z pełną energią, zorganizowaną klasą robotniczą, nauczoną codziennymi konfliktami i świadomą tego, co ma do stracenia, stają się one znacznie bardziej skłonne do niezbędnych ustępstw i, ponad wszystko, zaczynają się obawiać takich działań wobec robotników, które mogą doprowadzić ich do radykalizacji. Nawet Jean Jaurès, który, jako socjalistyczny parlamentarzysta, nie popierał idei strajku generalnego, został zmuszony do uznania, że ciągłe zagrożenie wyrastające z możliwości zaistnienia takiego ruchu wymusza rozważenie na klasach posiadających i, co więcej, wycofanie się z łamania ciężko zdobytych przez robotników praw, jako że uświadamia im ono, że podobne działania mogą z łatwością doprowadzić do katastrofy.

Jednakże, w okresie ogólnego kryzysu społecznego, czy, jak w dzisiejszej Hiszpanii, gdy głównym zmartwieniem jest ochrona całego ludu przed atakami prymitywnej reakcji, strajk generalny staje się bronią bezcenną, nie do zastąpienia. Poprzez sparaliżowanie całości życia publicznego utrudnia on znacznie ugody między reprezentantami klas posiadających oraz między lokalnymi urzędnikami, a rządem centralnym, nawet jeśli nie zapobiega im w całości. Nawet użycie armii ma w takich przypadkach znacząco odmienne cele od tych w politycznych rewoltach. W przypadku takiej rewolty rządowi w zupełności wystarczy, o ile jest w stanie opierać się o swoje wojsko, skoncentrowanie swoich żołnierzy w stolicy i najważniejszych punktach w kraju w celu zareagowania na rosnące zagrożenie.

Strajk generalny w sposób nieunikniony prowadzi do rozproszenia sił militarnych, muszących bronić wszystkich ważnych centrów przemysłu i systemu transportowego przed zbuntowanymi robotnikami. Oznacza to jednak że dyscyplina, która jest najsilniejsza kiedy żołnierze operują w dużych zgrupowaniach, staje się rozluźniona. Kiedy małe grupy wojska napotykają zdeterminowanych ludzi, walczących o swoją wolność, wówczas zawsze istnieje możliwość, że chociaż część z żołnierzy zdobędzie pewne zrozumienie sytuacji i zda sobie sprawę z tego, że celują lufami swych karabinów w swoich własnych rodziców i braci. Militarizm jest problemem przede wszystkim psychologicznym, a jego katastrofalny wpływ manifestuje się w najbardziej niebezpieczny sposób wtedy, kiedy jednostka zostanie pozbawiona jakiegokolwiek możliwości pomyślenia o własnej godności jako istoty ludzkiej, możliwości zobaczenia, że w życiu istnieją cele wyższe niż oddanie siebie na użytek krwawych oprawców swojego własnego ludu.

Dla robotników strajk generalny zastępuje rolę barykad w powstaniach politycznych. Jest logiczną konsekwencją industrialnego systemu, którego ofiarami pozostają po dziś dzień i który jednocześnie wręcza im ich najpotężniejszą broń w walce o wyzwolenie, o ile tylko uświadomią sobie swoją własną siłę i nauczą używać się tej broni rozmyślnie. William Morris, ze swoim poetyckim wizjonerstwem, przewidział ten rozwój spraw, kiedy w swojej sławnej książce „News from Nowhere”, przedstawił socjalistyczną rekonstrukcję społeczeństwa poprzedzoną przez długą serię strajków powszechnych, o coraz bardziej brutalnym przebiegu, które wstrząsały starym systemem po jego najgłębsze fundamenty,

aż do momentu gdy jego ostatni zwolennicy nie byli w stanie stawiać już żadnego oporu temu nowemu oświeceniemu strudzonych mas miast i wsi.

Całość rozwoju nowoczesnego kapitalizmu, który współcześnie przeistacza się w coraz posepniejsze zagrożenie dla społeczeństwa, może tylko przysłużyć się rozpowszechnianiu się tego oświecenia w coraz to szerszych kręgach robotniczych. Jałowość uczestnictwa zorganizowanych robotników w parlamentach, która uwidacznia się coraz to wyraźniej w każdym kraju, sama w sobie skłania ich do zwrócenia uwagi na nowe metody efektywnej obrony swoich interesów, prowadzące w końcu do wyzwolenia ich spod jarzma niewoli płacowej.

Kolejnym ważnym narzędziem walki w ramach akcji bezpośredniej jest bojkot. Może zostać wykorzystany przez robotników zarówno na polu produkcji jak i konsumpcji. Systematyczne odmawianie przez konsumentów kupowania produktów firm, które obracają dobrami niewyprodukowanymi w warunkach uznanych za wystarczające przez związki zawodowe, może często mieć decydujące znaczenie, szczególnie w tych gałęziach pracy w których produkowane są dobra powszechnego użytku. Jednocześnie bojkot jest też świetnie przystosowany do wpływu na opinię publiczną w celu skłonienia jej ku sprawie robotniczej, o ile tylko bojkotowi temu towarzyszy odpowiednia propaganda. Związkowe oznaczenia na produktach są efektywnym środkiem przeprowadzania bojkotu, jako że dają kupującym jasny znak, dzięki któremu mogą oni odróżnić dobra, które chcą zakupić od tych fałszywych. Nawet panowie Trzeciej Rzeszy doświadczyli jaką bronią może stać się bojkot w rękach szerokich mas ludowych, kiedy musieli przyznać, że międzynarodowy bojkot niemieckich produktów spowodował znaczące straty w niemieckim eksporcie. Wpływ ten mógłby być jeszcze większy, jeśli tylko związki zawodowe utrzymywałyby opinię publiczną na baczności poprzez nieprzerwaną propagandę i kontynuowały wsparcie dla protestów przeciwko represjom wobec niemieckiego ruchu robotniczego.

Na polu produkcji bojkot zapewnia robotnikom środki do narzucenia embarga na zakłady, których właściciele okazują wrogość względem związków zawodowych. W Barcelonie, Walencji i Kadyksie odmowa rozładunku niemieckich statków przez dokerów zmusiła ich kapitanów do rozładunku w północnoafrykańskich dokach. Jeśli związki zawodowe w innych krajach również stosowałyby tę metodę to osiągnęłyby nieporównywalnie większe rezultaty niż przez płatoniczne protesty. Bojkot w każdym przypadku jest jedną z najbardziej efektywnych narzędzi walki spoczywających w rękach klasy robotniczej; im głębiej robotnicy zdają sobie sprawę z tej efektywności tym bardziej świadoma i pomyślna staje się ich codzienna walka.

Spośród broni w zbrojowni anarchosyndykalistów sabotaż jest tą, której pracodawca obawia się najbardziej i najsurowiej potępia ją jako „bezprawną”. W rzeczywistości mamy tutaj do czynienia z metodą drobnej walki ekonomicznej, tak starą jak cały system wyzysku i politycznej opresji. Jest ona w pewnych przypadkach jedynym możliwym wyjściem dla robotników, jeśli każda inna metoda oporu zawiedzie. Sabotaż polega na przeszkadzaniu w każdy możliwy w danej sytuacji sposób w zwykłym trybie pracy. W większości przypadków ma on miejsce kiedy pracodawca usiłuje usprawiedliwić złą ekonomiczną sytuacją, czy też inną korzystną dla niego okolicznością, pogorszenie warunków pracy przez ob-

niżkę płac lub wydłużenie czasu pracy. Sam termin pochodzi od francuskiego słowa sabot, drewnianego chodaka, oraz powiedzenia „pracować tak niezdarnie, jak gdyby wymachu-
jąc sabotem”. Całe znaczenie sabotażu w zasadzie wyraża się w haśle: za złą płacę – zła
praca. Pracodawca sam działa według tej zasady, kiedy ustala cenę swoich dóbr na podsta-
wie ich jakości. Producenci są w dokładnie tej samej pozycji: ich dobra to praca ich rąk i
jest w pełni prawym i moralnym, że chcą oni sprzedać ją na jak najlepszych warunkach.

Kiedy jednak pracodawca korzysta ze złej sytuacji producentów w celu zmuszenia do
obniżenia jak to tylko możliwe płacy za ich pracę, wówczas nie powinien się dziwić, kiedy ci
drudzy bronią się przed tym jak tylko potrafią i z tego powodu wykorzystują takie środki
na jakie pozwalają okoliczności. Angielscy robotnicy zajmowali się sabotażem na długo
przedtem jak na kontynencie zaczęto mówić o rewolucyjnym syndykalizmie. W istocie to
praktyka „ca’ canny” (pracuj wolno), którą, razem z jej nazwą, angielscy robotnicy zapoży-
czyli od swoich szkockich towarzyszy, była pierwszą i najbardziej efektywną formą sabo-
tażu. Nawet i dzisiaj w każdej dziedzinie przemysłu istnieją setki sposobów w jakie robot-
nicy mogą znacząco zakłócić produkcję; wszędzie tam, gdzie istnieje współczesny system
podziału pracy, nawet najłżejsze zakłócenie w jednej gałęzi pracy może spowodować za-
stój całego procesu produkcyjnego. Tak właśnie pracownicy włoskiej i francuskiej kolei,
przez użycie tak zwanego grève perlée (strajk sznura pereł) wepchnęli cały system trans-
portowy w stan chaosu. Żeby do tego doprowadzić nie musieli zrobić nic więcej ponad
drobiazgowo przestrzeganie litery istniejących praw transportowych, tym samym unie-
możliwiając przyjazd jakiegokolwiek pociągu na czas. Kiedy pracodawcy choć raz zostaną
skonfrontowani z faktem, że także w niekorzystnej sytuacji w której robotnicy nie mogą
nawet pomyśleć o strajku, nadal dysponują oni środkami do obrony samych siebie, zro-
zumieją wówczas, że wcale nie jest dla nich opłacalnym wykorzystywanie niekorzystnych
dla robotników okoliczności w celu wymuszenia pogarszania ich warunków życia.

Do form sabotażu należy też tak zwany strajk okupacyjny, przeniesiony do Europy z
Ameryki z tak niespodziewaną prędkością, który opiera się na trwającej cały dzień i noc
okupacji zakładu przez robotników, co ma na celu zapobieżenie zatrudnienia łamistrajków.
Bardzo często sabotaż odbywa się też w sposób następujący: przed strajkiem robotnicy
psują maszyny w celu utrudnienia lub nawet uniemożliwienia wykonywania obowiązków
przez ewentualnych łamistrajków. Na żadnym polu wyobraźnia robotnika nie osiąga tak
wielkiej skali jak na tym. Sabotaż jest jednak zawsze wycelowany przeciwko pracodawcom,
nigdy przeciwko konsumentom. W swoim raporcie złożonym przed kongresem CGT w Tu-
luzie, w 1897 r. Émile Pouget położył wyjątkowy nacisk na tę właśnie kwestię. Wszystkie
raporty prasy burżuazyjnej o piekarzach zapiekających szkło w swoich bochenkach lub
pracownikach rolnych zatruwających mleko i inne im podobne opowiadki, są jedynie nik-
czemnymi wymysłami, stworzonymi wyłącznie w celu uprzedzenia opinii publicznej do
robotników.

Sabotowanie konsumentów jest zresztą wiekowym przywilejem pracodawców. Celowe
obniżanie jakości żywności, budowanie pożałowania godnych slumsów i wadliwych budyn-
ków z najtańszych i najgorszych materiałów, niszczenie wielkich ilości jedzenia w celu
utrzymania cen, kiedy miliony ztracają się w najgłębszej nędzy, stałe wysiłki pracodaw-

ców na rzecz przymusowego obniżenia warunków życia robotników do najniższych możliwych poziomów, byleby tylko zagrabieć dla siebie najwyższy możliwy zysk, bezwstydnymi praktykami przemysłu zbrojeniowego, zaopatrującego obce kraje w wyposażenie wojskowe, które, jeśli zachodzi ku temu okazja, może zostać wykorzystane do spustoszenia kraju, który je wyprodukował – wszystko to i wiele więcej to zaledwie pojedyncze pozycje na nieskończonej liście sposobów w jakie kapitaliści sabotują swój własny lud.

Inną efektywną formą akcji bezpośredniej jest strajk społeczny, który w bezpośredniej przyszłości będzie bez wątpienia odgrywał znacznie większą rolę. Jest on skupiony w mniejszym stopniu na bezpośrednim interesie producentów, a bardziej na ochronie społeczności przed najbardziej szkodliwymi naroślami obecnego systemu.

Strajk społeczny dąży do pociągnięcia pracodawców do odpowiedzialności przed opinią publiczną. Przede wszystkim skupia się on na ochronie konsumentów, których znaczną większością zawsze pozostawali robotnicy. Zadania związków zawodowych dotąd ograniczały się niemal wyłącznie do ochrony robotników jako producentów. Tak długo jak pracodawca przestrzegał uzgodnionych godzin pracy oraz wysokości pensji te zadania były wypełniane. Innymi słowami: „związek zawodowy jest zainteresowany wyłącznie warunkami w których pracują jego członkowie, a nie rodzajem pracy jaki wykonują”. Owszem, teoretycznie zakłada się, że relacja między zatrudnionym, a zatrudniającym jest oparta na kontrakcie mającym na celu spełnienie określonego celu. Celem w tym przypadku jest produkcja społeczna. Jednakże kontrakt ten ma znaczenie tylko wtedy, gdy obie jego strony uczestniczą w tym celu na równi. W rzeczywistości robotnik nie ma obecnie żadnego prawa głosu w sprawach dotyczących produkcji, jako że należy ono w całości do pracodawcy. Prowadzi to do upodlenia robotnika przez zmuszenie go do wykonywania tysiąca obowiązków, które nieprzerwanie działają na szkodę wspólnoty jako całości, byle tylko pracodawca mógł osiągnąć korzyść. Robotnik musi używać gorszych, a często nawet zupełnie szkodliwych materiałów w produkowaniu swoich dóbr, musi wznosić podłe mieszkania, wykorzystywać zepsutą żywność i dokonywać ogromnej liczby innych działań mających na celu oszukanie konsumenta.

Energiczna interwencja na tym polu jest, w opinii anarchosyndykalistów, wielkim zadaniem związków zawodowych przyszłości. Postęp w tym kierunku mógłby jednocześnie wzmocnić pozycję robotników w społeczeństwie, jak i w znacznej części ją potwierdzić. Różne starania w tym obszarze były już przeprowadzane, weźmy na przykład strajk budowniczych w Barcelonie 1902 r. kiedy to odmówili oni używania materiałów złej jakości i złomu ze starych budowli przy wznoszeniu siedzib robotniczych, strajki w licznych restauracjach w Paryżu w 1906 r. kiedy robotnicy kuchenni odmówili sporządzania posiłków z na wpół zgniłego mięsa oraz długą listę podobnych przypadków z czasów bardziej społecznych; wszystko to dowodzi, że wśród robotników rośnie świadomość odpowiedzialności, jaką ponoszą przed społeczeństwem. Uchwała niemieckich robotników zbrojeniowych na kongresie w Erfurcie w 1919 r. w której odmówili oni dalszej produkcji narzędzi wojennych i zaczęli starania o zmuszenie swoich pracodawców o zmianę charakteru zakładów, również należy do tej kategorii. Faktem pozostaje też to, że uchwała ta została utrzymana przez prawie dwa lata, kiedy to została złamana przez Centralę Związków Zawodowych.

Anarchosyndykalistyczni robotnicy z Sömmerdy wytrwali w oporze aż do końca, kiedy to ich stanowiska zajęli członkowie „wolnych związków zawodowych”.

Jako zdeklarowani oponenty wszystkich tendencji nacjonalistycznych, przedstawiciele rewolucyjnego syndykalizmu, szczególnie w krajach łacińskich, od zawsze przeznaczali znaczną część swojej aktywności na propagandę antimilitarystyczną, dążąc do utrzymania lojalności względem klasy przez robotników odzianych w żołnierskie płaszcze oraz do powstrzymania ich od obrócenia luf swoich karabinów przeciwko swoim towarzyszom w czasie strajku. Odbywało się to kosztem wielkich poświęceń; jednakże nigdy nie zaprzestali oni swoich wysiłków, zdając sobie sprawę, że mogą oni odzyskać swoje prawa tylko dzięki nieprzerwanej walce przeciwko wszystkim dominującym siłom. Jednocześnie propaganda antimilitarystyczna opowiada się za użyciem strajku generalnego jako środka zapobiegającego groźbie wojny. Anarchosyndykaliści wiedzą, że wojny są prowadzone tylko wtedy, jeśli służy to interesowi klas posiadających; uważają więc, że każdy środek, który może zapobiec tej zorganizowanej rzezi jest usprawiedliwiony. Na tym polu robotnicy dysponują pełnią możliwych taktyk, jeśli tylko mają wystarczająco dużo woli i siły moralnej.

Ponad wszystko jest rzeczą niezbędną uzdrowić ruch robotniczy z jego wewnętrznego skostnienia i wykorzeń z niego puste slogany polityczne partii, tak by mógł intelektualnie ruszyć naprzód i rozwinąć w swoim obrębie twórcze warunki, które muszą poprzedzać urzeczywistnienie socjalizmu. Robotnicy muszą zdobyć wewnętrzną pewność, że praktyczne spełnienie tego celu jest możliwe, musi się to dla nich stać etyczną koniecznością. Wielkie zadanie wprowadzenia socjalizmu musi wyrosnąć ze wszystkich codziennych, praktycznych zmagania i nadać im charakter społeczny. W najmniej znaczącym konflikcie, zrodzonym z potrzeby chwili, musi odbijać się cały wielki cel społecznego wyzwolenia, a każdy taki konflikt musi ułatwić drogę i wzmocnić ducha, który przemieni wewnętrzne pragnienia jego posiadaczy w wolę i w działanie.

6. Ewolucja anarchosyndykalizmu.

Rewolucyjny syndykalizm we Francji i jego wpływ na ruch robotniczy w Europie; Pracownicy Przemysłowi Świata; Syndykalizm po wojnie światowej; Syndykaliści i III Międzynarodówka; Założenie nowego Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników; Anarchosyndykalizm w Hiszpanii; W Portugalii; We Włoszech; We Francji; W Niemczech; W Szwecji; W Holandii; W Ameryce Południowej.

Nowoczesny ruch anarchosyndykalistyczny w Europie, z wyjątkiem Hiszpanii, gdzie od czasów I Międzynarodówki anarchosyndykalizm nieprzerwanie pozostawał tendencją dominującą w tamtejszym ruchu robotniczym, zawdzięcza swoje początki rozwojowi rewolucyjnego syndykalizmu we Francji i jego znacznym wpływom w CGT. Ruch ten rozwijał się w sposób całkiem spontaniczny w obrębie francuskiej klasy robotniczej, jako reakcja przeciwko socjalizmowi politycznemu, którego wewnętrzne rozłamy długo uniemożliwiały zjednoczenie ruchu związkowego. Po upadku Komuny Paryskiej i zakazie działalności Międzynarodówki we Francji, ruch robotniczy musiał przyjąć zupełnie bezbarwny charakter i wpadł zupełnie pod wpływy burżuazyjnego republikanina J. Barbareta, którego sloganem było „Harmonia między kapitałem a pracą!”. Dopiero w czasie kongresu w Marsylii w 1879 r. socjalistyczne tendencje zmanifestowały się znowu i została stworzona Federacja Pracowników (Fédération des Travailleurs), która szybko i zupełnie dostała się pod wpływ tak zwanych kolektywistów.

Ale nawet kolektywiści nie pozostali na dłuższy czas zjednoczeni i w czasie kongresu w St. Etienne w 1882 r. przeszli rozłam. Jedna część poszła za naukami marksisty Juleesa Guesde i założyła Francuską Partię Robotniczą (Parti Ouvrier Français), podczas gdy pozostali podążyli za byłym anarchistą, Paulem Brousse i stworzyli Francuską Socjalistyczno-Rewolucyjną Partię Robotniczą (Parti Ouvrier Socialiste Révolutionnaire Français). Pierwsza z nich wsparcie znalazła przede wszystkim w Krajowej Federacji Syndykatów (Fédération Nationale des Syndicats), podczas gdy drugiej stała się Francuska Federacja Giełd Pracy (Fédération de Bourses du Travail de France). Po krótkim czasie tak zwani alemaniści, pod przywództwem Jeana Allemana oderwali się od zwolenników Brousse'a i zdobyli znaczne wpływy w części większych syndykatów, porzucając w zupełności aktywność parlamentarną. Poza nimi działali również blankiści, zjednoczeni w Centralnym Komitecie Rewolucyjnym (Comité Révolutionnaire Central) oraz niezależni socjaliści przynależący do Towarzystwa Na Rzecz Ekonomii Społecznej (Société pour L'Economie Sociale), założonego w 1885 r. przez Benoit Malona, przez które przeszli zarówno Jean Jaures jak i Alexandre Millerand.

Wszystkie te partie, z wyjątkiem alemanistów, postrzegały związki zawodowe wyłącznie jako miejsca rekrutacji popleczników dla ich celów politycznych i nie miały żadnego zrozumienia dla ich prawdziwych funkcji. Ciągłe tarcia pomiędzy różnymi socjalistycznymi frakcjami przenosiły się naturalnie w obręb syndykatów, co doprowadzało do sytuacji w której, kiedy robotnicy ze związku zawodowego jednej frakcji szli na strajk, syndykaty innych frakcji zastępowały ich miejsce jako łamistrajki. Ten nieznośny stan rzeczy stopniowo otwierał robotnikom oczy. Przyczyniła się do tego w znacznym stopniu antyparlamentarna propaganda anarchistów, którzy od 1883 r. mieli znaczne poparcie wśród robotników Paryża i Lyonu. Tak więc Kongres Związków Zawodowych w Nantes w 1894 r. powołał specjalny komitet na rzecz opracowania środków i metod mających na celu szerzyć tę świadomość pomiędzy robotnikami ze wszystkich sprzymierzeńców związków zawodowych. W następnym roku zaowocowało to założeniem CGT na kongresie w Limoges. CGT od razu zadeklarowała swoją niezależność od wszelkich partii politycznych. Było to ostateczne odrzucenie przez związki zawodowe politycznego socjalizmu, którego działania paraliżowały francuski ruch robotniczy przez lata i pozbawiały go najbardziej efektywnych broni w walce o wyzwolenie.

Od tego momentu we Francji istniały tylko dwa duże ugrupowania związków zawodowych, CGT oraz Francuska Federacja Giełd Pracy, istniejąca do 1902 r. kiedy to na kongresie w Montpellier włączyła się w struktury CGT. Tym samym osiągnięta została faktyczna jedność związków zawodowych. Starania o zjednoczenie zorganizowanej siły roboczej poprzedzała intensywna propaganda na rzecz strajku generalnego, za którym już w czasie kongresów w Marsylii w 1892 r., w Paryżu w 1893 r. oraz w Nantes w 1894 r. opowiedziało się znaczna większość uczestników. Idea strajku generalnego po raz pierwszy pojawiła się w ruchu związkowym dzięki anarchistycznemu stolarzowi, Tortelierowi, na którym głębokie wrażenie wywarł ruch na rzecz strajku generalnego w USA w latach 1886 -87, później przejęli ją alemaniści, natomiast Jules Guesde i francuscy marksiści gwałtownie się jej sprzeciwili. Jednakże oba ruchy wprowadziły do CGT wielu ze swoich najbardziej znanych reprezentantów: od alemanistów przeszedł V. Griffuelles; od anarchistów F. Pelloutier, oddany i niezwykle inteligentny sekretarz Federacji Giełd Pracy, E. Pouget, redaktor oficjalnego organu CGT, „La Voix du Peuple”, P. Delesalle, G. Yvetot i wielu innych. Często można natknąć się w innych krajach na opinię, szczególnie popularyzowaną przez Wernera Sombarta, jakoby rewolucyjny syndykalizm we Francji zawdzięczał swoje początki intelektualistom takim jak G. Sorel, E. Berth, czy H. Lagardelle, którzy w założonym w 1899 r. czasopiśmie „Le Mouvement Socialiste”, omawiali na swój własny sposób intelektualne owoce nowego ruchu. Jest to opinia w zupełności fałszywa. Te osoby nigdy nie należały do ruchu, ani nie posiadały żadnego znaczącego wpływu na jego wewnętrzny rozwój.

Co więcej, CGT nie składała się wyłącznie z rewolucyjnych związków zawodowych; połowa jej członków przynależała do tendencji reformistycznej, do CGT dołączyli tylko dlatego, że uświadomili sobie, iż uzależnienie związków zawodowych od partii politycznych było dla ruchu nieszczęściem. Jednakże to skrzydło rewolucyjne, które dysponowało najbardziej energicznymi i aktywnymi spośród robotników, a do tego najwybitniejszymi si-

łami intelektualnymi w organizacji, nadało CGT jej charakterystycznego kolorytu i to wyłączenie ono określało dalszy rozwój idei rewolucyjnego syndykalizmu.

Jednocześnie w idee starej Międzynarodówki tchnięto nowe życie oraz rozpoczęto burzliwy okres w historii francuskiego ruchu robotniczego, którego rewolucyjne wpływy dały się odczuć daleko poza granicami Francji. Wielki ruch strajkowy i niezliczone prześladowania CGT przez rząd jedynie wzmocniły jeszcze rewolucyjną werwę i spowodowały przepływ nowych idei do Szwajcarii, Niemiec, Włoch, Holandii, Belgii, Czech i krajów skandynawskich. Również w Anglii to dzięki francuskiemu syndykalizmowi powstała Syndykalistyczna Liga Edukacji, która została założona w 1910 r. przez Toma Manna i Guya Bowmana i której działalność odcisnęła bardzo mocny wpływ, szczególnie pośród szeregowych pracowników transportu i przemysłu górniczego, co uwidoczniło się w szczególności w czasie wielkich ruchów strajkowych.

Wpływ francuskiego syndykalizmu na międzynarodowy ruch robotniczy wzmocnił się w znacznym stopniu dzięki wewnętrznemu kryzysowi, jaki w owym okresie przechodziły niemalże wszystkie socjalistyczne partie robotnicze. Walka pomiędzy tak zwanymi rewizjonistami i ortodoksyjnymi marksistami, a w szczególności fakt, że sama naturalna konieczność działalności parlamentarnej zmusza najbardziej zagorzałych przeciwników rewizjonizmu do pójścia rewizjonistyczną ścieżką, spowodowały, że wielu z ich bardziej myślących zwolenników zaczęło się nad tym poważnie zastanawiać. Tym samym większość partii znalazła się w sytuacji, w której, niesione prądem zaistniałych okoliczności, często robiąc to wbrew własnej woli, zostawały zmuszone do koncesji na rzecz syndykalistycznej idei strajku generalnego. Jeszcze przedtem Domela Nieuwenhuis, pionier socjalistycznego ruchu robotniczego w Holandii, podniósł w czasie Międzynarodowego Kongresu Socjalistów w Brukseli w 1891 r. propozycję zapobieżenia narastającej groźbie wojny przez przygotowanie zorganizowanych robotników do strajku generalnego, propozycję, która spotkała się z najbardziej ostrym sprzeciwem, w szczególności ze strony Wilhelma Liebknechta. Ale pomimo tych sprzeciwów, niemalże wszystkie narodowe i międzynarodowe kongresy socjalistyczne zostawały zmuszone do zajęcia się tą kwestią w coraz większym stopniu.

Na kongresie socjalistycznym w Paryżu w 1899 r. przyszły minister, Aristide Briand, argumentował za strajkiem generalnym z całą furią swojej elokwencji, czym doprowadził do przyjęcia odpowiedniej rezolucji przez kongres. Nawet zwolennicy Guesde'a, którzy wcześniej byli najbardziej zaciekłymi wrogami strajku generalnego, znaleźli się w sytuacji w której zostali zmuszeni do jego poparcia na kongresie w Lille w 1904 r., z obawy że w przeciwnym wypadku straciliby wszelkie wpływy wśród robotników. Oczywiście takie koncesje nic nie dawały. Huśtanie się tam i z powrotem pomiędzy parlamentaryzmem a akcją bezpośrednią nie mogło przynieść niczego innego prócz zamętu. Prostowni ludzie, tacy jak Domela Nieuwenhuis i jego zwolennicy w Holandii, a także alemaniści we Francji, wyciągnęli jedyne możliwe wnioski z nowego stanu rzeczy i zupełnie zaprzestali swojej aktywności parlamentarnej; dla innych jednakże ich ustępstwa na rzecz idei strajku generalnego były zaledwie cczą gadaniną, pozbawioną głębszego zrozumienia. Dokąd takie podejście prowadziło, pokazał przypadek Brianda, który, jako minister, znalazł się w tragi-

komicznej sytuacji, w której musiał zabronić rozpowszechniania swojej własnej przemowy za strajkiem generalnym, którą CGT rozpowszechniała w formie broszury w liczbie setek tysięcy.

Niezależnie od syndykalizmu europejskiego w USA rozwinął się ruch Pracowników Przemysłowych Świata (Industrial Workers of the World, IWW), który wyrósł w całości z warunków amerykańskich. Nadal dzielił jednak z syndykalizmem metody akcji bezpośredniej oraz ideę socjalistycznej przebudowy społeczeństwa przez przemysłowe i rolnicze organizacje samych robotników. Na kongresie założycielskim w Chicago w 1905 r. reprezentowana była cała różnorodność radykalnych elementów amerykańskiego ruchu robotniczego: Eugene Debs, Bill Haywood, Charles Moyer, Daniel De Leon, W. Trautmann, Mary Harris „Mateczka” Jones, Lucy Parsons i wielu innych. Najważniejszą sekcją IWW przez znaczny czas była Zachodnia Federacja Górników (Western Federation of Miners), wsławiona i powszechnie znana przez swoją wytrwałą i pełną poświęcenia walkę robotniczą w Kolorado, Montanie i Idaho. Od masowego ruchu na rzecz 8-godzinnego dnia pracy w latach 1886 -87, który zakończył się w sposób tragiczny oraz egzekucji anarchistów Spies, Parsonsa, Fischera, Engela i Lingga 11 listopada 1887 r. duch amerykańskiego ruchu robotniczego został zupełnie zgnieciony. Uważano, że przez założenie IWW możliwym stanie się przywrócenie ruchu na jego rewolucyjny tor, co jak na razie pozostaje nadzieją niespełnioną. Rzeczą wyraźnie odróżniającą IWW od europejskiego syndykalizmu były jego mocne przekonania marksistowskie, szerzone tam w szczególności przez Daniela De Leona, podczas gdy europejscy syndykaliści mocno opowiedzieli się za socjalistycznymi ideami wolnościowego skrzydła I Międzynarodówki.

IWW mieli szczególnie silny wpływ na wędrownych robotników zachodnich Stanów Zjednoczonych, ale zdobyli również pewne wpływy pośród robotników z fabryk stanów wschodnich. Dzięki przeprowadzeniu szeregu masowych strajków „Wobblies”¹ znaleźli się na ustach całych USA. Odegrali niezwykle ważną rolę w ciężkich walkach o zabezpieczenie wolności słowa w stanach wschodnich, kiedy to dokonali wielu nieopisanych poświęceń, życia lub wolności. Ich członkowie tysiącami ładowali w więzieniach, wielu z nich zostało wytarzanych w smole i pierzu w fanatycznych samosądach, czy po prostu zlinczowanych. Masakra w Everett w 1916 r., egzekucja robotniczego poety Joe Hilla w 1915 r., sprawa Centralii w 1919 r. i wiele innych podobnych spraw w których ofiarami zostawali bezbronni robotnicy, to jedynie kilka z kamieni milowych w długiej historii poświęceń członków IWW.

Wybuch wojny światowej dla ruchu robotniczego był katastrofą o niewyobrażalnej skali. Po zabójstwie w Sarajewie, kiedy każdy odczuł, że Europa zmierza pod pełnymi żaglami w stronę powszechnej wojny, CGT zaproponowała przywódcom niemieckich związków zawodowych wspólną akcję zorganizowanych robotników obu państw w celu powstrzymania nadciągającej katastrofy. Niemieccy przywódcy ruchu robotniczego, którzy zawsze sprzeciwiali się każdej formie masowej akcji bezpośredniej i którzy przez długie lata parlamentarnej nudy zatracili wszelki ślad rewolucyjnego zapału, nie mogli na taką propozycję się zgodzić. Tym samym stracono ostatnią szansę na zatrzymanie przerażającego kataklizmu.

¹ Potoczne określenie na członków IWW (przyp. tłum.)

Po wojnie ludy Europy musiały zmierzyć się z nową sytuacją. Kontynent spływał krwią z tysiąca ran, zwijając się w spazmach gorączki. W Europie Środkowej doszło do upadku starych reżimów. Rosja znalazła się w ogniu społecznej rewolucji, której końca nikt nie mógł przewidzieć. Ze wszystkich wydarzeń powojennych to wydarzenia w Rosji wpłynęły najmocniej na robotników wszystkich krajów. Instynktownie poczuli, że oto znaleźli się w sytuacji rewolucyjnej i jeśli do niczego nie dojdzie w tej chwili, to wszystkie nadzieje strudzonych klas zostaną stracone na lata. Robotnicy uznali, że system, który okazał się być niezdolny do zapobieżenia okropności wojny światowej, a zamiast tego przez długie cztery lata zmuszał szerokie masy do pójścia na rzeź, stracił swoje prawo do istnienia i zaprzestali wszelkich wysiłków obliczonych na wyjście z ekonomicznego i politycznego chaosu, jaki wojna stworzyła. Z tego tylko powodu wszelkie swoje nadzieje zaczęli pokładać w rewolucji rosyjskiej, uznając ją za znak świadczący o początku nowej ery w historii Europy.

W 1919 r. partia bolszewicka, która zdobyła władzę w Rosji, wydała odezwę do wszystkich rewolucyjnych organizacji robotniczych świata, w której zaprosiła je na organizowany w następnym roku kongres, na którym miało dojść do stworzenia nowej Międzynarodówki. Partie komunistyczne w tamtym czasie istniały tylko w kilku krajach; z drugiej strony w Hiszpanii, Portugalii, Francji, Holandii, Szwecji, Niemczech, Anglii, we Włoszech i w krajach Ameryki Północnej i Południowej istniały organizacje syndykalistyczne, część z nich posiadająca bardzo silne wpływy. Sprawą, o którą Lenin i jego zwolennicy byli niezwykle zatroskani, było więc przejęcie właśnie tych organizacji, zwłaszcza z racji oddalania się od nielicznych socjalistycznych partii robotniczych, na których wsparcie mógł liczyć. W związku z tym, na założycielskim kongresie III Międzynarodówki w lecie 1920 r. prawie wszystkie organizacje syndykalistyczne i anarchosyndykalistyczne w Europie miały swoich przedstawicieli.

Wrażenie, jakie na syndykalistycznych delegatach zrobiła Rosja, wcale nie sprawiło, że zaczęli postrzegać współpracę z komunistami jako pożądaną, czy w ogóle możliwą. „Dyktatura proletariatu” już wtedy zaczęła pokazywać się w swoim najgorszym świetle. Wiązania były przepełnione socjalistami każdej szkoły, wśród nich było wielu anarchistów i anarchosyndykalistów. Ponad wszystko stało się zaś jasnym, że nowa kasta dominująca w żadnym wymiarze nie nadawała się do przeprowadzenia autentycznej, socjalistycznej przebudowy społeczeństwa.

Założenie III Międzynarodówki, z jej autorytarnym modelem organizacji i z jej staraniami o uczynienie z całego, europejskiego ruchu robotniczego w Europie instrumentu polityki zagranicznej państwa bolszewickiego, szybko uświadomiło syndykalistom, że nie ma dla nich miejsca w tej organizacji. Niemniej jednak dla bolszewików, a dla Lenina w szczególności, kluczowym było zdobycie kontroli nad zagranicznymi organizacjami syndykalistycznymi, których znaczenie, szczególnie w krajach łacińskich, było dobrze znane. Z tego powodu zdecydowano się utworzyć, obok III Międzynarodówki, oddzielny międzynarodowy sojusz wszystkich rewolucyjnych związków zawodowych, w których organizacje syndykalistyczne wszystkich nurtów mogły znaleźć swoje miejsce. Syndykalistyczni delegaci zgodzili się na propozycję i zaczęli negocjacje z Sołomonem Łozowskim, komi-

sarzem komunistycznej Międzynarodówki. Zażądał on jednak podporządkowania organizacji III Międzynarodówce i umieszczenia syndykatów różnych państw pod kontrolą przywódców tamtejszych organizacji komunistycznych. To żądanie zostało jednogłośnie odrzucone przez delegatów syndykalistycznych. Jako że nie udało się wówczas dojść do jakiegokolwiek zgody, zdecydowano się zorganizować międzynarodowy kongres związków zawodowych w Moskwie w 1921 r. i zostawić na ten czas podjęcie decyzji.

W grudniu 1920 r. rozpoczęła się międzynarodowa konferencja syndykalistyczna w Berlinie, mająca zadecydować o tym jaki kurs należałoby przyjąć na nadchodzącym kongresie w Moskwie. Stworzono program 7 punktów, od których przyjęcia uzależniono zgodę na wejście do Międzynarodówki Czerwonych Związków Zawodowych (International Workers Order of Industrial and Shipbuilding Workers, Profintern). Najważniejszą rzeczą w nich zawartą była kompletna niezależność ruchu od wszelkich partii politycznych oraz podkreślenie stanowiska, że socjalistyczna reorganizacja społeczeństwa może zostać przeprowadzona tylko przez ekonomiczne organizacje samej klasy produkującej. Na kongresie w Moskwie w roku następnym syndykalistyczne organizacje były w mniejszości. Wszechrosyjski Związek Zawodowy zdominował sytuację i przegłosował wszystkie pożądane przez siebie rezolucje.

W związku z trzynastym kongresem Wolnego Związku Robotników Niemiec (Freie Arbeiter-Union Deutschlands, FAUD) w Düsseldorfie w październiku 1921 r. zorganizowano międzynarodową konferencję organizacji syndykalistycznych, na której obecni byli delegaci z Niemiec, Szwecji, Holandii, Czechosłowacji i IWW z Ameryki. Na wiosnę 1922 r. konferencja uchwaliła zorganizowanie międzynarodowego kongresu syndykalistycznego. Jako miejsce kongresu wyznaczono Berlin. W czerwcu 1922 r. zorganizowano konferencję w Berlinie, w celu przygotowania kongresu; wzięli w niej udział reprezentanci Francji, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Holandii, Hiszpanii i rewolucyjnych syndykalistów rosyjskich. Na miejsce przybył również delegat Wszechrosyjskiego Związku Zawodowego, który uczynił wszystko co w jego mocy, by tylko uniemożliwić zwołanie kongresu, a kiedy okazało się, że nie odniósł w tym sukcesu, opuścił konferencję. Opracowano na niej deklarację zasad rewolucyjnego syndykalizmu, która miała zostać poddana pod obrady nadchodzącego kongresu, a także dokonano wszelkich niezbędnych przygotowań, by uczynić kongres pomyślnym wydarzeniem.

Międzynarodowy Kongres Syndykalistów zebrał się w Berlinie i trwał od 25 grudnia 1922 r. do 2 stycznia 1923 r. Były na nim obecne następujące organizacje: Regionalna Federacja Robotników Argentyny (Federación Obrera Regional Argentina, FORA) licząca 200 tys. członków; chilijski IWW z 20 tys. członków; duński Związek Propagandy Syndykalistycznej z 600 członków; niemiecki Wolny Związek Robotników Niemiec ze 120 tys. członków; holenderski Narodowy Sekretariat Robotniczy (National Arbeids Sekretariat, NAS) z 22,5 tys. członków; Związek Włoskich Związków Zawodowych (Unione Sindicale Italiana, USI) z 500 tys. członków; meksykańska Powszechna Konfederacja Pracowników (Confederación General de Trabajadores, CGT) z 30 tys. członków, Norweska Federacja Syndykalistyczna (Norsk Syndikalistik Federasjon, NSF) z 20 tys. członków, portugalska Powszechna Konfederacja Pracy (Confederação Geral do Trabalho, CGT) ze 150 tys. członków, Centralna

Organizacja Szwedzkich Robotników (Sveriges Arbetares Centralorganisation, SAC) z 32 tys. członków. Hiszpańskie CNT było w tamtym czasie zaangażowane w intensywną walkę z dyktaturą Primo de Rivery i z tego powodu nie wysłało delegatów, zamiast tego potwierdzając swoje poparcie na tajnym kongresie w Saragossie w październiku 1923 r. We Francji w CGT zaszedł rozłam, który doprowadził do powstania Zjednoczonej Powszechnej Konfederacji Pracy (Confédération Générale du Travail Unitaire, CGTU), która przyłączyła się do frakcji moskiewskiej. W jej obrębie istniała jednak anarchosyndykalistyczna mniejszość, która sformowała Komitet Obrony Rewolucyjnego Syndykalizmu (Comité de Défense Syndicaliste Revolutionnaire, CDRS). Komitet ten, reprezentujący około 100 tys. robotników, wziął aktywny udział w obradach berlińskiego kongresu. Z Paryża przybyła też reprezentacja Federacji Robotników Budowlanych (Fédération du Batiment) z 32 tys. członków oraz Federacji Młodzieżowej znad Sekwany (Fédération des Jeunesses de la Seine). Dwóch delegatów reprezentowało rosyjską Mniejszość Syndykalistyczną.

Kongres jednogłośnie opowiedział się za utworzeniem międzynarodowego sojuszu wszystkich organizacji syndykalistycznych pod nazwą Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników (International Workingmen's Association, IWA). Przyjęło ono deklarację zasad, wcześniej opracowanych na wstępnej konferencji berlińskiej, która stanowi wyśmienity wyraz istoty anarchosyndykalizmu. Drugi punkt w deklaracji stwierdza co następuje²:

„Rewolucyjny syndykalizm jest zaprzysięgłym wrogiem każdej formy ekonomicznego i społecznego monopolu i dąży do ich zniesienia środkami organizacji wspólnot ekonomicznych oraz administracyjnych organów robotników wiejskich i fabrycznych na bazie wolnego systemu rad, w zupełności wyzwolonego z podporządkowania względem jakiegokolwiek rządu, czy partii politycznej. Metodą Państwa i partii przeciwstawia on ekonomiczną organizację robotników; przeciwko rządowi nad ludźmi ustanawia zarządzanie sprawami. Co za tym idzie, nie stawia on za swój cel zdobycia władzy politycznej, lecz zniesienie każdego przejawu działalności Państwa w życiu społecznym. Uważa on, że razem z monopołem własności zniknąć powinien również monopol dominacji, a także, że każda forma Państwa, włączając w to dyktaturę proletariatu, zawsze będzie twórcą nowych monopolu i nowych przywilejów; nigdy nie może ona stać się instrumentem wyzwolenia”.

Jednocześnie dokonało się odcięcie od bolszewizmu i jego zwolenników z innych krajów. IWA od tej pory podążało własną ścieżką i zdobyło popularność w szeregu państw nie reprezentowanych na kongresie założycielskim. Organizowało międzynarodowe kongresy, wydawało biuletyny i pośredniczyło w relacjach między organizacjami syndykalistycznymi różnych krajów. Spośród wszystkich międzynarodowych sojuszy zorganizowanych robotników to właśnie ten z największą wiernością pielęgnował tradycje I Międzynarodówki.

² Cytat za: Appendix II The Principles of Anarcho-Syndicalism,, w: G.. Maximoff, Constructive Anarchism, Chicago 1952

Najpotężniejszą i najbardziej wpływową organizacją w IWA jest hiszpańska CNT, która w chwili obecnej tworzy historię, realizując jedno z najcięższych zadań jakie kiedykolwiek mogło zostać postawione przed organizacją robotniczą. CNT została założona w 1910 r. i w przeciągu kilku lat liczba jej członków urosła do ponad miliona robotników i chłopów. Organizacja była czymś nowym tylko w swojej nazwie, ale nie w metodach i celach. Historię hiszpańskiego ruchu robotniczego przeplatają długie okresy reakcji, kiedy to ruch mógł kontynuować swoje istnienie tylko w podziemiach. Po zakończeniu każdego takiego okresu organizował się jednak na nowo – nazwy się zmieniały, ale cele pozostawały te same. Istnienie ruchu robotniczego w Hiszpanii datuje się od 1840 r., kiedy to tkacz Juan Munts stworzył w Barcelonie pierwszy związek zawodowy robotników tekstylnych. Ówczesny rząd wysłał do Katalonii generała Zapatero, w celu stłumienia ruchu. Rezultatem tych działań był wielki strajk generalny w 1855 r., który doprowadził do otwartej rewolty w czasie której robotnicy pisali na swych sztandarach hasło „¡Asociación o muerte!” – „Związki lub śmierć!”. Rebelia została krwawo stłumiona, lecz ruch kontynuował swoje podziemne istnienie aż do momentu w którym rząd przyznał mu prawo do działalności.

Pierwszy ruch hiszpańskich robotników był pod silnym wpływem idei Pi y Margalla, przywódcy hiszpańskich federalistów i ucznia Proudhona. Pi y Margall był jednym z najbardziej wyróżniających się myślicieli swojego czasu i w wielkim stopniu oddziaływał na rozwój idei wolnościowych w Hiszpanii. Jego idee polityczne miały wiele wspólnego z tymi szerzonymi przez Richarda Price’a Josepha Priestley’a, Thomasa Paine’a, Jeffersona i innych reprezentantów angloamerykańskiego, wczesnego liberalizmu. Pragnął on ograniczenia władzy państwa do minimum i stopniowego zastępowania go przez socjalistyczny porządek ekonomiczny. W 1868 r., po abdykacji króla Amadeusza I, Bakunin zadedykował swój sławny manifest właśnie robotnikom hiszpańskim i wysłał specjalną delegację do Hiszpanii, by pozyskać robotników dla I Międzynarodówki. Dziesiątki tysięcy robotników dołączyło do wielkiego sojuszu robotniczego i zaadoptowało idee Bakunina, którym pozostali lojalni po dziś dzień. Hiszpańska Federacja była w Międzynarodówce organizacją najsilniejszą. Po upadku Pierwszej Republiki Hiszpańskiej działalność Międzynarodówki została w Hiszpanii zakazana, ale trwała jako ruch podziemny, wydawała czasopisma i stawiała opór wszelkiej tyranii. A kiedy w końcu, po siedmiu latach niesłychanych prześladowań, to zupełnie wyjątkowe prawo skierowane przeciwko robotnikom zostało odwołane, natychmiastowo powołano do życia Federację Robotników Regionu Hiszpanii (Federación de Trabajadores de la Región Española), która na swoim drugim kongresie w Sewilii w 1882 r. była reprezentowana przez 218 lokalnych federacji liczących ogółem 70 tys. członków.

Żadna inna organizacja robotnicza na świecie nie wytrzymała tak przerażających prześladowań jak anarchistyczny ruch robotniczy w Hiszpanii. Setki jego zwolenników zostało skazanych na śmierć, lub brutalne tortury, z rąk nieludzkich inkwizytorów w więzieniach w Jerez de la Frontera, Montjuic, Sewilli, Alcalá del Valle i wielu innych. Krwawe dochodzenia w sprawie tak zwanej Czarnej Ręki (Mano Negra), która w rzeczywistości nigdy nie istniała i była wymysłem mającym usprawiedliwić represje wobec organizacji robotników rolnych w Andaluzji; posępna tragedia w Montjuic, która w swoim czasie wywołała falę protestów na całym świecie; akty terroryzmu Białych Koszul (Camisas Blancas), organiza-

cji gangsterskiej powołanej do życia przez policję i pracodawców w celu zabójstw przywódców ruchu i których ofiarą padł nawet generalny sekretarz CNT, Salvador Seguí – są to jedynie pojedyncze rozdziały w długiej, pełnej okropieństw historii hiszpańskiego ruchu robotniczego. Francisco Ferrer, założyciel Szkoły Nowoczesnej w Barcelonie i wydawca gazety „La Huelga General” również był jednym z jego męczenników. Ale żadna reakcja nigdy nie była w stanie zmiażdżyć oporu zwolenników ruchu. Właśnie z niego wyszły setki najwspanialszych osób, których czystość serca i bezkompromisowy idealizm musiały być zauważone nawet przez najbardziej ponurych oponentów. W anarchistycznym ruchu robotniczym w Hiszpanii nie było miejsca dla politycznych karierowiczów. To co miał on do zaoferowania, to życie w ciągłym niebezpieczeństwie, uwięzienia, a często śmierć. Tylko po zapoznaniu się z historiami męczenników ruchu zrozumieć można czemu w różnych okresach przyjmował on tak brutalny charakter w swojej obronie praw człowieka przed rzeżami czarnych reakcjonistów.

Współczesna CNT-FAI ucieleśnia w sobie stare tradycje ruchu. W kontraście z anarchistami z wielu innych krajów, ich towarzysze w Hiszpanii od początku opierali swoją działalność na robotniczych organizacjach walki ekonomicznej. Obecnie w CNT zrzeszonych jest 2,5 mln robotników i chłopów. Wydaje ona 36 gazet, w tym „Solidaredad Obrera” w Barcelonie z nakładem 240 tys. egzemplarzy, największym spośród wszystkich gazet w Hiszpanii, a także „Castilla Libre” najbardziej poczytną gazetą w Madrycie. Poza nimi ruch wydaje również wiele tygodników, w tym sześć najbardziej poważanych tytułów w kraju. W czasie ostatniego roku opublikowano też znaczną liczbę świetnych książek i broszur, dzięki czemu ruch przysłużył się sprawie edukacji mas bardziej niż jakikolwiek inny. CNT-FAI jest dzisiaj filarem heroicznej bitwy przeciwko hiszpańskiemu faszizmowi i duszą społecznej reorganizacji kraju.

W Portugalii, gdzie ruch robotniczy był zawsze pod silnymi wpływami sąsiedniej Hiszpanii, w 1911 r. uformowana została CGT, najsilniejsza organizacja robotnicza w kraju, wyznająca te same ideały co hiszpańska CNT. Zawsze ostro podkreślała ona swoją zupełną niezależność od wszystkich partii politycznych i przyczyniła się w znacznym stopniu do wielkich ruchów strajkowych. W wyniku zwycięstwa dyktatury w Portugalii CGT zostało zepchnięte do podziemi i zaprzestało wszelkiej swojej publicznej aktywności. Ostatnie niepokoje w Portugalii, skierowane przeciw istniejącej tam reakcji, są wyraźnie przez nią inspirowane.

We Włoszech silny ruch anarchistyczny istniał już od czasów I Międzynarodówki, zachowując w niektórych częściach kraju bardzo silne wpływy w środowiskach robotniczych i chłopskich. W 1902 r. Partia Socjalistyczna założyła Konfederację Pracy (Confederazione del Lavoro), organizację wzorowaną na modelu niemieckich związków zawodowych i mającą na celu zjednoczenie wszystkich organizacji związkowych w kraju. Nigdy tego celu jednak nie spełniła; nie zdołała nawet zapobiec odwróceniu się znacznej części swoich członków w stronę francuskiego syndykalizmu. Kilka dużych, pomyślnych strajków, w szczególności strajk robotników rolnych w Parmie i Ferrarze, nadały znacznego impetu i prestiżu wszystkim propagatorom akcji bezpośredniej. W 1912 r. w Modenie otworzono konferencję różnych organizacji, które to nie godziły się na metody Konfederacji i jej podporządk-

kowanie Partii Socjalistycznej. Konferencja zaowocowała utworzeniem nowej organizacji USI, która była siłą napędową w długim szeregu zaciekłych walk robotniczych, aż do wybuchu Wojny Światowej. Spośród nich szczególną wagę miało wzięcie przez nią znacznego udziału w wydarzeniach tak zwanego Czerwonego Tygodnia w czerwcu 1913 r. Brutalne ataki policji na strajkujących robotników Ankony doprowadziły do organizacji strajku generalnego, który w kilku prowincjach rozwinął się w zbrojne powstanie.

Kiedy w roku następnym wybuchła Wojna Światowa w USI nastąpił poważny kryzys. Najbardziej wpływowy z przywódców ruchu, Akaste de Ambris, który przez cały czas wcześniejszy zachowywał się dosyć niejednoznacznie, spróbował wnieść w organizacji sentymenty wojenne. Na kongresie w Parmie w 1914 r. okazało się, że znalazł się jednak w mniejszości i razem ze swoimi zwolennikami opuścił ruch. Razem z włączeniem się Włoch do wojny wszyscy znani agitatorzy USI zostali zaaresztowani i uwięzieni aż do końca wojny. Po jej zakończeniu we Włoszech rozwinęła się sytuacja rewolucyjna, a zdarzenia w Rosji, których faktyczne znaczenie nie mogło być wówczas znane, spowodowały żywość odpowiedź w kraju. W USI w krótki czas tchnięto nowe życie i wkrótce liczył on 600 tys. członków. Seria poważnych niepokojów robotniczych wstrząsnęła krajem, swoje apogeum osiągając w akcji okupacyjnej fabryk w sierpniu 1920 r. Jej celem było wówczas stworzenie systemu wolnych sowietów, które odrzuciłyby wszelką dyktaturę i oparłyby się na robotniczych organizacjach zorganizowanych robotników.

W tym samym roku USI wysłał swojego sekretarza, Armando Borghi'ego, do Moskwy, by ten zaznajomił się osobiście z sytuacją zaistniałą w Rosji. Borghi powrócił do Włoch głębokoko rozczarowany. W międzyczasie komuniści próbowali przejąć USI w swoje ręce; niemniej jednak kongres w Rzymie w 1922 r. otwarcie odciął się od bolszewizmu i od włączenia się organizacji w struktury IWA. W tym samym czasie faszyzm przeistaczał się w bezpośrednie zagrożenie. Silny i zjednoczony ruch robotniczy, zdeterminowany do zaryzykowania wszystkiego w obronie swojej wolności, nadal był w stanie to zagrożenie powstrzymać. Niestety pożałowania godne działania Partii Socjalistycznej i Konfederacji Pracy, która była pod jej silnym wpływem, zniszczyły wszystko. Po stronie USI pozostał tylko Włoski Związek Anarchistyczny (Unione Anarchica Italiana) zbierający się wokół powszechnie poważanego mistrza włoskiego anarchizmu – Errico Malatesty. Kiedy w 1922 r. wybuchł skierowany przeciwko faszyzmowi strajk generalny, demokratyczny rząd uzbroił faszystowskie hordy i zmiażdżył tę ostatnią próbę obrony wolności i praw. Włoska demokracja wykopała swój własny grób. Wydawało się jej, że może użyć Mussoliniego jako narzędzia i skierować je przeciwko robotnikom, ale robiąc to stała się swoim własnym grabarzem. Razem ze zwycięstwem faszyzmu cały włoski ruch robotniczy zaniknął, a razem z nim USI oraz cała otwartość życia społecznego.

W powojennej Francji tak zwane skrzydło reformistyczne zdobyło przewagę w obrębie CGT, co spowodowało secesję bardziej rewolucyjnych elementów i stworzenie CGT-U. Jednakże, jako że Moskwa była niezwykle zainteresowana przejęciem tej właśnie organizacji w swoje ręce, rozpoczęły się w niej potajemnie rozwijać komórki, budowane na wzór rosyjski, które w 1922 r. posunęły się do zastrzelenia dwóch anarchosyndykalistów w siedzibie paryskiego związku. Doprowadziło to do opuszczenia CGT-U przez anarchosyndykalistów,

w tym Pierre'a Benarda, oraz założenia Syndykalistyczno-Rewolucyjnej Generalnej Konfederacji Pracy (Confédération Générale du Travail-Syndicaliste Révolutionnaire, CGT-SR), która dołączyła do IWA. Od tamtego czasu działa ona z uporem i energią i w wielkim stopniu przyczynia się do utrzymania przy życiu przedwojennych idei CGT. Rozczarowanie rewolucją rosyjską oraz, ponad wszystko inne, oddziaływanie hiszpańskiej walki o wolność wśród francuskich robotników, doprowadziło do ożywienia się rewolucyjnego syndykalizmu we Francji, tak, że można spokojnie założyć, iż w najbliższym czasie dojdzie do zupełnego odrodzenia się ruchu.

W Niemczech, już na długi czas przed rozpoczęciem wojny, istniał ruch tak zwanych lokalistów, których twierdzą był założony przez G. Kesslera i F. Katera w 1897 r. Wolny Związek Niemieckich Związków Zawodowych (Freie Vereinigung Deutscher Gewerkschaften, FVDG). Organizacja ta początkowo kierowała się ideami wyłącznie socjaldemokratycznymi, niemniej jednak walczyła z centralistycznymi tendencjami obecnymi w niemieckim ruchu związkowym. Ożywienie się rewolucyjnego syndykalizmu we Francji wywarło nań znaczny wpływ, który zwiększył się jeszcze kiedy był socjaldemokrata, który przeszedł na pozycje anarchistyczne, Dr. R. Friedeberg, opowiedział się za strajkiem generalnym. W 1908 r. FVVG jednoznacznie odciął się od socjaldemokracji i przyjął syndykalizm. Po zakończeniu wojny organizacja ta przeżyła znaczący wzrost popularności i w krótkim czasie liczyła już 120 tys. członków. Na swoim kongresie w Berlinie w 1919 r. przyjęła deklarację zasad, opracowaną przez R. Rockera; była ona w pełni zgodna z tymi przyjętymi przez hiszpańską CNT. Na kongresie w Düsseldorfie w 1920 r. organizacja przyjęła nazwę Wolnego Związku Robotników Niemiec (Freie Arbeiter-Union Deutschlands, FAUD). Ruch rozwijał się dzięki niezwykle aktywnej propagandzie i wziął energiczny udział w wielkich dokonaniach zorganizowanych robotników w nadreńskim okręgu przemysłowym. FAUD wyświadczyło ruchowi wielkie zasługi poprzez niestrudzoną pracę swojego wydawnictwa, które, obok niezliczonych broszur, wydało również znaczną liczbę dłuższych prac, autorstwa takich osób jak Kropotkin, Bakunin, Nettleau, Rocker i wiele innych, dzięki tej właśnie aktywności rozpowszechniając wolnościowe idee w szerokich kręgach społeczeństwa. Ruch, poza swoim tygodnikiem „Der Syndikalist” i miesięcznikiem „Die Internationale”, sprawował kontrolę nad szeregiem gazet lokalnych, w tym nad „Die Shöpfung” w Düsseldorfie. Po zdobyciu władzy przez Hitlera niemiecki ruch anarchosyndykalistyczny znikł zupełnie ze sceny. Wielu z jego zwolenników zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych lub musiało uchodzić za granicę. Pomimo to organizacja ta nadal działa w sekrecie i w obecnych, najtrudniejszych z możliwych warunków prowadzi podziemną agitację. W Szwecji już od dłuższego czasu istnieje bardzo aktywny ruch syndykalistyczny w formie SAC, która również jest częścią IWA. Liczba członków organizacji wynosi ponad 40 tys., co stanowi bardzo dużą część szwedzkiego ruchu robotniczego. Wewnętrzna organizacja szwedzkich syndykalistów jest w świetnej kondycji. Ruch wydaje dwie gazety, jedną z nich jest sztokholmska „Arbetaren”, redagowana przez Alberta Jensena. W jego obrębie działa też znaczna liczba wybitnych agitatorów, a także niezwykle żywotna Młodzieżówka Syndykalistyczna. Szwedzcy syndykaliści włączają się we wszystkie starcia robotnicze w kraju. Kiedy w czasie wielkiego strajku w Adalen szwedzki rząd po raz pierwszy wysłał wojsko

do stłumienia robotniczych rozruchów, w efekcie czego pięciu ludzi zostało zastrzelonych, szwedzkie związki zawodowe odpowiedziały strajkiem generalnym w którym syndykaliści byli wiodącą siłą, w końcu zmuszając rząd do ustępstw na rzecz ruchu robotniczego.

W Holandii ruch syndykalistyczny funkcjonował w obrębie NAS, który liczył 40 tys. członków. W efekcie przechodzenia tej organizacji w orbitę wpływów komunistycznych nastąpił rozłam i oddzielenie się Holenderskiego Związku Związków Syndykalistycznych (Nederlandsch Syndicalistisch Vakverbond, NSV), który zgłosił swój akces do IWA. Najważniejszą częścią nowej organizacji jest związek robotników przemysłu metalowego pod kierownictwem A. Rousseau. Ruch prowadzi, szczególnie w latach ostatnich, bardzo aktywną propagandę i wydaje redagowaną przez Alberta de Jonga gazetę „De Syndikalist”, w istocie wybitny tytuł. Również miesięcznik „Grond-Slagen”, który ukazywał się przez kilka lat pod redakcją A. Müllera-Lehniga zasługuje tutaj na wspomnienie. Holandia od dawna jest również krajem znanym ze swojego antymilitaryzmu. Domela Nieuwenhuis, były ksiądz i anarchista, szeroko poważany za swój szczery idealizm, w 1904 r. założył Międzynarodówkę Antymilitarystyczną (Internationale Antimilitaristische Vereniging, IAMV), która jednakże zaznaczyła swoje istnienie tylko w Holandii i Francji. Na trzecim kongresie antymilitarystycznym w Hadze w 1921 r. założone zostało Międzynarodowe Biuro Antymilitarystyczne przeciwko Wojnie i Reakcji (International Anti-Militarist Bureau against War and Reaction, IAMB), które przez ostatnie 16 lat prowadziło niezwykle aktywną, międzynarodową agitację i znalazło zdolnych i bezinteresownych orędowników w osobach takich jak B. de Ligt i Albert de Jong. Biuro było reprezentowane na licznych, międzynarodowych kongresach pokojowych i wydawało swoje komunikaty w wielu różnych językach. W 1925 r. sprzymierzyło się z IWA poprzez Międzynarodowy Komitet Antymilitarystyczny, zaczynając razem z nią prowadzić niestrudzoną walkę przeciwko reakcji i groźbie nowych wojen.

Oprócz wymienionych organizacji różne związane z IWA grupy anarchosyndykalistyczne istniały w Norwegii, Polsce i Bułgarii. Również Wszechjapońska Konferencja Wolnościowych Grup Federacyjnych (Jiyu Rengo Dantai Zenkoku Kaigi) weszła w formalny sojusz z IWA.

W Ameryce Południowej, a zwłaszcza w Argentynie, najbardziej rozwiniętym kraju kontynentu, młody ruch robotniczy był od samego początku pod silnymi wpływami wolnościowych idei hiszpańskiego anarchizmu. W 1890 r. z Barcelony do Buenos Aires przybył Pellicer Parairo, który pamiętał jeszcze czasy I Międzynarodówki i był jednym z najwybitniejszych orędowników wolnościowego socjalizmu w Hiszpanii. Pod jego wpływem odbył się zorganizowany w Buenos Aires w 1891 r. kongres związków zawodowych, który zaowocował stworzeniem Federacji Robotników Argentyny (Federación Obrera Argentina, FOR), która na swoim czwartym kongresie zmieniła nazwę na Regionalna Federacja Robotnicza Argentyny (FORA). Od tamtego czasu funkcjonuje nieprzerwanie, choć często jej działalność bywa zakłócana, jak dzieje się to i obecnie, przez okresy reakcji, co wymusza na niej ograniczenie się do podziemnej aktywności. Jest to anarchistyczna organizacja związkowa, trzon wszystkich wielkich walk robotniczych, tak często wstrząsających tym krajem. FORA na początku liczyła 40 tys. członków, od zakończenia wojny światowej liczba ta urosła aż

do 300 tys. Jej historia, którą Abad Diego de Santillan zarysował w swojej pracy, jest wypełniona bitwami w stopniu większym niż większości innych organizacji w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego. Przez ponad 25 lat ruch wydawał gazetę „La Protesta”, która pod redakcją Santillana i Arango przez lata publikowała również cotygodniowy dodatek w którym pisywały najwybitniejsze umysły międzynarodowego wolnościowego socjalizmu. Gazeta została zakazana po zamachu stanu dokonanym przez generała Uriburu, ale jej podziemne wydania ukazują się po dziś dzień, nawet jeśli nie zawsze codziennie. Co więcej, prawie każdy większy związek zawodowy miał swoje własne organy prasowe. FORA dołączyło do IWA wcześniej, już na kongresie założycielskim, na który wysłała swoich dwóch delegatów.

W maju 1929 r. FORA wezwała do zorganizowania w Buenos Aires kongresu organizacji z wszystkich państw południowoamerykańskich. IWA wysłało nań z Berlina swojego sekretarza, A. Souchy'ego. Na kongresie, poza argentyńską FORA, reprezentowane były: Centrum Robotnicze Paragwaju (Centro Obrero del Paraguay); boliwijskie Lokalna Federacja La Paz (Federación Local de la Paz), Pochodnia (La Antorcha) oraz Światło i Wolność (Luz y Libertad); meksykańska CGT; gwatemalski Komitet na rzecz Działalności Syndykalistycznej (Comité pro Acción Sindical); Federacja Regionów Urugwaju (Federación Regional Uruguaya). Z Brazylii przybyli reprezentanci związków zawodowych siedmiu stanów, Kostarykę reprezentowała zaś organizacja Ku Wolności (Hacia la Libertad). Nawet chilijskie skrzydło IWW wysłało swoich przedstawicieli, pomimo że od przejęcia władzy przez Ibaneza, było zmuszone do ograniczenia swojej aktywności do podziemnej. Na kongresie założone zostało Stowarzyszenie Pracowników Ameryki Kontynentalnej (Asociación Continental Americana de Trabajadores), amerykański oddział IWA. Siedziba organizacji została początkowo umieszczona w Buenos Aires, potem, z racji represji dyktatury, przeniesiono ją do Urugwaju.

Oto siły, którymi współczesny anarchosyndykalizm dysponuje w szeregu różnych krajów. W każdym z nich musi on prowadzić ciężką walkę zarówno przeciwko reakcji jak i konserwatywnym elementom obecnym w ruchu robotniczym. Poprzez heroiczne zmagania hiszpańskich robotników uwaga całego świata została dziś na ten ruch skierowana, a jego zwolennicy są mocno przekonani o oczekującej ich wspaniałej i świetlanej przyszłości.

Epilog

Ta książka została opublikowana 9 lat temu, kiedy to wojna domowa w Hiszpanii weszła już w swój ostatni etap. Porażka bohaterskich chłopów i robotników Hiszpanii po dwóch i pół roku walki z połączonymi siłami faszyzmu zniszczyła ostatnią nadzieję na powstrzymanie zalewającej Europę reakcji. Hiszpania stała się nemezis całości europejskiego ruchu robotniczego, a w szczególności wolnościowego socjalizmu. Lud tego kraju musiał prowadzić swoją chwalebłą walkę o wolność, godność człowieka i sprawiedliwość społeczną niemalże bez niczyjej pomocy, podczas gdy cały świat biernie patrzył na te nierówne zmagania. Tak zwane demokracje Zachodu odmówiły Hiszpanom wszelkich środków, tak bardzo potrzebnych w ich walce przeciwko bezwzględnemu przeciwnikowi, a związki zawodowe Europy i Ameryki, zdemoralizowane i podzielone na wrogie sobie frakcje, pozostały obojętne lub bezradne, kiedy stawką, o którą toczyła się gra, był los całej Europy. Za swoją bierność boleśnie zapłacili, gdyż z Hiszpanią w rękach Franco i jego Falangi otwarta została droga do II wojny światowej i związanych z nią okropieństw. Nawet pan Sumner Welles, były Sekretarz Stanu USA, musiał przyznać, że polityka jaką jego kraj prowadził wówczas wobec Hiszpanii była jednym z największych błędów kiedykolwiek popełnionych w Ameryce.

Jeśli zaś chodzi o ruch robotniczy, to zwycięstwo Franco otworzyło drogę dla największego nieszczęścia jakie robotnicy Europy musieli kiedykolwiek ścierpieć. Pod butami hitlerowskich armii zmiażdżony został cały ruch robotniczy w Niemczech, Francji, Włoszech, Polsce, Czechosłowacji, Holandii, Belgii oraz w krajach na południowym wschodzie Europy, a cały kontynent został przemieniony w pustynię pełną ruin, głodu i niewypowiedzianej niedoli. Nawet teraz, po upływie dwóch lat od zakończenia tej ogromnej rzezi, znaczne części Europy nadal pozostają dzikie. Życie ekonomiczne jest sparaliżowane, środki produkcji, bogactwa naturalne i surowce są wyczerpane, a przemysł i rolnictwo zupełnie zdezorganizowane. Oczywiście jest, że tak straszliwa katastrofa nie mogła nie pozostawić głębokiego śladu w ludziach w każdym kraju. W wielu z nich, w wyniku przeżytych cierpień, szerzyła się demoralizacja i apatia, szczególnie w Niemczech i Austrii, gdzie nie ma wielkiej nadziei na jakąkolwiek szybką odbudowę życia ekonomicznego i społecznego. Niemniej jednak wszędzie zobaczyć można znaki budzenia się z tego letargu i rozwoju nowych idei w celu przewyciężenia z obecnej sytuacji.

Jedyną drogą do wyjścia z tego chaosu, jedyną możliwością odbudowy zniszczonych krajów, jest Europa sfederowana, o zjednoczonej gospodarce opartej na nowych podstawach, w której żaden człowiek nie byłby więziony przez sztuczne bariery i decyzje silniejszych i agresywniejszych sąsiadów. Byłby to również krok do federacji światowej, w której każdy lud cieszyłby się równymi prawami, w tym również tak zwane ludy kolonialne, które jak

dotąd były ofiarami obcych imperializmów, a ich naturalny rozwój pozostawał zablokowany. Jest to także jedyna ścieżka, która może zaprowadzić do dalszych zmian i ulepszeń w obrębie organizmu naszego życia społecznego oraz do powstrzymania ekonomicznego wyzysku i politycznej opresji jednostek i całych ludów. Po okropnych doświadczeniach przeszłości nie ma tak naprawdę żadnej innej drogi do stworzenia nowych relacji międzyludzkich, przygotowania nowej formy społecznej i odrodzenia człowieczeństwa.

W Europie taka transformacja jest już o wiele lat spóźniona. Nadal największą przeszkodą stojącą na jej drodze jest władza polityczna silniejszych państw i ich nieprzerwane starania o zdobycie hegemonii na kontynencie - odwieczne źródło wojen i prawdziwa przyczyna, dla której po dziś dzień każda generacja musi odbudowywać ruiny odziedziczone po poprzedniej.

Jeśli chodzi o anarchosyndykalistów i ruch wolnościowy jako taki, to znajduje się on obecnie w stanie reorganizacji. Z wyjątkiem Szwecji, wolnościowe organizacje w prawie każdym kraju przeszły ciężkie prześladowania w czasie nazistowskiej okupacji i mogły funkcjonować tylko jako małe grupy oporu. Szwecja była jednym z tych kilku państw Europy, które wojna oszczędziła i gdzie ruch wolnościowy mógł się utrzymać. Kiedy Hitler zdobył władzę w Niemczech, biuro IWA, po krótkim pobycie w Holandii, zostało przeniesione do Sztokholmu i utrzymywane przy życiu przez tamtejszy ruch syndykalistyczny. Jego aktywność została jednak sparaliżowana z racji katastrofy jaka spadła na kontynent. Jedynym powodem jego dalszej egzystencji była konieczność przygotowania na czas zakończenia wojny, by móc wówczas powziąć kroki mające na celu reorganizację ruchu w różnych krajach. Biuro w Sztokholmie przez wszystkie lata wojny publikowało swój „Biuletyn” i próbowało utrzymywać łączność wszędzie tam gdzie było to możliwe, ale nic więcej nie było w stanie zdziałać.

Ze wszystkich regionalnych sekcji IWA to najsilniejsza, CNT, wycierpiała najwięcej. Około miliona osób zginęło w czasie wojny domowej, w tym wiele tysięcy najodważniejszych i najbardziej oddanych członków CNT-FAI. Tysiące zostało pogrzebanych żywcem w lochach i obozach koncentracyjnych Franco, spośród nich liczni zginęli w wyniku nieprzerwanych tortur. Kolejne tysiące do tej pory żyją na wygnaniu, niecierpliwie oczekując godziny powrotu. Znaczna część byłych członków CNT żyje obecnie we Francji, Belgii, Anglii, Afryce Północnej, Meksyku i wielu innych krajach Ameryki Południowej. We Francji hiszpańscy uchodźcy brali aktywny udział w podziemnym ruchu oporu przeciwko niemieckiej inwazji. We wszystkich tych państwach nasi hiszpańscy towarzysze na wygnaniu stworzyli swoje własne organizacje i publikują gazety, książki i broszury.

W samej Hiszpanii nadal funkcjonuje niezwykle aktywny ruch podziemny, organizowany przez członków CNT, FAI oraz Młodzieżówki Wolnościowej (Juventudes Libertarias) przeciwko wojskowej dyktaturze Franco. Wydają swoje własne gazety, drukowane w tajnych drukarniach, i pozostają w nieprzerwanym kontakcie ze swoimi towarzyszami spoza kraju. W niektórych częściach Hiszpanii nadal trwają walki partyzanckie, zwłaszcza w górach Asturii, gdzie tego typu akcjom sprzyjają warunki terenowe.

Pośród przebywających poza krajem hiszpańskich towarzyszy odbywa się znaczna liczba interesujących i czasami bardzo żarliwych dyskusji o reorganizacji ruchu i upadku

reżimu Franco. Doświadczenia rewolucji hiszpańskiej, wojny i jej następstw pokazały wiele nowych problemów, których ignorować nie można, ale których rozwiązanie może zostać znalezione tylko po upadku dyktatury i po reorganizacji ruchu wolnościowego w Hiszpanii. Nie ma żadnej wątpliwości, że nasz ruch, który jest tak głęboko zakorzeniony wśród Hiszpanów, nadal będzie grał ważną rolę w przyszłości tego kraju, ale jest również jasnym, że jego sukces będzie w znacznej części zależał od zmian w reszcie Europy.

W Niemczech, gdzie wszystkie związki zawodowe zostały zupełnie zniszczone przez nazistów, a wcześniej posiadane przez nie budynki, drukarnie, biblioteki i pieniądze zostały skonfiskowane, ruch anarchosyndykalistyczny musiał przejść przez potworne męki. Po tym jak berlińskie biuro ruchu zostało zaatakowane i zniszczone przez brunatnych bandytów, ich towarzysze w Erfurcie spróbowali stworzyć organizację podziemną, ale po krótkim czasie wielu z jej bojowników wpadło w ręce nazistów i wylądowało w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Niemniej jednak podziemna działalność była nadal prowadzona w prawie każdej części kraju, choć odbywało się to ogromnym kosztem. Według raportów otrzymywanych od przywrócenia połączenia z Niemcami, około tysiąca dwustu towarzyszy zostało skazanych przez hitlerowski reżim na 5 do 20 lat ciężkiej pracy, około 20 zostało skazanych lub zginęło w katowniach Gestapo, a dziesiątki nieszczęśliwie zginęło w obozach koncentracyjnych. Lista ta nie jest jednak w żadnej mierze kompletna i opisuje głównie los naszych towarzyszy z amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej strefy okupacyjnej, podczas gdy dokładniejsze dane ze strefy rosyjskiej są w chwili obecnej niemożliwe do zdobycia.

Reorganizacja ruchu w Niemczech w obecnych warunkach jest bardzo trudna. Jedną z największych przeszkód jest podział kraju na różne strefy, a także wojskowa administracja, która dopiero niedawno pozwoliła na organizowanie większych partii politycznych i organizacji związkowych. Większość z niemieckich towarzyszy wierzy, że reorganizacja ruchu na bazie starego FAUD jest niemożliwa, zdając sobie sprawę że w warunkach zupełnej dewastacji kraju oraz trudów codziennego życia stare metody są dzisiaj bez znaczenia. Uważają oni, że każdy wysiłek musi być poczyniony z myślą o pracy konstruktywnej, odbudowie kraju i ulżeniu w obecnych nieszczęściach. Wielu z nich już dzisiaj pracuje w tym kierunku w obrębie nowo założonych związków zawodowych, spółdzielni i innych organizacji, które dają im możliwość popularyzacji swoich idei. W zachodnich strefach zaczęto już przygotowania do stworzenia nowego ruchu wolnościowego na rzecz konstruktywnej działalności na szerszej bazie, bardziej nadającej się do obecnych warunków niż założony w zupełnie innych czasach FAUD.

Również w Holandii, gdzie wielu z naszych towarzyszy wzięło udział w podziemnym ruchu oporu w czasie niemieckiej inwazji, byli członkowie NSV doszli do wniosku, że przez próbę ożywienia ruchu tak starego w swych formach nie będą oni w stanie sprostać nowym, stworzonym przez wojnę problemom oraz współczesnej sytuacji w Europie. Z tego powodu powołano nową federację o nazwie Holenderski Związek Wolnych Socjalistów (Nederlandse Bond van Vrije Socialisten), której zasady propagowano w nowym tytule „Socialisme van Onder”, jednym z najbardziej interesujących periodyków w obrębie ruchu, w którym publikuje wielu z najbardziej znanych przedstawicieli wolnościowego socjalizmu

w Holandii i poza nią. Nowy ruch jest bardzo aktywny w propagowaniu swoich idei w powszechnych związkach zawodowych, a także prowadzi nieustraszoną walkę o wyzwolenie Indonezji i innych holenderskich kolonii. Poza nową federacją w każdej z prowincji Holandii działają propagandowe grupy, a także znaczna liczba innych organizacji o charakterze wolnościowym, z własnymi gazetami i sposobami agitacji.

We Francji starzy członkowie CGT-SR dokonali reorganizacji ruchu w niedługi czas po zakończeniu wojny. Uznając, że niemożliwa jest dalsza współpraca w obrębie CGT, dzisiaj zupełnie zdominowanej przez Partię Komunistyczną i będącej narzędziem prowadzenia polityki zagranicznej przez rosyjską dyktaturę, spróbowali zebrać wszystkich swych starych towarzyszy i stworzyć nowy ruch. Ich pierwsza konwencja odbyła się już w grudniu 1946 r. w Paryżu, gdzie byli również obecni delegaci hiszpańskiej CNT i reprezentanci IWA. Nazwa organizacji została zmieniona na Krajową Konfederację Pracy (Confédération Nationale du Travail, CNT), a jej działalność oparto na tej samej „Deklaracji zasad”, jaką IWA propagowało przed wojną.

Poza tym ruchem francuskich anarchosyndykalistów, większość grup wolnościowych jest zorganizowana w ramach Federacji Anarchistycznej (Fédération Anarchiste) z jej organem prasowym „Le Libertaire”. Od zakończenia wojny można zaobserwować silne odrodzenie się starego ruchu wolnościowego we wszystkich częściach Francji, co znajduje swoje odbicie w około siedmiu lub ośmiu wydawanych gazetach i magazynach.

We Włoszech, pierwszym kraju Europy, który wpadł pod jarzmo faszyzmu, ruch wolnościowy od zakończenia wojny zyskuje nowe siły. Większość z jego organizacji należy do nowej Włoskiej Federacji Anarchistycznej (Federazione Anarchista Italiana), której siedziba znajduje się w Carrarze, centrum włoskiego przemysłu marmurowego. Federacja wydaje około 15 tytułów w obrębie całych Włoch i prowadzi bardzo żywołą propagandę pośród robotników i chłopów. Jej głównymi twierdzami są Mediolan i Genua. Podobnie jak we Francji, nasi włoscy towarzysze nie walczą wyłącznie z pozostałościami nadal wpływowej reakcji faszystowskiej i monarchistycznej, ale również z rosnącymi wpływami Partii Komunistycznej, która kontroluje nie tylko całość ruchu związkowego, ale również znaczą część Partii Socjalistycznej i dąży do utworzenia nowej dyktatury i transformacji kraju w państwo satelickie Rosji. Tutaj, jak w wielu innych krajach Europy, okropne nieszczęścia, które były udziałem ludzi, są jedną z największych przeszkód na drodze jakiegokolwiek progresywnego ruchu i jednocześnie wystawiają kraj na ryzyko nowej totalitarnej reakcji.

W Portugalii CGT, którego działalność pod dyktaturą Salazara pozostaje do dnia dzisiejszego zakazana, nadal prowadzi działalność podziemną. Pomimo ciągłych prześladowań udaje im się wydawać gazetę „A Batalha” i inne konspiracyjne tytuły. Wielu z bojowników CGT zaginęło w obozach koncentracyjnych na wyspach Cape Verde, w warunkach które mogą być porównane tylko do sal tortur Gestapo w Niemczech.

Wolnościowe grupy istnieją również w Anglii, Belgii, Norwegii, Szwajcarii i Polsce, gdzie publikują różne gazety, książki oraz broszury i rozpowszechniają swoje idee pośród ludu. Tylko w krajach zdominowanych przez Rosję, na południowym wschodzie Europy, każda próba utworzenia ruchu wolnościowego została zmiażdżona przez bezwzględne dyktatury,

tak jak stało się to w przypadku bułgarskich anarchosyndykalistów, spośród których wielu zostało ofiarami krwawych czystek.

Ruch wolnościowy w wielu krajach Europy nadal znajduje się w stanie reorganizacji. Wielu z naszych starych towarzyszy z różnych krajów zginęło w czasie wojny lub stało się ofiarami okrutnych prześladowań faszystowskiej reakcji. W dzisiejszych, pożałowania godnych warunkach społecznych i ekonomicznych, zadanie naszych towarzyszy nie jest w żadnym wypadku łatwe, niemniej jednak można dostrzec wiele znaków świadczących o rychłym odrodzeniu się sił wolnościowych w obrębie całego kontynentu. W Ameryce Łacińskiej od zakończenia wojny można zaobserwować wielki zryw wolnościowego socjalizmu w obrębie prawie każdego kraju, a w szczególności w Argentynie. Po długim okresie podziemnego funkcjonowania, FORA obecnie prowadzi obszerną agitację za wprowadzeniem 6-godzinnego dnia pracy w każdej części kraju. Ostatni strajk robotników wielkiego portu Buenos Aires, który zakończył się ogromnym sukcesem, był kierowany przez FORA, czym zdobyła ona sobie wielką sympatię pośród robotników i studentów. Nowy ruch młodzieży uniwersyteckiej również działa pod silnym wpływem idei wolnościowych i jest bardzo aktywny.

Poza syndykalistyczną działalnością FORA istnieje również znaczna liczba grup wolnościowych w obrębie całego kraju, publikując wiele anarchistycznych periodyków i broszur oraz prowadząc energiczną propagandę na polu edukacji i publicznego oświecenia. Do mom wydawniczym Imam oraz w szczególności Americale w Buenos Aires przypada zasługa wydania w kilku ostatnich latach takiej liczby wolnościowych klasyków i prac mniej znanych, lecz również ważnych, jaka nigdy wcześniej w tym kraju nie została opublikowana. Ich wydania są świetne i rozchodzą się w dużych nakładach wśród robotników i intelektualistów. Działalność wolnościowa prowadzona jest też w większości innych krajów Ameryki Południowej i Środkowej, różne tytuły publikowane są w Urugwaju, Paragwaju, Peru, Chile, Brazylii, Kolumbii, Gwatemali, Kostaryce, Meksyku i na Kubie.

W Stanach Zjednoczonych, z wyjątkiem dwóch małych miesięczników, wszystkie inne publikacje wolnościowe są wydawane po hiszpańsku, włosku, w jidysz i po rosyjsku. Nie istnieje żaden zorganizowany ruch na poziomie krajowym, który mógłby dorównać tym europejskim, istnieje jednak znaczna liczba stowarzyszeń różnych rodzajów, poświęconych różnym celom, gdzie wolnościowe idee i aspiracje są znane i doceniane. W Azji współczesne idee wolnościowe były znane w Chinach i Japonii oraz pośród wąskich kręgów indonezyjskich studentów, którzy zetknęli się z nimi dzięki ruchowi wolnościowemu w Holandii. W Japonii mały ruch anarchistyczny został zupełnie zniszczony po egzekucji D. Kotoku i jego towarzyszy w styczniu 1911 r. W latach późniejszych powstała anarchosyndykalistyczna Wszechjapońska Konferencja Wolnościowych Grup Federacyjnych, rozwijająca się w Tokio, Nagasaki, Hiroszynie i innych centrach japońskiego przemysłu, utrzymywała ona też kontakty z biurem IWA w Berlinie. Również ten ruch szybko został jednak ofiarą bezwzględnych prześladowań japońskiego rządu.

W Chinach anarchistyczne grupy istniały przed wojną w wielu miastach, publikowały wolnościowe periodyki i broszury, a także utrzymywały kontakt ze swoimi towarzyszami

w Ameryce i Europie. Po wojnie ma miejsce ożywienie tego ruchu, co zainspirowała grupa intelektualistów w różnych miejscach kraju.

Wolnościowe idee w ostatnich latach pojawiły się również w Indiach, gdzie grupa indyjskich intelektualistów z Mumbaju, założycieli indyjskiego Instytutu Socjologii i jego organu prasowego „Indian Sociologist”, jest bardzo aktywna w rozpowszechnianiu tych nowych idei. Stworzyli oni również centrum wolnościowych publikacji - Wolnościową Czytelnię w Mumbaju, która opublikowała szereg książek i broszur różnych rodzajów, stworzonych przez znanych wolnościowych pisarzy Europy i Ameryki.

Obecny renesans ruchu wolnościowego na świecie jest najlepszym dowodem na to, że wspaniałe idee wolności i sprawiedliwości społecznej są nadal żywe, pomimo niewyobrażalnych cierpień przez jakie większość krajów musiała przejść, a przez wielu, pragnących rozwiązywać nowe problemy naszych czasów i tworzyć nowe ścieżki dla lepszej przyszłości i wyższych poziomów człowieczeństwa, są one postrzegane jako zasady przewodnie.

Jest to jedyny ruch który nie tylko prowadzi walkę z wieloma nikczemnościami współczesnych społeczeństw, ale również dąży do zapobieżenia groźbie dyktatury w każdej formie i w każdym kształcie, czy to jałowego kapitalizmu państwowego, czy politycznego totalitaryzmu, które mogą prowadzić wyłącznie do najgorszej niewoli, jaką ludzkość kiedykolwiek dotąd przeżyła.

Rudolf Rocker
Crompond, New York, czerwiec 1947 r.

Bibliografia

- Adamic Louis. Dynamite. The Story of Class Violence in America, 19311.
Baginski Max. What Does Syndicalism Want?: Living, Not Dead Unions. 1909.
Bakunin Michaił, God and the state, 1882 (wydanie polskie: M. Bakunin, Bóg i państwo, Poznań 2012).
Berkman Alexander. Prison Memoirs of an Anarchist, 19122.
The Bolshevik Myth, 19253.
ABC of Communist Anarchism, 19294.
Besnard Pierre. Les syndicats ouvriers et la révolution sociale, 1930 .
Le monde nouveau, 1936.
Anarcho-Syndicalisme et les anarchistes, 1937.
Brissenden P. F., The I. W. W. : A Study of American Syndicalism, 19195 Brupbacher Fritz.
Marx und Bakunin, 1913. Oeyre de Voltairine, Selected Works, 19146.
Cole G. D. H., Social Theory, 19207
Workshop Organisation, 19238.
Organized Labour, 1924.
Robert Owen, 1925.
Cook A. J., The Nine Days, 19269.
Cornelissen Ch. Ueber den internationalen Syntlikalismus, 1910. Craik W. W., A Short History of the Modern British Working Class Movement, 191910.
Dashar M., The Revolutionary Movement in Spain, 1934.11 David H., The History of the Haymarket Affair, 1936. Delesalle P., Les deux méthodes du syndicalisme, 1907.
L'action syndicaliste et les anarchistes, 1900.
De Ligt B., La paix créatrice , 1935.
Domela-Nieuwenhuis F., Socialism in Danger, 1895.
Eltzbacher Paul, Anarchism, 1908.
Foster W. M. Z., Earl C. Ford. Syndicalism. 191312.
Godwin William, Political Justice, 179313.
Goldman Emma, Anarchism and other Essays, 1911 (wydanie polskie: E. Goldman, Anarchizm i inne eseje, Poznań 2015).
My Disillusionment in Russia, 192314, Living my Life, 193115.
Griffelhes V., L'action syndicaliste, 1908.
Guillaume James, L'Internationale, documents et souvenirs, 4 vols. 1905-1016.
Haywood W., Bill Haywood's Book, 1929.

Hunter, Robert. Violence and Labour Movement, 191417.
 IAMB, War Against War, 1935.
 IWMA, Zehn Jahre internationaler Klassenkampf, 1933.
 Kropotkin Piotr, Anarchist Communism; its basis and principles, 189118. The Conquest of Bread, 1892 (wydanie polskie: P. Kropotkin, Zdobycie chleba, Warszawa 1988).
 The State: its Role in History, 1898 (przekład polski: P. Kropotkin, Państwo i jego rola historyczna, w: Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju, Poznań 2006).
 Fields, Factories and Workshops, 189919.
 Memoirs of a Revolutionist, 1899 (wydanie polskie: P. Kropotkin, Wspomnienia rewolucjonisty, Warszawa 1959).
 Modern Science and Anarchism, 190020.
 Mutual Aid : A Factor of Evolution, 1902 (wydanie polskie: P. Kropotkin, Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju, Poznań 2006).
 The Modern State, 1912.
 Ethics : Origin and Development, 1924 (wydanie polskie: P. Kropotkin, Etyka : pochodzenie i rozwój moralności, Łódź 1949).
 Lagardelle H., La grève générale et le socialisme, 1905.
 Le socialisme ouvrier, 1911.
 Levine L., The Labour Movement in France, 1912.
 Louis P., Histoire du mouvement syndical en France, 1907.
 Malatesta Errico, Anarchy, 189221.
 Mann, Tom. Prepare for Action, 1910
 All Hail! Industrial Solidarity!, 1910.
 Symposium on Syndicalism, 1910.
 Maximov G., Bolshevism: Promises and Reality, 193522.
 Morris William., News from Nowhere, 189123.
 Miiller-Lehning A., Die Sozialdemokratie und der Krieg,1924.
 Nearing Scott, The British General Strike, 1926.
 Nettlau, Max, Responsibility and Solidarity in the Labour Struggle, 190024.
 Errico Malatesta: The Biography of an Anarchist, 192425.
 Der Vorfrühling der Anarchie, 1925.
 Der Anarchismus von Proudhon zu Kropotkin, 1927.
 Élisée Reclus: Anarchist und Gelehrter, 1927.
 Anarchisten und Sozialrevolutionäre, 1931 Oerter Fritz, Was wollen die Syndikalisten?, 192326.
 Pataud Émile., Pouget Émile. Syndicalism and the Co-operative Commonwealth, 191327.
 Peloutier F., L'organisation corporative et l'anarchie, 189628 Histoire des Bourses du Travail, 1902.
 Pierrot, M. Syndicalisme et révolution, 1908.
 Postgate R. W., A Short History of the British Workers, 1926.
 Pouget Émile, The Basis of Trade Unionism, 191029.

La Confédération du Travail, 1908.
 Sabotage, 191230.
 Le Parti du Travail.
 Proudhon P. J., What is Property? 1885 (przekład polski: P. J. Proudhon, Co to jest własność, J. Dziżyński, Proudhon, Warszawa 1975).
 General Idea of the Revolution in the Nineteenth Century, 192331.
 De la capacité politique des classes ouvrières, 186532 Reclus Élisée, An Anarchist on Anarchy, 189433.
 Evolution and Revolution, 189234.
 L'homme et la terre, 6 vols. 1905-0835.
 Rocker Rudolf, Die Prinzipien des Syndikalismus, 1920.
 Der Bankrott des russischen Staats-Kommunismus, 192136
 Der Kampf um tägliches Brot, 1925.
 The Truth about Spain, 193637
 Nationalism and Culture, 193738.
 The Tragedy of Spain, 193739.
 Roller Arnold, The Social General Strike, 1902.
 Die direkte Aktion als revolutionäre Gewerkschaftstaktik, 1906.
 Russell Bertrand. Roads to Freedom, 1920 (wydanie polskie: B. Russel, Drogi do wolności, Warszawa 1935).
 Shapiro A., The International Workingmen's Association: its aims, its principles, 1933.
 Souchy August. Spain, 1937.
 Symes L., Clement T., Rebel America, 193440.
 Tobler M., Der revolutionäre Syndikalismus, 192241.
 Trautmann W. E., Handbook of Industrial Unionism. Direct Action and Sabotage, 1912.
 Tcherkesoff W., Pages of Socialist History, 1902.
 Webb Beatrice, Webb Sidney, History of Trade Unionism⁴².
 Yvetot G., ABC syndicaliste, 1908.
 Manuel du soldat.
 1 <http://libcom.org/history/dynamite-story-class-violence-america-louis-adamic>)
 2 <http://theanarchistlibrary.org/library/alexander-berkman-prison-memoirs-of-an-anarchist>
 3 <http://theanarchistlibrary.org/library/alexander-berkman-the-bolshevik-myth-diary-1920-22>
 4 <http://theanarchistlibrary.org/library/alexander-berkman-what-is-communist-anarchism>
 5 <https://www.iww.org/PDF/history/library/Brissenden/iwwstudyofameric00brisuoft.pdf>
 6 http://dwardmac.pitzer.edu/Anarchist_Archives/bright/cleyre/OCRedSelected_works.pdf

7 <https://archive.org/details/cu31924002668899>
 8 <https://archive.org/details/workshoporganiza00coleuoft>
 9 [https://en.wikisource.org/wiki/The_Nine_Days_\(1927\)](https://en.wikisource.org/wiki/The_Nine_Days_(1927))
 10 <https://rtuc.wordpress.com/2009/12/15/a-short-history-of-the->
 12 <https://archive.org/details/Syndicalism>
 13 http://dwardmac.pitzer.edu/anarchist_archives/godwin/PJfrontpiece.html
 14 <https://libcom.org/library/my-disillusionment-in-russia-emma-goldman>
 15 <https://libcom.org/library/emma-goldman-living-my-life>
 16 <https://archive.org/details/linternationale03guiluoft>
 17 <https://archive.org/details/violenceandlabo03huntgoog>
 18 <https://theanarchistlibrary.org/library/petr-kropotkin-anarchist-communism-its-basis-and-principles>
 19 <https://theanarchistlibrary.org/library/petr-kropotkin-fields-factories-and-workshops-or-industry-combined-with-agriculture-and-brain-w> 20 <https://theanarchistlibrary.org/library/petr-kropotkin-modern-science-and-anarchism>
 21 http://cia.media.pl/errico_malatesta_anarchia_0
 22 <https://theanarchistlibrary.org/library/grigori-petrovitch-maximov-bolshevism-promises-and-reality> 23 http://www.sfu.ca/~poitras/Morris_News-from=Nowhere
 24 <https://theanarchistlibrary.org/library/max-nettlau-responsibility-and-solidarity-in-the-labor-struggle.pdf>
 25 <https://theanarchistlibrary.org/library/max-nettlau-errico-malatesta-the-biography-of-an-anarchist>
 26 <https://www.anarchismus.at/texte-anarchosyndikalismus/anarchosyndikalistische-theorie/7645-fritz-oerter-was-wollen-die-syndikalisten>
 27 <https://libcom.org/library/syndicalism-co-operative-commonwealth> 28 <https://fr.theanarchistlibrary.org/library/fernand-pelloutier-l-organisation-corporative-et-l-anarchie> 29 <https://libcom.org/library/basis-trade-unionism-emile-pouget> 30 <https://libcom.org/library/sabotage-emile-pouget> 31 <http://fair-use.org/p-j-proudhon/general-idea-of-the-revolution/> 32 <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k7516r> 33 http://dwardmac.pitzer.edu/anarchist_archives/bright/reclus/onanarchy.html
 34 http://dwardmac.pitzer.edu/anarchist_archives/coldoffthepresses/evandrev.html
 35 <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k65596472/f27.image>
 36 <http://anarchistischebibliothek.org/library/rudolf-rocker-der-bankerott-des-russischen-staats-kommunismus> 37 <http://library.fes.de/pdf-files/netzquelle/a-55094.pdf> 38 <https://theanarchistlibrary.org/library/rudolf-rocker-nationalism-and-culture>
 39 <https://theanarchistlibrary.org/library/rudolf-rocker-the-tragedy-of-spain>
 40 <https://archive.org/details/rebelamericastor00symerich>

41 <https://syndikalismus.wordpress.com/2010/10/19/max-tobler-der-revolutionare-syndikalismus-%E2%80%93-nun-online/> 42 <https://archive.org/details/historyoftradeu00pass>

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Rudolf Rocker
Anarchosyndykalizm: Teoria i praktyka
Wstęp do tematu, któremu wojna w Hiszpanii nadała wielki rozgłos
1938

Tytuł oryginału: Anarcho-syndicalism: Theory and Practice. An Introduction to a Subject
Which the Spanish War Has Brought into Overwhelming Prominence

Tłumaczenie: Nina Kuta
Redakcja: Jakub Woroncow
Korekta: Krzysztof Śpiewła
Skład i łamanie: Michał Szymanek
Wydane przez wrocławską Wolną Bibliotekę

pl.anarchistlibraries.net